

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
3.11.2025

Wydanie A B C D
Nr 255 (27122)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Z kosą na grzyby
W weekend grzybów było naprawdę dużo, a grzybiarzy niewielu **str. 2**

Ile zarabia kolega
Jak tu się dowiedzieć, ile szef płaci innym **str. 15**

Listy od wojska
Dostałeś kartę mobilizacyjną? Nie wpadaj w panikę **str. 4**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044



Pogoda
na 1 listopada
była nader
ładna
str. 2

Wspominaliśmy tych, którzy wysoko stąd

REMONT KIEROWCÓW CZEKA 4-5 TYGODNI Z WIELKIMI KORKAMI

Żółwim tempem po wylotówce

Jacek Zemła
Łódź

Od dziś kierowców czekają wielkie korki na trasie wylotowej z Łodzi w kierunku autostrady A1 i Tomaszowa Mazowieckiego. Sygnalizacja świetlna zostanie wyłączona na kilka tygodni, dla samochodów zostanie jeden pas.

Od dzisiaj kierowcy napotkają duże utrudnienia na ul. Rokicińskiej, a dokładniej na jej skrzyżowaniu z wjaz-

dem na teren kompleksu handlowego Selgros i OBI. Będzie tam wymieniana sygnalizacja świetlna. Dla kierowców oznacza to ogromne utrudnienia, bo w każdym z kierunków przejezdny zostanie tylko jeden pas ruchu.

W ramach zaplanowanych prac wymienione zostaną słupy i maszty sygnalizacji wraz z okablowaniem, a także same sygnalizatory. Po zakończeniu tych prac sygnalizacja będzie bardziej widoczna, sprawniej też będzie można przejechać przez to skrzyżowanie. Ale zanim to nastąpi kierow-

ców czeka około 4-5 tygodni poważnych utrudnień oraz korki na tej obciążonej trasie wylotowej w kierunku autostrady A1 i Tomaszowa Mazowieckiego.

Przejazd ul. Rokicińską zostanie utrzymany w obu kierunkach, ale kierowcy będą mieć dostępny tylko jeden pas ruchu w każdą stronę. Jadąc od strony alei Hetmańskiej będzie możliwy także skręt na parking kompleksu oraz zawracanie.

Więcej na str. 3

Kapitan Borys Szyc na tonącym Heweliuszu

W środę premiera serialu o najtragiczniejszej katastrofie w historii Polskiej Żeglugi Morskiej. O kulisach produkcji opowiada grający główną rolę łódzianin Borys Szyc **str. 12-13**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Branża słodyczy przeżywa kryzys. Kluczem do sukcesu pozostają stare receptury i wysoka jakość słodkości wypuszczanych na rynek.

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Pogoda sprzyja grzybiarzom. W lasach oprócz podgrzybków są prawdziwki, kanie i gąski

Grzybiarze wyszli z lasu w weekend z pełnymi koszami dorodnych okazów

Matylda Witkowska
Łódzkie

Wszystkich Świętych i Zaduszki to najlepszy termin na... zbieranie grzybów. W weekend w lasach nie było grzybiarzy, a grzyby były.

Kto mimo świątecznej gorączki zdążył we Wszystkich Świętych lub w Zaduszki wybrać się na grzyby - wygrał. Przez cały weekend lasy w Łodzi i okolicy były niemal puste. A grzyby rosły - choć tak, jak przez cały sezon tegorocznej jesieni - nie były to oszałamiające liczby.

- Jest sporo małych podgrzybków, można jeszcze nazbierać. Na Boże Narodzenie wystarczy - mówi jedna z podłódzkich grzybiarek.

Nieliczni grzybiarze, którym udało się pojechać na grzyby 1 listopada, chwalili się pełnymi koszami. Oprócz podgrzybków zbierali też prawdziwki, kanie i gąski.

W świąteczny weekend w lasach można było spotkać na grzybach między innymi imigrantów ze Wschodu, którzy nie mają w Polsce pochowanych bliskich i jeśli nie pojechali do kraju, nie spędzali czasu na cmentarzach.

Mimo późnej pory na początku listopada pogoda grzybiarzom sprzyja. Jest wilgotno i jak na tę porę roku bardzo ciepło. Wyjątkowo ciepła była noc z soboty na niedzielę. To sprzyja grzybom. I tym grzybiarzom, którzy znajdują czas na grzyby. Warto jak najszybciej wybrać się do lasu.

©P

Na cmentarze bez biletów, w pięknym jesiennym słońcu

Matylda Witkowska
Łódzkie

Przez dwa dni mieszkańcy Łodzi i regionu odwiedzali bliskich zmarłych na cmentarzach. W tym roku w Łodzi wprowadzono bezpłatną komunikację. I... nie było korków.

Zaparkowanie samochodów ograniczyło z cudem

Mocno zakorkowane były okolice łódzkich cmentarzy w piątkowy wieczór. Wtedy ruch przycmentarny nałożył się na weekendowe wyjazdy. Kierowcy stali w korkach m.in. w rejonie cmentarzy na Dołach, Sześcińskiej, Zarzewie i Mani. Było bardzo źle. Natomiast w sobotni poranek - 1 listopada - sytuacja się poprawiła. Wcześniej rano nawet przy dużych cmentarzach jeździło się wolniej, ale płynnie. - Dało się przejechać, ale o parkowaniu można było zapomnieć, chyba że akurat ktoś wyjeżdżał -

relacjonują kierowcy z okolic Zarzewa.

Na Dołach setki samochodów stanęły wzdłuż al. Palki, ale nie wszyscy się zmieścili. Niektórzy parkowali na trawnikach i na stacjach benzynowych.

- Miejsc do parkowania faktycznie nie jest dużo, ale ruch przy największych cmentarzach odbywa się płynnie. To jest optymistyczne - podkreślał w sobotę mł. asp. Maksymilian Jasiak z KM Policji w Łodzi. Policja uważała też, że obeszło się bez poważniejszych incydentów.

Tłumy w darmowych autobusach i tramwajach

Bardzo tłoczno było na przystankach MPK. Na 1 listopada miasto Łódź wprowadziło bezpłatną komunikację miejską w autobusach i tramwajach. Wiele osób skorzystało, choć znaczną część pasażerów stanowili seniorzy, którzy i tak... jeżdżą za darmo. Na przystanku przed Dołami do autobusu linii

70 trudno było się wcisnąć. Sporo osób czekało też na powrót z cmentarza, jednak mniej popularne linie nie były zatłoczone.

Igły w cukierkach okazały się wymysłem dzieci

W piątkowy wieczór opinia publiczną wstrząsnęła informacja o igłach w halloweenowych cukierkach, które rzekomo miały być dawane dzieciom na Bałutach w Łodzi. Policja ruszyła do akcji, w sobotę okazało się jednak, że był to... dziecięcy wymysł.

31. kwesta na Starym Cmentarzu w Łodzi

Tradycyjnie na Starym Cmentarzu odbyła się kwesta na rzecz ratowania zabytków. Towarzystwo Opieki nad Starym Cmentarzem przygotowało 80 puszek. Kwestowali politycy, dziennikarze, miłośnicy Łodzi i członkowie róż-

nych organizacji. Z puszką stanął też redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego” Marek Krzciuk. Tylko w niedzielę zebrano 95 tys. zł, które będą przeznaczone na renowację dzieł sztuki najbardziej zniszczonych nagrobków.

Kwietny akordeon na jednym z nagrobków na Zarzewie

Cmentarze wyglądały wyjątkowo pięknie, zwłaszcza wieczorem. Wiele osób specjalnie wybrało się o tej porze, by podziwiać nekropole w blasku zniczy. Łodzianie wykazali się pomysłowością w zdobieniu grobów, np. na Zarzewie na jednym z grobów stanął... kwietny akordeon.

Nie zabrakło też handlu, smażonych oscypków i waty cukrowej, a na Dołach można było posłuchać religijnych piosenek w wykonaniu Mateusza Joachimiaka znanego jako dr Amnestia.

©P



Odwiedzaniu cmentarzy sprzyjało jesiennie słońce



Kwestował m.in. Marek Krzciuk, redaktor naczelny DŁ

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień 11°C
Noc 10°C

Barometr 1019 hPa
Wiatr 22 km/godz.
Biomet korzystny

Jutro

Dzień 12°C
Noc 3°C

Środa

Dzień 13°C
Noc 4°C

Czwartek

Dzień 14°C
Noc 6°C

Świetna pogoda w długi weekend. W niedzielę niebo będzie bezchmurne.

3 LISTOPADA 2025

Dzisiaj 307. dzień roku.
Do sylwestra zostało 58 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 6.36, zachód słońca o godz. 16.02. Dzień jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku 1 godzinę i 43 minuty i krótszy od najdłuższego dnia w roku o 7 godzin i 19 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Hubert, Huberta, Sylwia, Szymon.

Przysłowie na dziś:
Jaki listopada trzeci, taki marzec się kleci.

KALENDARIUM

1655

Sieradz i zamek bez walki poddały się Szwedom. Część szlachty zasiłała załogę Częstochowy.

1905

W Łodzi oddano do użytku pierwszy w zaborze rosyjskim specjalistyczny szpital dziecięcy (na zdjęciu).



FOT. G. GALASINSKI/ARCH. DŁ

1918

Leśnicy polscy ufundowali ołtarz do prezydenckiej kaplicy w Spale w powiecie tomaszowskim.

1918

W Tomaszowie Mazowieckim odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki.

2007

Zmarł Harry Haft, urodzony w Bełchatowie amerykański bokser zawodowy.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ZGIERZ

Matka i syn trafili za kratki

Policjanci zatrzymali matkę i syna, którzy byli poszukiwani przez wymiar sprawiedliwości w celu odbycia kary więzienia. Stróża prawa Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu ustalili, że poszukiwany 19-latek przebywa w rejonie ul. Spacerowej w centrum Zgierza. Młody mężczyzna miał odbyć karę roku więzienia za znęcanie się nad młodszymi od siebie chłopakami. Został zatrzymany. Był zaskoczony i nie stawiał oporu. – Kiedy poli-

cjanci transportowali 19-latkę do radiowozu spostrzegli, że obok niego stoi kobieta, która przygląda się całemu zdarzeniu. Stróża prawa szybko rozpoznał w niej matkę 19-latkę, która również była poszukiwana w celu odbycia kary łącznej 10 miesięcy pozbawienia wolności za oszustwa – informuje sierżant sztabowy Bartłomiej Arcimowicz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. Matka z synem trafili do zakładów karnych w Łodzi. Wiesław Pierzchała

POWIAT RAWSKI

Powstanie przystanek kolejowy w Białej Rawskiej

Podpisana została umowa na budowę nowego przystanku Centralnej Magistrali Kolejowej – w Białej Rawskiej. Powstana dwa perony oraz nowy układ komunikacyjny, co zapewni mieszkańcom powiatu rawskiego dostęp do szybkiej i komfortowej kolei w kierunku Warszawy, Krakowa i Katowic. JAZ



FOT. JACEK ZEMŁA

ŁÓDŹ

Wczoraj przed dworcem Łódź Kaliska płonęło ognisko. Okazało się, że pali się... kurtka należąca do stojącej koło ognia kobiety. Kurtka została skradziona i złośliwie podpalona przez inną kobietę. MT

Żółwim tempem po wylotówce. Wielkie korki na Rokicińskiej

ciąg dalszy ze strony 1

Jacek Zemła
łódź

Od dziś wielkie korki na trasie wylotowej z Łodzi w kierunku autostrady A1 i Tomaszowa Mazowieckiego. Sygnalizacja świetlna zostanie wyłączona, dla samochodów zostanie jeden pas.

Od strony autostrady dostępny będzie jeden pas ruchu w kierunku centrum wraz z możliwością skrętu w prawo na parking kompleksu. Wyjeżdżając z parkingu centrum handlowego skręcimy wyłącznie w prawo – w kierunku ul. Transmisyjnej i al. Hetmańskiej. Na odcinku, na którym pojawi się zwężenie



FOT. UMIE

Skrzyżowanie ul. Rokicińskiej i wjazdu do Selgrosa będzie w najbliższych dniach trudne do pokonania

i będą prowadzone prace, obowiązować ma ograniczenie prędkości do 30 km/h.

Z utrudnieniami muszą się także liczyć piesi i rowerzyści – na czas trwania robót sygnalizacja będzie wyłączona. To spowoduje, że zawieszono zostaną przejazdy dla rowerów przez obie jezdnie ul. Rokicińskiej. Na wysokości skrzyżowania pojawi się zakaz ruchu rowerów, dostępne będzie jedynie przejście dla pieszych i to bez możliwości skorzystania z sygnalizacji uruchamianej przyciskiem. Cykliści będą mogli przeprowadzić swoje jednoślady po pasach. Piesi muszą natomiast uważać nie tylko na jezdni, ale także na chodnikach. Część z nich zostanie zwężona z powodu wymiany kabli podziemnych.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NCBR

0011423680



Fundusze Europejskie
dla Nowoczesnej Gospodarki



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



NCBR
Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

Czyste technologie dla Polski i Europy. Trwają nabory w ramach inicjatywy STEP

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) prowadzi dwa nabory wniosków w ramach Platformy Technologii Strategicznych dla Europy – STEP, w obszarze czystych i zasobooszczędnych technologii. Przedsiębiorstwa oraz konsorcja naukowo-przemysłowe mogą starać się o łącznie 300 mln zł na projekty B+R z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Działanie ma wesprzeć niezależność Unii Europejskiej od rynków zewnętrznych i wzmocnić suwerenność technologiczną Europy.

– Europa wciąż pozostaje zależna od zewnętrznych dostawców w obszarze czystej energii, szczególnie z regionu Azji. Przykładowo, aż 84% światowej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin – osiem z dziesięciu największych na świecie fabryk zlokalizowanych jest właśnie w tym kraju. Z drugiej strony, w przypadku energetyki wiatrowej rzadko publicznie podnosi się kwestię trudności związanych z recyklingiem komponentów turbin, takich jak łopaty. Ich żywotność, zależnie od zastosowanej technologii, wynosi zazwyczaj od 20 do 30 lat. W Niemczech pierwsze instalacje wiatrowe właśnie

osiągają kres swojej użyteczności, co rodzi nowe wyzwania dla sektora – powiedział prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. – Zakup technologii z rynków zewnętrznych z pewnością nie stanowi trwałego rozwiązania dla wyzwań związanych z transformacją energetyczną. Właśnie dlatego Komisja Europejska powołała inicjatywę STEP, która jako jeden z kluczowych priorytetów wskazuje rozwój czystych i zasobooszczędnych technologii. Celem STEP jest pobudzenie europejskiego potencjału innowacyjnego i stworzenie warunków do niezależnienia się od importu technologii niezbędnych do przeprowadzenia zielonej transformacji. Inicjatywa ta ma być impulsem do budowy silnego, konkurencyjnego sektora technologii energetycznych w Europie.

Program koncentruje się również na budowie europejskich łańcuchów wartości oraz wzmocnieniu bezpieczeństwa gospodarczego. Chodzi tu m.in. o wyspecjalizowanie się danego kraju w produkcji czy recyklingu konkretnych komponentów. Poprzez STEP Komisja Europejska dąży do budowy silniejszego

go przemysłu europejskiego, do wzmocnienia pozycji Europy na arenie międzynarodowej oraz zwiększenia jej odporności na wyzwania globalne, takie jak kryzysy klimatyczne czy geopolityczne.

Zielone technologie dla Europy

W naborach STEP prowadzonych przez NCBR o dofinansowanie mogą ubiegać się przedsiębiorstwa oraz ich konsorcja z innymi przedsiębiorstwami, organizacjami badawczymi lub organizacjami pozarządowymi, które prowadzą działalność na terytorium Polski. Wśród priorytetowych tematów, na których koncentrują się nabory, znajdują się:

- Technologie **słoneczne** (np. fotowoltaika, technologie słonecznej termicznej energii elektrycznej),
- Technologie łądowej **energii wiatrowej** i technologie morskiej energii odnawialnej,
- Technologie **baterii i magazynowania** energii,
- Technologie **pomp ciepła** i energii geotermicznej,
- Technologie wodorowe (np. elektrolizery: **wodorowe** ogniwa paliwowe),
- Zrównoważone technologie **biogazu i biometanu**,

- Technologie wychwytywania i składowania **CO₂**,
- Technologie **sieci elektroenergetycznej** (np. technologie ładowania elektrycznego w transporcie, technologie służące cyfryzacji sieci),
- Technologie **rozszczepienia jądrowego** (np. technologie jądrowego cyklu paliwowego),
- Technologie zrównoważonych **paliw alternatywnych**,
- Technologie **energii wodnej**,
- Technologie energii odnawialnej nieobjęte poprzednimi kategoriami (np. technologie energii dyfuzji, technologie energetyczne otoczenia inne niż pompy ciepła, technologie biomasy, technologie pozyskiwania gazu składowiskowego, technologie gazu z oczyszczalni ścieków),
- Technologie **efektywności energetycznej** związane z systemem energetycznym (np. technologie sieci ciepłowniczej),
- Technologie **paliw odnawialnych** pochodzenia niebiologicznego,
- Rozwiązania **biotechnologiczne** w dziedzinie klimatu i energii,

- Transformacyjne technologie przemysłowe na rzecz dekarbonizacji,
- Technologie transportowania i wykorzystywania CO₂,
- Technologie **napędu wiatrowego i elektrycznego** w transporcie,
- Technologie jądrowe nieobjęte poprzednimi kategoriami.

Dwie ścieżki do sukcesu

Technologie krytyczne oraz technologie ich łańcuchów wartości rozwijane będą w ramach projektów badawczo-rozwojowych, obejmujących badania przemysłowe i prace rozwojowe albo tylko prace rozwojowe, dofinansowane przez NCBR w dwóch ścieżkach:

- **Ścieżka A** – dla projektów badawczo-rozwojowych, które wnoszą na rynek wewnętrzny UE innowacyjny lub najnowocześniejszy, lub przełomowy element o znaczącym potencjale gospodarczym (wymagana jest kombinacja co najmniej dwóch z tych elementów),
- **Ścieżka B** – dla projektów badawczo-rozwojowych, które przyczyniają się do ograniczenia lub zwalczania strategicznej zależności Unii.

Budżet naborów to łącznie 300 mln zł (150 mln zł zostanie przeznaczonych na Ścieżkę A oraz drugie tyle – na Ścieżkę B).

Nabór wniosków o dofinansowanie dla projektów w **Ścieżce A** (Innowacyjność) **potrwa do 14 listopada 2025 r.** (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Z kolei nabór wniosków w **Ścieżce B** (Strategiczna niezależność) **potrwa do 12 listopada 2025 r.** (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Realizowany przez **Narodowe Centrum Badań i Rozwoju** nabór programu STEP w obszarze czystych i zasobooszczędnych technologii jest realizowany w ramach **Priorytetu 5. „Wsparcie projektów realizujących cele inicjatywy STEP” programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki**.

Więcej informacji oraz regulaminy naborów:

- **Ścieżka A:** <https://www.gov.pl/web/ncbr/step-sciezka-a-czyste-i-zasobooszczedne-technologie>
- **Ścieżka B:** <https://www.gov.pl/web/ncbr/step-sciezka-b-czyste-i-zasobooszczedne-technologie>

Kluska w łódzkim sosie jako danie główne, a na deser przepyszna... Alina i Balladyna

Magdalena Jach
Łódź

Finał Ogólnopolskiego Konkursu Gastronomicznego im. Zbigniewa Kopyckiego „Kuchnia roślinna” w Gastronomiku pod patronatem „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego”.

Uczniowie szkół gastronomicznych z całego kraju przygotowali na żywo autorskie dania, inspirowane hasłem „Z Ziemi wzięte”.

W kulinarnych zmaganiach w Zespole Szkół Gastronomicznych przy ul. Sienkiewicza 88 w Łodzi wzięli udział uczniowie szkół gastronomicznych z całej Polski – od Bożkowa i Pułtuska, przez Zieloną Górę i Stalową Wolę, aż po Warszawę, Łowicz, Tychy, Rypin, Zambrow i oczywiście Łódź.

Do finału zakwalifikowało się 18 uczestników – 12 dwuosobowych zespołów w kategorii Kuchnia Wegetariańska oraz 6 uczniów w kategorii Carving (czyli rzeźbienie w warzywach i owocach). Tematem przewodnim tegorocznej edycji było hasło „Z Ziemi wzięte”, które stało się inspiracją zarówno dla kreatywnych dań roślinnych, jak i artystycznych kompozycji carvingowych.

W kategorii Kuchnia Wegetariańska uczestnicy zaprezentowali dania i desery o niezwykłym bogactwie smaków, kolorów i pomysłów. Natalia Pintera



V edycja ogólnopolskiego konkursu „Kuchnia roślinna”, organizowana przez łódzki Gastronomik, odbyła się pod patronatem redakcji „Dziennika Łódzkiego” i „Expressu Ilustrowanego”

i Klaudia Karolak z łódzkiego Gastronomika zaproponowały danie „Kluska w łódzkim sosie” oraz deser – ptyś z kremem patisserie i musem z czekolady ruby, z sosem z czarnej porzeczki i lodami z kwaśnej śmietany. Duet Thomas Courtin i Lilianna Czyż z Zielonej Góry przygotował chrupiącą tartaletkę z kremem z buraka, puree i warzywną mozaiką, z dodatkiem truskawek i sosu winnego, a na deser – jesienne ptasie mleczko.

Nie zabrakło również regionalnych inspiracji. Maja Wyrek i Oliwia Orłowska z Pułtuska po-

stawiły na pierogi z grzybami leśnymi, pieczoną dynią piżmową i kasztanami, z jadalną ziemią z pumpiernikla i pianą z palonego masła, a ich deser – ciasto puszkowe z ganeszem czekoladowym i lodami z rokitnika – był hołdem dla smaków jesieni. W oryginalny sposób temat potraktowały Zuzanna Pawlina i Maja Dylik z Łowicza, które zaskoczyły azjatyckimi pierożkami z tofu i szpinakiem oraz niecodziennym deserem – naleśnikowym sushi.

Równolegle rozgrywał się konkurs carvingowy, podczas którego młodzi artyści tworzyli

misterne rzeźby w warzywach i owocach pod hasłem „Rzeźbione Dziedzictwo Miast Polski”.

Podczas, gdy uczestnicy konkursu skupiali się na swoich zadaniach, dla opiekunów przygotowano spacer z przewodnikiem po Łodzi. Po południu wszyscy spotkali się na lunchu w szkolnej restauracji. Serwowano oczywiście dania wegetariańskie, przygotowane przez młodzież. Były to m.in. marokańska zupa z ciecierzycy z roślinnym filecikiem, curry z roślinnym filecikiem z warzywami i ryżem, roślinne nuggetsy z warzywami grillo-

wanymi, arancini z roślinnym farszem i sosem pomidorowym, roślinne klopsiki z ziemniakami purre. Warsztaty z uczniami poprowadziła Monika Gwiazda, top chef, doradca kulinarny Garden Gourmet.

Kulminacyjnym momentem dnia była uroczysta gala w hotelu Novotel Centrum, podczas której ogłoszono wyniki i podsumowano tegoroczną edycję. Jurorzy podkreślają, że z roku na roku poziom konkursu staje się coraz wyższy. Młodzież wykazuje się ogromną kreatywnością oraz umiejętnościami.

Wyniki

W kategorii danie główne na podium znaleźli się:

- Miejsce 1. - Natalia Pintera, Klaudia Karolak - Zespół Szkół Gastronomicznych w Łodzi, nauczyciel -Edyta Szewczyk - Kluska w łódzkim sosie;
- Miejsce 2. - Gabriela Spurek, Oleksandr Mykolaichuk - Zespół Szkół Spożywczo-Gastronomicznych w Warszawie, nauczyciel - Piotr Urbański - Dyniowe ravioli z pianą z palonego masła, z chipsem z oscypka oraz karmelizowanymi mini-warzywami;
- Miejsce 3. - Maja Płoszajska, Marlena Wrębiak - Zespół Szkół Gastronomicznych w Łodzi, nauczyciel - Elżbieta Kurowska - Pierogi serowe na batatowym puree z sosem jabłkowym.

Wyróżnienie:

● Kattia Peda, Anna Budzich - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Studzieńcu, nauczyciel - Dorota Kolbus - Seleryba podana z musem z kiszzonej kapusty i puree ziemniaczanym zamkniętym w cieście filo oraz orzeźwiająca salsa z buraków.

Za najlepszy jury uznało deser Alina i Balladyna. Przygotowały go Iga Koprowska i Anna Paździoro reprezentujące Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Bożkowie. Ich nauczycielką jest Kamila Mackiewicz.

Konkurs, organizowany przez Zespół Szkół Gastronomicznych w Łodzi przy wsparciu firm, instytucji i absolwentów szkoły, jest nie tylko okazją do rywalizacji, ale też hołdem dla Zbigniewa Kopyckiego - absolwenta łódzkiego Gastronomika, pasjonata kuchni i członka Polskiej Akademii Sztuki Kulinarnej. To właśnie jego nazwisko i idea inspirowania młodych ludzi do twórczego gotowania przyswiecają temu wydarzeniu.

Jak podkreślają organizatorzy, „Kuchnia roślinna” to nie tylko konkurs, ale przede wszystkim promocja zdrowego stylu życia, lokalnych produktów i kreatywnego podejścia do roślinnych surowców. Uczestnicy udowodnili, że kuchnia bez mięsa może być nie tylko zdrowa, ale też pełna pasji, finezji i wykwintnych smaków.

Spokojnie, bez obaw, to nie jest mobilizacja

Sławomir Sowa
Łódź

Wojskowe Centra Rekrutacji wysyłają karty mobilizacyjne i uspokajają: to rutynowe czynności na zapotrzebowanie jednostek wojskowych.

Ile kart mobilizacyjnych wysłano w województwie łódzkim, z jakim paskiem i których jednostek wojskowych dotyczy, to oczywiście tajemnica. Wiadomo jednak, że obowiązuje zasada terytorialna. Wojskowe Centra Rekrutacji wysyłają karty osobom ze swojego terenu do jednostek zlokalizowanych na miejscu.

Jak się dowiadujemy Ośrodku Zamiejscowym Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji w Łodzi, wysyłanie kart mobilizacyjnych odbywa się w sposób ciągły, w odpowie-

dzi na zapotrzebowanie zgłaszane przez jednostki w województwie łódzkim. Czasem powodem jest zwolniony etat w danej jednostce, innym razem zwiększenie liczby etatów, tak jak to było ostatnio w 15 Sieradzkiej Brygadzie Łączności.

Nie ma mowy o żadnym zagrożeniu, które skutkowałoby nagłą wysyłką kart mobilizacyjnych. Sama karta mobilizacyjna nie jest też natychmiastowym wezwaniem do jednostki. Karty mobilizacyjne nabierają mocy dopiero w momencie ogłoszenia mobilizacji.

Listonosz lub kurier może przynieść przesyłkę poleconą nadaną przez Wojskowe Centrum Rekrutacji z danego terenu, która będzie zawierać kartę mobilizacyjną w jednym z trzech wzorów: z paskiem czerwonym, zielonym lub niebieskim.

Zaduszkowa msza tysiąca światek w Gospodzie u Ojca, prowadzonej przez kontrowersyjnego ks. Michała Misiaka

Matylda Witkowska
Łódź

Ksiądz Michał Misiak wyjaśnił czym jest Gospoda u Ojca, czyli jego nowa inicjatywa duszpasterska w dawnym kościełku luterzańskim przy ul. Sierakowskiego w Łodzi.

O Gospodzie u Ojca pisaliśmy w „Dzienniku Łódzkim” 29 października. To nowa inicjatywa księdza Michała Misiaka z Łodzi, czyli niedzielne msze święte odprawiane przez niego o godz. 19 w tzw. templum, czyli w dawnym kościele luterzańskim przy ulicy Sierakowskiego 3 w Łodzi. Wykorzystanie kościoła to autorski pomysł księdza Misiaka, który od niemal dwóch miesięcy nie ma oficjalnego przydziału do pracy w strukturach diecezji.

Ksiądz Michał Misiak podkreślił, że nadal jest kapłanem Kościoła rzymskokatolickiego.

- Aktualnie, w porozumieniu z księdzem kardynałem Grzegorzem Rysiem i grupą osób świeckich, pracujemy nad stworzeniem modelu inicjatywy duszpasterskiej o roboczej nazwie „Gospoda u Ojca”. Kiedy prace zostaną zakończone, poinformujemy o tym fakcie opinię publiczną - napisał ks. Misiak.

Zapytaliśmy rzecznika łódzkiej kurii ks. Pawła Kłysa, na jakim etapie jest sprawa przydziału ks. Misiaka do nowego miejsca pracy w strukturach archidiecezji łódzkiej. Niestety, łódzka kuria kolejny raz odmówiła odpowiedzi w tej sprawie.

Natomiast w Gospodzie u Ojca coraz więcej się dzieje.



Ksiądz Michał Misiak to jeden z najbardziej znanych łódzkich duchownych

Wczoraj, w Zaduszki, sprawowana była tam msza tysiąca światek w intencji zmarłych. Msza święta odprawiona zo-

stała w duchu Taize, a jej oprawą były płonące świece i znicze. Każdy uczestnik mógł objąć modlitwą swoich zmarłych, wrzucając ich nazwiska do specjalnej urny przed nabożeństwem.

Ks. Michał Misiak to jeden z najbardziej popularnych łódzkich księży, który słynie z nietypowych inicjatyw duszpasterskich. Do końca sierpnia był kapłanem w szpitalu im. Bonifratrów, gdzie opiekował się pacjentami, wolontariuszami i prowadził spotkania modlitewne dla kobiet. Został jednak z tej pracy zwolniony. Na razie nie ma jednak dekretu kard. Grzegorza Rysia kierującego go do nowej pracy. Dlatego pozostający bez pracy duchowny porozumiał się z właścicielem „templum” i tam zaczął odprawiać msze święte.

BIZNES TEGOROCZNE ŚWIĘTO ŁÓDZKIEGO BIZNESU ODBĘDZIE SIĘ JUŻ 17 LISTOPADA W PAŁACU POZNAŃSKIEGO

Prestizowy ranking Złota Setka

Karolina Włodarkiewicz
karolina.wlodarkiewicz@polskapress.pl

Jesienią 2025 roku Polska Press Grupa po raz kolejny rusza z ogólnopolskim projektem Złota Setka - prestiżowym rankingiem wyróżniającym najlepsze i najszybciej rozwijające się przedsiębiorstwa w kraju.

Ranking, który pokazuje siłę regionów

Złota Setka to jedno z największych przedsięwzięć rankingowych w Polsce, przygotowywane przez redakcje regionalnych dzienników i portali Polska Press Grupy. Celem projektu jest nie tylko zaprezen-



wanie wyników finansowych firm, ale również uhonorowanie liderów, którzy kształtują gospodarczy krajobraz swoich regionów.

Ranking oparty jest na danych finansowych z Krajowego

Rejestru Sądowego, uzupełnianych o informacje publikowane przez same przedsiębiorstwa. Nad jego rzetelnością czuwają renomowani partnerzy merytoryczni - m.in. Dun & Bradstreet, Uniwersytety Ekonomiczne

w Katowicach, Krakowie i Poznaniu, Politechnika Opolska oraz Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

W tym roku partnerem merytorycznym w województwie łódzkim jest Politechnika Łódzka.

Łódzka Gala Złotej Setki 2024

Zwieńczeniem tegorocznej edycji będzie uroczysta Gala Złotej Setki Województwa Łódzkiego, która odbędzie się 17 listopada 2025 roku w Pałacu Poznańskim w Łodzi - jednym z najbardziej symbolicznych miejsc dla historii i współczesności miasta przemysłowców.

W wydarzeniu wezmą udział przedstawiciele świata

biznesu, nauki i samorządu, prezesi największych przedsiębiorstw regionu, menedżerowie i właściciele firm. Gala będzie okazją do wymiany doświadczeń, nawiązania relacji i wspólnego świętowania sukcesów łódzkiej gospodarki.

- Złota Setka to nie tylko ranking, ale przede wszystkim święto przedsiębiorczości. Wy różniamy tych, którzy nadają ton rozwojowi gospodarki regionalnej i inspirować innych do działania - podkreśla Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy.

Tradycja i prestiż

Ranking Złota Setka ma w wielu województwach wieloletnią tradycję, a jego

tegoroczna edycja po raz kolejny połączy lokalne inicjatywy w jedno ogólnopolskie wydarzenie. W galach w całym kraju weźmie udział ponad 3,5 tysiąca menedżerów i właścicieli firm, a relacje z wydarzeń dotrą do milionów czytelników i internautów.

Łódzkie od lat zajmuje ważne miejsce na gospodarczej mapie Polski - to region z ogromnym potencjałem przemysłowym, logistycznym i kreatywnym. Gala Złotej Setki 2024 będzie doskonałą okazją, by pokazać, że lokalny biznes rozwija się dynamicznie, inwestuje w ludzi, innowacje i zrównoważony rozwój.

ORGANIZATOR



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



PARTNERZY



AUTOREKLAMA

0011424621

Dziennik ŁÓDZKI

do kupienia
także
w sieci

Netto



Gala Grand Prix Jazz Melomani upamiętniła Ireneusza „Kowala” Kowalewskiego

Dariusz Pawłowski
Muzyka

Ireneusz „Kowal” Kowalewski był symbolem, duszą, istotą, motorem napędowym dorocznej Wielkiej Gali Jazzowej Grand Prix Jazz Melomani.

Podczas 33. już odsłony wydarzenia, która odbyła się w Teatrze Wielkim w Łodzi, Melomani wspominali tę niezwykłą postać.

Wieczór rozpoczął koncert Tribute To Kowal, w którym zagrali łódzcy muzycy: Michał Kobołek, Piotr Krzemiński, Przemysław Kuczyński, Marta Sobczak, Wojtek Stanisław, Małgorzata Hutek. Ireneusz Kowalewski był wieloletnim prezesem łódzkiego Stowarzyszenia Jazzowego „Melomani”, organizatorem gali Grand Prix Jazz Melomani, pomysłodawcą dorocznych nagród „Melomanów”.

Tradycją gali są nagrody „Melomanów”, przyznawane w kilku kategoriach. Nagrodę Polskiego Radia Łódź im. Dariusza Szewczyka Wydarzenie Roku Jazzowa Perła Łodzi 2024 odebrał Marcel Baliński - za projekt „Współgłosy”. Nagrodę prezydent miasta Łodzi dla najlepszego łódzkiego ja-



Na finał zagrał pochodzący z Węgier wymieniony skrzypek Roby Lakatos, artysta odebrał też nagrodę Grand Prix of Europe

zszana odebrał trębacz Piotr Krzemiński. Przyznana po raz pierwszy Złota Nuta za wyzystanie jazzu w filmowych ścieżkach dźwiękowych przypadła Wytwórni Filmów

Oświatowych. Nagrodę za całokształt działalności przyznano zespołowi Laboratorium. Artystą Roku został skrzypek Mateusz Smoczyński, a nagrodę dla krytyka/dzienni-

karza roku odebrał duet Agnieszka Holwek i Jerzy Szczerbakow. Nadzieją Melomanów została pianistka i dyrygentka Hanna Derej. Nagrodę za płytę roku odebrał Marek

Raduli, współtwórca dwupłyty albumu „Tribute to Zbigniew Jakubek”.

Tradycją Wielkiej Gali Jazzowej Grand Prix Jazz Melomani są nagrody „Melomanów” w kilku kategoriach

W drugiej części wydarzenia zaprezentował się słynny polski zespół jazz-rockowy - istniejący od roku 1970 Laboratorium. Formacja zaliczana jest do pionierów łączenia jazzu z rockiem na polskim rynku, jej muzyka posłużyła za inspirację wielu późniejszym wykonawcom. Artyści zagrali w znakomitym składzie: Janusz Grzywacz, Marek Stryszowski, Krzysztof Ścierański, Marek Raduli, Marcin Ścierański.

Na finał zagrał pochodzący z Węgier wymieniony skrzypek Roby Lakatos z towarzyszeniem Szymon Klima Quartet w programie „Gypsy Love”. Roby Lakatos odebrał nagrodę Grand Prix of Europe.

Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Feliksa Parnella w Łodzi na scenie Teatru Wielkiego świętowała jubileusz 50-lecia

Dariusz Pawłowski
Jubileusz

Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Feliksa Parnella w Łodzi świętowała jubileusz 50-lecia na scenie łódzkiego Teatru Wielkiego. Oprócz uczniów, pedagogów i absolwentów placówki na uroczystość przybyło wielu znamienitych gości.

Gala Jubileuszowa zaprezentowała znakomitą kondycję Szkoły Baletowej w Łodzi, ale była również okazją do wspomnień i nieskrywanych wzruszeń. Wiele emocji wybudziło również specjalne wydawnictwo jubileuszowe. Przypomniano, że przez pół wieku łódzką „baletówkę” opuściło grono wybitnych artystów - tancerzy, choreografów i pedagogów, którzy osiągnęli i osiągają sukcesy na scenach teatralnych, w instytucjach artystycznych i edukacyjnych Łodzi, Polski i całego świata. Nie zabrakło okolicznościowych przemówień, pamiątkowych dyplomów, nagród i wyróżnień.

- Ta szkoła to nie tylko nauka tańca, ale też wychowywanie wrażliwości, dyscypliny i pasji. To miejsce, w którym ko-

lejne pokolenia uczą się, że taniec jest językiem emocji - uniwersalnym i pięknym - powiedział podczas uroczystości dyrektor Szkoły Baletowej, Karol Urbański.

Głównym punktem wieczoru był jednak program artystyczny. Rozpoczął go pas de deux z baletu „Giselle” w wykonaniu solistów Baletu Teatru Wielkiego w Łodzi - Laury Rynagajło i Dominika Senatora, absolwenta łódzkiej szkoły. W kolejnych częściach programu zaprezentowali się uczniowie, absolwenci i zaproszeni goście z najlepszych szkół baletowych z całej Polski - z Warszawy, Poznania, Gdańska i Bytomia. Na scenie klasycy towarzyszyły współczesne choreografie, a kulminacją wieczoru była historyczna rekonstrukcja baletu „Umarł Maciek, umarł” w choreografii Feliksa Parnella - patrona szkoły. Pełen pasji i miłości do tańca pokaz - w wykonaniu uczniów i absolwentów szkoły, ale także gości specjalnych - wywołał owacje na stojąco i wprawił wszystkich w doskonały nastrój. Po raz kolejny okazało się, że taniec to piękna dziedzina sztuki, która wykonywana z zaangażowaniem przez odpowiednio prowadzonych przez pedagogów artystów potrafi dostarczyć nieporównywalnych z niczym wrażeń.



Uroczysta gala odbyła się w Teatrze Wielkim w Łodzi

Koncert zakończył się wspólnym wykonaniem „Poloneza jubileuszowego” do muzyki Wojciecha Kilara. Na scenie stanęli wszyscy wykonawcy - uczniowie, absolwenci i pedagodzy.

Wcześniej odbywało się zwiędanie szkoły przy ul. Wrocławskiej 3/5, tam też przygotowano spotkanie z dawnymi pedagogami i pracownikami, zaproszono wszystkich chętnych na lekcje tańca klasycznego, prezentowane archiwalne materiały z historii szkoły.

Warto podkreślić, że Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Feliksa Parnella w Łodzi to najmłodsza z pięciu szkół baletowych w Polsce, a zarazem jedyna tego typu placówka w Łodzi i w całym województwie łódzkim. Nauka w szkole trwa dziewięć lat i kończy się egzaminem maturalnym oraz uzyskaniem dyplomu zawodowego tancerza. Uczniowie uczą się tańca klasycznego, współczesnego, dawnego, ludowego i charakterystycznego.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

HISTORIA

Pochówek ekshumowanych ofiar

14 listopada w Mościskach na zachodzie Ukrainy odbędą się pochówki szczątków żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r. w obronie Lwowa i pochowanych we Lwowie-Zboiskach; ich ekshumacje przeprowadzono w sierpniu – powiedział w sobotę ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Bodnar.

„Liczymy na wizytę prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Ołeksandra Alfiorowa w Warszawie i omówienie z polskimi urzędnikami kwestii dalszych poszukiwań

i ekshumacji zarówno na terytorium Ukrainy, jak i Polski” – zaznaczył Bodnar. Wizyta może odbyć się do końca roku.

„Teraz najważniejsze, aby tempo prac, które wcześniej uzgodniono, nie spadało, abyśmy pokazywali społeczeństwu ukraińskiemu i polskiemu praktyczną pracę, gotowość do działań z obu stron” – zaznaczył Bodnar. Oceniał, że niektóre siły polityczne „próbują manipulować tym tematem, nie pokazując lub ukrywać rzeczywisty stan rzeczy”. Beata Kulicka, PAP

KULTURA

Nie żyje Elżbieta Penderecka



FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Zmarła Elżbieta Penderecka, żona sławnego kompozytora, prezesa Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena. Miała 78 lat. Z Krzysztofem Pendereckim wzięła ślub w 1965 r., gdy miała 18 lat. W 1990 r. założyła pierwszą prywatną agencję kulturalną Heritage Promotion of Music and Art.

SONDAŻ

Gorsze relacje Polski z Ukrainą

65,5 proc. badanych Polaków uważa, że w 2025 roku stosunki polsko-ukraińskie uległy pogorszeniu – wynika z sondażu United Surveys by IBRIS dla Wirtualnej Polski.

Według badania sondażu United Surveys by IBRIS dla Wirtualnej Polski 49,1 proc. respondentów stwierdziło, że relacje polsko-ukraińskie w 2025 r. „raczej się pogorszyły”,

a 16,4 proc. – że „zdecydowanie się pogorszyły”. Łącznie daje to 65,5 proc. wskazań negatywnych. Dla 21,4 proc. badanych sytuacja się nie zmieniła, a 8,1 proc. zauważyła „raczej poprawę”. Jedynie 0,5 proc. ocenia, że relacje „zdecydowanie się poprawiły”. 4,5 proc. ankietowanych nie miało zdania

Zygmunt Francuski, PAP

HISTORIA

- Podczas ubiegłej okrągłej rocznicy nie było przemówień aktywnych polityków, szefów państw lub rządów, mimo że przynajmniej kilka ośrodków władzy mocno sygnalizowało, że nie mogą pogodzić się z taką decyzją. Dostaliśmy ogromne brawa za to rozwiązanie od Ocalałych. W związku z tym, będę chciał zachować w tradycji obchodów 27 stycznia to nowe doświadczenie – powiedział Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz.

”

Auschwitz, największy cmentarz na świecie, nie powinien w przyszłości być przestrzenią polityki

Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz, 2 listopada 2025 r.

Zbigniew Ziobro z zarzutami. Zostanie dłużej w Budapeszcie?

Dorota Kowalska
Warszawa

Pobyt Zbigniewa Ziobry na Węgrzech w czasie, kiedy prokuratorzy stawiają mu zarzuty, w tym zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, wywołał lawinę komentarzy.

Do swoich dawnych podwładnych w ministerstwie sprawiedliwości, czyli do Marcina Romanowskiego i Michała Wosia, dołączył Zbigniew Ziobro. Podobnie jak oni usłyszał zarzuty w związku z nieprawidłowościami związanymi z wydatkowaniem pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości. Tyle, że Ziobro przebywa na Węgrzech, gdzie od wielu miesięcy przed wymiarem sprawiedliwości ukrywa się Romanowski.

Ale po kolei: w tym tygodniu prokuratura złożyła do Sejmu wniosek o uchylenie immunitetu Zbigniewowi Ziobrze, wniosek dotyczy również zgody na zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie byłego ministra sprawiedliwości.

- Wszystkie dowody pozwoliły na przyjęcie przez prokuratora dostatecznie uzasadnionego podejrzenia, że pan poseł Zbigniew Ziobro popełnił 26 przestępstw – przekazała rzeczniczka Prokuratury Krajowej Anna Adamiak. Jak dodała, „prokurator ustalił w oparciu o dowody, że Zbigniew Ziobro założył i kierował zorganizowaną grupą przestępczą”.



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE VIKTORA ORBANA

Viktor Orbán w swoich mediach społecznościowych opublikował zdjęcie ze spotkania ze Zbigniewem Ziobro

wał zorganizowaną grupą przestępczą”.

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustalenia przez Ziobrę zwycięzcy, przygotowywali oferty konkursowe. Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegł zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”,

zaś „osoby określane jako zaufane, wchodzące w skład komisji konkursowych, otrzymywały oferty wytypowanych podmiotów w celu dokonania oceny pozwalającej na uzyskanie dotacji”.

Wśród faworytów byłego już ministra była chociażby Fundacja Profeto księdza Michała Olaszewskiego, Fundacja Lux Veritatis powiązana z Tadeuszem Rydzykiem czy stowarzyszenia: Przyjaciół Zdrowia i Fidei Defensor, powiązana ze współpracownikiem Ziobry - Dariuszem Mańteckim. Śledczy twierdzą, że mają mocne dowody: oficjalne

dokumenty (publicznie znane, jak i dotąd nieznane), pendrive'y używane przez urzędników resortu Ziobry, grafiki spotkań ministra, nagrania rozmów między byłymi urzędnikami, korespondencję elektroniczną, zeznania świadków i wyjaśnienia podejrzanych. Swoje ustalenia poczyniła też Najwyższa Izba Kontroli.

Do sprawy odniósł się minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. - To sytuacja bez precedensu w skali europejskiej. Wniosek prokuratury jest bardzo obszerny, zawiera 150 stron. Najpoważniejszy zarzut to stworzenie i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą – stwierdził na konferencji prasowej minister.

I podkreślił, że prokuratura popiera swój wniosek szeregiem dowodów. - Sprawa jest bardzo poważna. Nie pamiętam takiego przypadku, żeby w Europie był minister sprawiedliwości miał tego typu zarzuty – mówił Waldemar Żurek.

- Wiemy dobrze, że Fundusz Sprawiedliwości miał dwa cele: pomoc ofiarom przestępstw oraz pomoc postpenitencjarną dla osób pozbawionych wolności. Zdaniem prokuratury te środki zostały wydatkowane w sposób absolutnie niedopuszczalny, sprzeczny z przepisami prawa. Chodziło o to, żeby ukryć przekazanie tych środków Centralnemu Biuru Antykorupcyjnemu i wydatkować w sposób niewłaściwy – dodał szef ministerstwa sprawiedliwości.

Kosiniak-Kamysz prezesem PSL na kolejną kadencję. Ludowcy przejdą zmianę pokoleniową

Agaton Koziński
Warszawa

Nasz news. Władysław Kosiniak-Kamysz zostanie prezesem PSL na kolejną kadencję. Kierownictwo partii zostanie odmłodzone.

15 listopada PSL będzie wybierał nowe władze. Niekwestionowanym faworytem do funkcji prezesa PSL pozostaje obecny lider ugrupowania Władysław Kosiniak-Kamysz.

Jak wynika z naszych ustaleń, w partii nie będzie nawet kontrowersji w tych wyborach. - Mogliśmy wystawić kogoś zającą, ale to nie ma sensu – mówi nam rozmówca z kierownictwa partii.

Kosiniak-Kamysz został prezesem PSL w 2015 r. Przed nim niepisany zwyczajem ludowców było sprawowanie tej funkcji nie dłużej niż siedem lat. Dlatego jeszcze w wakacje wydawało się, że w tych wyborach funkcję

straci. Pretekstem miał być słaby wynik kandydata popieranego przez PSL (Szymon Hołownia) w wyborach prezydenckich.

Ale od wyborów prezydenckich minęły cztery miesiące i klimat zmienił się diametralnie. Dziś Kosiniak-Kamysz jest w PSL bezkonkurencyjny. Żadna frakcja w partii nie ma w sobie tyle siły, by spróbować rzucić mu wyzwanie.

Natomiast zmiany zajądą na niższych szczeblach par-

tii. Choćby na stanowisku Przewodniczącego Rady Naczelnej PSL. Dziś tę funkcję pełni Waldemar Pawlak, ale – na niemal dwa tygodnie przed wyborami – wszystko wskazuje na to, że jje nie utrzyma. Według naszych ustaleń o tę funkcję walczyć będą wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski i europosel, były minister Krzysztof Hetman. - Na pewno z tych wewnętrznych wyborów PSL wyjdzie odmłodzony – mówi nam Piotr Zgorzelski.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zleczysz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011426088

Drogiej Koleżance
Dr n. med. Agnieszce Żęcin
z Zakładu Endodoncji
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia w trudnych chwilach
z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy
z Katedry Stomatologii Zachowawczej i Endodoncji
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi



0011425444

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy

Dr. Macieja Janika

historyka, archiwistę,
wieloletniego Zastępcę Dyrektora
Archiwum Państwowego w Łodzi

Żonie, Córce oraz Najbliższym

składamy
głębokie wyrazy współczucia

Dyrektor oraz Pracownicy
Archiwum Państwowego w Łodzi

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 3 listopada 2025 r.
o godz. 11:50 na Cmentarzu Komunalnym „Zarzew”.

0011424952

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 października 2025 r. odszedł od nas Kochany
Tatusz, Dziadek i Pradziadek

**Józef Marciniak**

lat 88

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
4 listopada 2025 r. o godz. 13:30 na cmentarzu p.w.św.
Rocha przy ul. Zgierskiej 141 w Łodzi

W smutku pogrążeni Synowie z Rodzinami



USA i Indie podpisały 10-letnią ramową umowę obronną

Grzegorz Kuczyński
Kuala Lumpur

Minister obrony Indii Rajnath Singh oraz jego amerykański odpowiednik Pete Hegseth podpisali w piątek umowę ramową wyznaczającą 10-letni plan pogłębionej współpracy wojskowej.

- Jestem przekonany, że pod pańskim przywództwem stosunki indyjsko-amerykańskie jeszcze się zacieśnią – powiedział Singh podczas uroczystości podpisania porozumienia na marginesie spotkania ministrów obrony państw Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). Określił umowę jako początek nowego rozdziału w relacjach obu państw.

Ta umowa ma stanowić „kamień węgielny dla stabilności w regionie i odstraszania”. Porozumienie zakłada m.in. budowanie zdolności obronnych, realizację wspólnych inicjatyw w regionie Indo-Pacyfiku, a także zacieśnienie koordynacji, wymiany informacji i współpracy w dziedzinie technologii.

Hegseth nazwał porozumienie „ambitnym”. Podkreślił, że jest to „mapa drogowa dla głębszej i jeszcze bardziej znaczącej współpracy”. – Nasze strategiczne zestrojenie opiera się na wspólnych interesach, wzajemnym zaufaniu i zaangażowaniu na rzecz bezpiecznego i prosperującego regionu Indo-Pacyfiku. Nasze więzi w zakresie



FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE

USA i Indie podpisały porozumienie ws. współpracy obronnej. Pokazują ją minister obrony Indii Rajnath Singh (po prawej) oraz jego amerykański odpowiednik Pete Hegseth

obronności nigdy nie były silniejsze – ocenił szef Pentagonu.

Do podpisania umowy doszło mimo napięć w relacjach między Waszyngtonem a Delhi. USA zarzucają Indiom wspieranie rosyjskiej gospodarki wojennej poprzez zwiększony import ropy naftowej z Rosji. W odpowiedzi administracja prezydenta USA nałożyła dodatkowe cła na import z Indii. Umowa obronna postrzegana jest jako krok w kierunku wzmocnienia strategicznego partnerstwa pomiędzy istniejącymi różnicami.

Tydzień wcześniej Indie zaczęły zmianę kierunku we

współpracy z Rosją. Firma Reliance Industries, która jest głównym prywatnym odbiorcą rosyjskiej ropy naftowej w Indiach, zapowiedziała, że będzie respektować sankcje nałożone przez Zachód na surowiec z Rosji.

Portal CNBC poinformował, że jeszcze we wrześniu

Indie ograniczają współpracę z Rosją w zakresie importu ropy i szukają bliższej kooperacji z USA w zakresie wojskowym

indyjska spółka kupowała od rosyjskich spółek Rosneft i Łukoil ponad 629,5 tys. baryłek ropy dziennie, co stanowiło ponad jedną trzecią całkowitego importu Indii. W komentarzu do decyzji Reliance Industries cytowany przez portal CNBC analityk rynków surowcowych, Pankaj Srivastava, wyraził opinię, że „dostępność podobnej ropy nie jest kłopotem” i może ona pochodzić z Bliskiego Wschodu, Brazylii lub Gujany. Podkreślił zarazem, że indyjska spółka „prawdopodobnie nie otrzyma jednak takiej samej ceny. PAP

Papież Leon XIV o patrzeniu w przyszłość i nadziei na życie wieczne

Beata Kulicka
Rzym

Papież Leon XIV podczas spotkania z wiernymi w Dzień Zaduszny mówił o chrześcijańskiej nadziei zachęcał, by nie zamykać się w przeszłości, we łzach tęsknoty.

W czasie spotkania na modlitwie Anioł Pański papież nawiązując do Dnia Zadusznego mówił: - Troska Boga, aby nikogo nie stracić, jest nam znana od wewnątrz za każdym razem, gdy śmierć wydaje się na zawsze odbierać nam głos, twarz, cały świat. Każda osoba jest bowiem całym światem.

- Dzisiejszy dzień stanowi zatem wyzwanie dla ludzkiej pamięci, tak cennej i tak kruchoj - dodał. Zaznaczył: -



FOT. PAPIERNA/FABIO FRUSTACI

Papież Leon XIV podczas modlitwy Anioł Pański

Chrześcijanie od zawsze wspominają zmarłych podczas każdej Eucharystii i do dziś proszą, aby ich bliscy byli wymieniani w modlitwie eucharystycznej. Z tego orędzia rodzi się nadzieja, że nikt nie będzie utracony.

- Niech nawiedzenie cmentarza, gdzie cisza przerywa zgłębienie codzienności, będzie dla nas wszystkich zaproszeniem do pamięci i oczekiwania - dodał. Mówiąc o chrześcijańskiej nadziei na życie wieczne papież zachęcił: - Upamiętniajmy przyszłość. Nie zamykajmy się w przeszłości, we łzach tęsknoty. Nie jesteśmy też zamknięci w teraźniejszości, jak w grobie.

- Niech znajomy głos Jezusa dotrze do nas i do wszystkich, ponieważ jest to jedyny głos, który pochodzi z przyszłości. On woła nas po imieniu, przygotowuje nam miejsce, uwalnia nas od poczucia bezsilności, które sprawia, że ryzykujemy wyrzeczenie się życia - podkreślił.

Mówił, że w niedzielne popołudnie odprawi mszę

na rzymskim cmentarzu Verano, gdzie odwiedzi groby swoich bliskich i będzie też modlił się za zmarłych, o których już nikt nie pamięta.

Leon XIV oświadczył też, że z wielkim bólem śledzi informacje napływające z Sudanu, zwłaszcza z prowincji Darfur Południowy.

- Nieopisana przemoc wobec kobiet i dzieci, ataki na bezbronnych cywilów i ogromne przeszkody dla akcji niesienia pomocy humanitarnej powodują niedopuszczalne cierpienia ludności, wycieńczonej długimi miesiącami konfliktu - mówił papież.

Modlił się za ofiary i zaapelował do stron konfliktu o zawieszenie broni i pilne otwarcie korytarzy humanitarnych. Wspólną międzynarodową wezwał do udzielenia pomocy ludności. PAP

Sprawę zabitego z wiatrówki kota i prawomocnego już wyroku dla sprawcy z Chełmna nasza gazeta upubliczniła na początku października. Do głębi poruszyła czytelników i internautów. „Tylko tyle za zamordowanie zwierzaka?!?” – to pytanie padało najczęściej.

A może: aż tyle? Bo sprawy takie jak ta z Chełmna, w które nie angażują się żadne towarzystwa ochrony praw zwierząt, kończą się czasem jeszcze łagodniejszymi wyrokami.

– Grzywny za znęcanie się nad zwierzętami, prace społeczne czy pozbawienie wolności, ale w zawieszeniu, za uśmiercenie żywej istoty wcale nie należą do rzadkości w sądach w Kujawsko-Pomorskiem, jak i w kraju – gdy sprawy toczą się po cichu, bez medialnego rozgłosu, bez strony społecznej w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Zdecydowanie inaczej wyglądają sprawy i kary dla sprawców wtedy, gdy angażuje się towarzystwo ochrony praw zwierząt czy podobna organizacja, wstępując w rolę wspomnianego posiłkowego oskarżyciela – podkreśla adwokat Anita Engler z Torunia, nazywana w regionie „advokatem od zwierząt”. I podkreśla to z mocą na podstawie bogatego już własnego doświadczenia. Reprezentując jako prawnik animalsów toruńskich czy radziejowskich, walczyła o sprawiedliwe wyroki w różnych sądach województwa. Ma ogląd sytuacji, a w pamięci wiele spraw, których nigdy nie zapomni.

Tu od razu zaznaczmy, że za zabicie zwierzęcia w myśl polskiego prawa grozi do 3 lat więzienia („zwykłe” zabicie, bez np. znęcania się ze szczególnym okrucieństwem).

Jak to było z kotem w Chełmnie?

Do tych bulwersujących wydarzeń doszło na starówce w Chełmnie, przy ul. Wodnej, 1 sierpnia minionego roku. Wtedy to Sławomir C., znajdując się pod wpływem alkoholu, postanowił sobie postrzelać z wiatrówki.

Kim jest ten mężczyzna?

– W krytycznym czasie miał 33 lata (obecnie 34). Był już wielokrotnie karany sądowo i jest osobą dobrze znaną organom ścigania. Ta jego uprzednia karalność zresztą też była dla nas jednym z argumentów w sprawie wysokości kary – nie kryje w rozmowie z nami prokurator Mateusz Wiśniewski z Chełmna.

Za cel strzelania Sławomir C. obrał sobie kota sąsiada. Bez specjalnego powodu. Jak odnotował Sąd Rejonowy w Chełmnie, mężczyzna miał zeznać, że sąsiad i tak już tego kota nie chciał – „chciał się go pozbyć”. Strzelając z wiatrówki, mężczyzna celował prosto w głowę. Uszkodził zwierzęciu mózg i to

Ile jest warte życie psa i kota? Animalsi w sądach

Dwa miesiące więzienia – taka kara za celowe zabicie kota w Chełmnie spotkała Sławomira C. Mierzył zwierzęciu w głowę, oddał trzy strzały z wiatrówki i uszkodził mu mózg. Podobnie, a nawet jeszcze łagodniej, dla sprawców bestialstwa wobec zwierząt kończą się sprawy, w które nie angażują się animalsi

Małgorzata Oberlan



Zulę – wychłodzoną, wygłodzoną, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy – odebrali z posesji w gminie Inowrocław policjanci i animalsi

była przyczyną śmierci zwierzęcia.

Nie wiadomo nawet, jak ten kot miał na imię. W sprawie sądowej nie pojawiła się żadna organizacja prozwierzęca. Sąd Rejonowy w Chełmnie uznał mężczyznę za winnego celowego uśmiercenia zwierzęcia i skazał go na 2 miesiące więzienia, 3-letni zakaz posiadania zwierząt i 1500 zł wpłaty na cel społeczny. Nie pomogła apelacja prokuratury,

która żądała przynajmniej pół roku więzienia dla sprawcy, dłuższego zakazu i wyższej zapłaty. Rozpatrujący jej odwołanie sędzia Andrzej Walenta z Sądu Okręgowego w Toruniu ani o milimetr kary nie zaostriął. Wyrok się niedawno uprawomocnił i 30 września br. opublikowany został wraz z uzasadnieniem w Portalu Orzeczeń Sądowych.

– Uznajemy tę karę za rażąco zbyt łagodną, ale wyczerpa-

liśmy już ścieżkę odwoławczą – smutno podsumowuje finał sprawy prokurator Mateusz Wiśniewski.

Animalsi w sądach – kary surowsze

Zabity pies Oskar z Ciechocinka, suczka Zula z Inowrocławia, która otarła się o śmierć, i wiele innych – te dramaty adwokata Anity Engler wciąż ma w pamięci. Dla niej i animalsów

to nigdy nie są bezimienne zwierzęta. I dzięki nim także ich imiona poznaje potem opinia publiczna.

Kiedy towarzystwo broniące praw zwierząt, choćby takie jak to w Toruniu czy w Radziejowie, z którymi torunianka współpracuje najściślej, wkracza do sprawy, to pilnowany jest każdy jej aspekt. A finały oznaczają zdecydowanie surowsze kary niż wtedy, gdy animalsów na sali sądowej brak. Przykłady?

Sierpień bieżącego roku, Sąd Rejonowy we Włocławku wydaje wyrok dla Zbigniewa W. za znęcanie się nad... czternastoma psami! W tym przypadku żadne zwierzę nie zginęło, ale sprawa była bulwersująca. Kara dla starszego mężczyzny z podwrocławskiej wsi: pół roku bezwzględnego więzienia, 10-letni zakaz posiadania zwierząt, przepadek wszystkich 14 psów i 2000 zł nawiązki dla Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Radziejowie.

– I to był finał nas satysfakcjonujący, bo pierwotnie sprawa skończyła się w sądzie tylko wyrokiem nakazowym i karą 1500 złotych grzywny! Wnieśliśmy sprzeciw i wstąpiliśmy w rolę oskarżyciela posiłkowego – podkreśla adwokat Anita Engler.

W takiej samej roli animalsi i prawniczka występowali w głośnej sprawie z Ciechocinka. W 2023 roku Marta Ch. wyrzuciła psa z balkonu z wysokości czwartego piętra. Kundelek Oskar umierał w męczarniach. – Prokuratura żądała dla sprawcy kary 9 miesięcy lat więzienia, a my 2 lat. Sąd ostatecznie skazał tę kobietę na półtora roku pozbawienia wolności. Wiem, że ten wyrok odsiedziała. Pilnowaliśmy tej sprawy bardzo – wspomina prawniczka.

Suczka Zula z Inowrocławia ledwo przeżyła. Wychłodzoną i wygłodzoną, chwiejącą się na łapach z wycieńczenia, z krótkim łańcuchem przywiązanym do budy – w takim stanie odebrali ją z posesji w gminie Inowrocław policjanci i przedstawiciel animalsów. Potem było śledztwo, zarzuty za znęcanie się i wyrok nakazowy w sądzie. Kara? Tylko grzywna.

– W przypadku Zuli też wnieśliśmy sprzeciw i teraz jest standardowy proces przed Sądem Rejonowym w Inowrocławiu. Sprawa jest w toku i w tym przypadku także nie odpuszczimy – zapowiada adwokat Anita Engler. Gdyby animalsi do niej nie wkroczyli, skończyłoby się tylko na wspomnianej grzywnie za długie cierpienia zwierzęcia i doprowadzenie go na skraj śmierci.

Od Kalisza do Braniewa. Oto Polska właśnie

Czy sądy na Kujawach i Pomorzu są jakieś wyjątkowo łagodne dla sprawców znęcania się czy wręcz uśmiercania zwierząt? Czy tylko w tym regionie



Anita Engler nazywana jest „advokatem od zwierząt”

prokuratorom często zdarza się nie przychodzić na rozprawy apelacyjne? Czy tylko tu animalsi pilnują spraw i wyroków? Nie, podobnie sprawa nadal wygląda w wielu miejscach kraju.

W sierpniu minionego roku we wsi Łubna w gminie Czersk gospodarz zabił psa obuchem siekiery. Przed Sądem Rejonowym w Chojnicach tłumaczył swoje zachowanie chorobą zwierzęcia, poprosił o łagodny wymiar kary. Sąd w styczniu tego roku nie wysłał go do więzienia, wskazując m.in., że nie miałby z kim zostawić innych zwierząt.

Zimą ubiegłego roku Stanisław H. zabił psa sztachtetą we wsi koło Braniewa. Zapłaciła mu za to 50 zł właścicielka zwierzęcia. Pani Agnieszka stwierdziła, że Pimpek jest dla niej zbyt uciążliwy i czas się rozstać w ten sposób. Obojga miejscowy sąd skazał w pierwszej instancji na prace społeczne. Tutaj apelowała braniewska prokuratura.

W Kaliszu pijany 26-latek zostawił swojego dobermana w nagrzanym samochodzie w upalny dzień. Wiosną tego roku miejscowy sąd uznał go za winnego znęcania się nad psem ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Sąd wydał wyrok w trybie nakazowym, czyli bez rozprawy, karząc tylko 4 tys. zł grzywny, tysiącem nawiązki na cel społeczny i rocznym zakazem posiadania zwierząt. Apelację od razu wniosła Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Wielkopolskim, nie godząc się na taki finał.

To tylko kilka historii, medialnie nagłośnionych.

– O wielu opinia społeczna jednak nie wie, podobnie jak o dziesiątkach wyroków w trybie nakazowym, kończących się tylko grzywnami dla sprawców nawet bardzo drastycznych czynów – nie kryje oburzenia adwokat Anita Engler.

© ©

– Nie paraliżuje mnie już myśl o odejściu. Śmierć to druga strona życia
– mówi dziennikarka i pisarka Anna Matusiak, autorka książki
„Ze śmiercią im (nie) do twarzy”, w której znalazły się rozmowy z tymi,
którzy ze śmiercią stykają się codziennie

Anita Czupryn

Anna Matusiak: Zamiatamy śmierć pod dywan, dlatego nie potrafimy spokojnie żyć

Co pani czuje, kiedy słyszy słowo „śmierć”?

Jak każdy człowiek, w pierwszym odruchu czuję jakieś spieście, obawę, lęk. Ale z drugiej strony, po rozmowach, które przeprowadziłam, i po moim doświadczeniu zawodowym, bo skończyłam suicydologię, czyli naukę, która mocno przygląda się śmierci, z tej perspektywy samobójczej, to patrzę na śmierć, a przynajmniej się staram, jak na drugą stronę medalu pod tytułem „życie”. Na prawdę, po zobraniu wielu podcastów na temat śmierci i dzięki psychologicznemu wykształceniu, mam poczucie, że mówiąc o śmierci, rozmawiamy o życiu. Dlatego tak często podkreślam, że moja książka nie jest ciemna, mroczna ani smutna. Ma na celu sprawić, byśmy jeszcze bardziej, jakkolwiek banalnie to zabrzmiałoby, potrafili cieszyć się życiem i je dostrzegać. Ale oczywiście w pierwszym odruchu, jak każdy człowiek, wciąż nie pozbyłam się lęku i tego lekkiego odrętwienia, kiedy słyszę słowo „śmierć”. A już tym bardziej, gdy pomyślę o moich bliskich. Moja własna śmierć być może została już trochę oswojona, choć tyle o sobie wiemy, na ile nas sprawdzono. Natomiast lęk o bliskich, o rozstanie z tymi, których się kocha, zawsze wywołuje emocje.

Sam tytuł pani książki „Ze śmiercią im (nie) do twarzy” prowokuje i zmusza do refleksji. Dlaczego taki tytuł?
Po prostu od razu przyszedł mi do głowy. To oczywiście parafraza tytułu filmu, choć moja książka do niego nie nawiązuje. Sam zwrot wydał mi się natomiast adekwatny, zwłaszcza że książka opowiada o perspektywach za-

wodowych. To „nie do twarzy” albo „do twarzy” gdzieś się ze sobą przenika i miesza. Możemy się zastanawiać, co to właściwie znaczy, czy nam do twarzy ze śmiercią, czy nie? Skoro jest to jedyna rzecz, która spotka każdego z nas, bez względu na wykształcenie, status społeczny, przygotowanie. Nie do końca zgadzam się z powiedzeniem, że śmierć jest jedyną sprawiedliwością, bo przecież czeka każdego. Jak pokazuje doświadczenie, bywa też bardzo niesprawiedliwa. Zabiera dzieci. W podcaście o tym samym tytule, „Ze śmiercią (nie) do twarzy”, rozmawiam z moimi gośćmi książkowymi, ale też z ludźmi po stratach, czego już w książce celowo nie ujęłam. Chciałam, żeby publikacja pokazywała wyłącznie perspektywę zawodową. Rozmowy z osobami po stracie pokazują jednak, jak bardzo śmierć potrafi być niesprawiedliwa, jak bardzo potrafi być nie do twarzy. O to mi właśnie chodziło: o przenikanie się pewnych zwrótoń, perspektyw myślenia o śmierci i o życiu.

Dlaczego w ogóle zajęła się pani tematem śmierci?

Wie pani, że to jest pytanie, na które sama nie wiem, na ile znalazłam odpowiedź? I szukam jej w sobie od dawna. Fascynuje mnie śmierć, ale nie w perspektywie kryminalnej. Nigdy nie zaczytywałam się w brutalnych morderstwach, nie chciałam zgłębiać śmierci z takiego punktu widzenia. Ona fascynuje mnie z perspektywy psychologicznej, filozoficznej, teologicznej. Choć jestem naprawdę bardzo optymistycznym człowiekiem, kocham życie i staram się czerpać z niego pełnymi garściami, to faktycznie śmierć,

a w ogóle tematy trudne, bolesne, oscylujące wokół cierpienia, zawsze mnie pociągały z perspektywy dziennikarskiej, a pracuję w zawodzie od 25 lat. Teraz powoli wchodzę też w zawód pomocowy, czyli zawód psychologa. To otworzyło mi nową perspektywę. A może właśnie dlatego w nią wchodzę, żeby móc tę perspektywę otworzyć z innej strony. Jest w tym coś fascynującego, w tej kurtynie, za którą nie wolno nam spoglądać. W tej magii. Interesuje mnie to nie tylko z punktu widzenia nauki, ale też zjawisk niewyjaśnionych. Po prostu śmierć mnie fascynuje, jakkolwiek to nie zabrzmiałoby. Zawsze powtarzam, że kiedy grzebię w niej jako dziennikarka, to trochę pod przykrywką mikrofonu, kamery, dyktafonu. I wtedy czuję się bezpiecznie, mam takie złudne poczucie, że nie staram się uchylać tej kurtyny, której nie wolno nam uchylać; ja tylko rozmawiam. Ze nie zagłębiam się w tematy, w które może nie powinniśmy. A może właśnie dlatego, że się nie zagłębiamy, potęguje się w nas strach? Śmierć wciąż jest tematem tabu. Choć dziś rozmawiamy już o wszystkim, o śmierci wciąż bardzo trudno nam mówić. Może właśnie dlatego powinniśmy o śmierci rozmawiać, żeby żyć pełniej. A to dla mnie cel nadrzędny.

Wszyscy Pani rozmówcy mają wspólną cechę: zawodowo stykają się ze śmiercią. Jak ich Pani dobierała? Jest i właściciel zakładu pogrzebowego, ksiądz, psychołożka, archeolog sądowy, a nawet medium.
Pewne zawody po prostu musiały się tu znaleźć. Nie wyobrażam sobie książki

o śmierci z perspektywy zawodów bez grabarza, psychologa hospicyjnego czy księdza. Ale niektóre postaci pojawiały się w trakcie pracy, bo ktoś kogoś polecił, ktoś inny wspomniał, że zna ciekawą historię. Wiele z tych spotkań zrodziło się przypadkiem, choć ja w przypadku raczej nie wierzę. Część rozmów miałam w głowie od początku. Bardzo chciałam dotrzeć do lekarza, który wykonuje eutanazję. Z drugiej strony, zależało mi też na rozmowach z osobami z kręgu duchowości i ezoteryki, dla kontrastu wobec perspektywy naukowej. Chciałam zobaczyć, czy w tych dwóch światach, czyli naukowym i duchowym, znajdę wspólny mianownik. Czy będą to zupełnie różne refleksje, czy może jednak mówimy o tym samym, tylko innym językiem. Poza tym zależało mi, żeby książka mogła trafić do każdego. Jesteśmy różni. Jednego bardziej poruszy ksiądz albo psycholog hospicyjny, który towarzyszy ludziom w ostatnich chwilach, a do innego przemówi medium czy tarocista. Niektórzy moi rozmówcy pojawili się z czystej ludzkiej ciekawości. Do tarocisty poszłam przede wszystkim zapytać, czy ludzie pytają o własną śmierć. Czy jesteśmy tego ciekawi, czy wolimy nie wiedzieć. I bardzo mnie zaskoczyło, gdy usłyszałam, że tak, że o śmierci pytają często. Ja sama nigdy w życiu bym o to nie zapytała. Dlatego ten dobór postaci jest tak różnorodny. Zależało mi, by każdy czytelnik mógł znaleźć w książce swoją drogę, swój język rozmowy o śmierci.

Co jeszcze łączy ludzi, którzy zawodowo dotykają śmierci? Zauważyła pani

w nich jakieś wspólne cechy, jak na przykład spokój czy dystans?

Przede wszystkim łączy ich miłość do życia. To było dla mnie najbardziej zaskakujące, a zarazem najbardziej budujące odkrycie. Ten ogromny szacunek do życia, ale też do ludzi, którzy odchodzą. Nie dostrzegłam w nich rutyny, która przecieżyłaby naturalną, a może nawet usprawiedliwioną. Bo kiedy ktoś codziennie styka się ze śmiercią, to włącza się mechanizm obronny, właśnie rutyna, która pozwala w tym zawodzie przetrwać. Gdy myślę o właścicielu zakładu pogrzebowego, który sam wykonuje makijaż pośmiertny, wyobrażam sobie, że w którymś momencie musiałby chronić swoją psychikę. Oczywiście każdy z moich bohaterów ma pewne predyspozycje, bez których nie da się wykonywać takiej pracy. A jednak w każdym z nich widziałam ogromny szacunek i jednostkowe podejście do drugiego człowieka, do każdego kolejnego klienta czy pacjenta, w zależności od zawodu. Urzekło mnie to: spokój, godność i walka o zachowanie tej godności w obliczu czegoś tak delikatnego, niematerialnego, niepojętego. I dało mi poczucie światła w tunelu; że istota człowieczeństwa wciąż w nas istnieje.

Które ze spotkań było dla pani szczególnie ważne albo trudne? Co najbardziej panią poruszyło?

Odpowiem zupełnie prywatnie. Bardzo trudne i ważne było dla mnie spotkanie z księdzem z Centrum Zdrowia Dziecka. Nie ze względu na jego zawód, tylko ze względu na tego konkretnego człowieka i to miejsce.

Siedem lat temu, kiedy urodził się mój synek, leżałam w Centrum Zdrowia Dziecka, walcząc o jego życie. Ksiądz Jacek, który jest bohaterem mojej książki, ochrzcił mojego synka na OIOM-ie. Wyobraża sobie pani, jakie to były emocje? Jaki to był chrzest, gdy nie wiadomo było, czy to chrzest, czy pożegnanie? Powrót do tego miejsca po siedmiu latach, w innej roli, był dla mnie szczególny. Szczególne było też spotkanie z tym samym człowiekiem, który wtedy był dla mnie głosem nadziei. Bo w sytuacji granicznej, bez względu na to, czy ktoś jest wierzący, czy nie, człowiek chwyta się każdej nadziei. A ksiądz, który czyni znak krzyża i mówi: „Proszę się nie martwić, będzie dobrze, on z tego wyjdzie”, staje się jakimś głosem Boga. Głosem, który tak bardzo chce się usłyszeć i zinterpretować jako coś więcej niż zwykłe pocieszenie. Po tylu latach wróciłam tam już jako studentka psychologii, na praktyki. To też było doświadczenie niezwykle dla mnie ważne: powrót do tamtego miejsca z nową świadomością, w nowej roli. Jeśli chodzi o samych bohaterów książki, to ogromne wrażenie zrobiła na mnie rozmowa z psychołożką hospicyjną. W jej oczach było tyle światła i radości, gdy mówiła o tak trudnych sprawach. Miała w sobie coś niewiarygodnie pogodnego, ciepłego, pełnego miłości do życia. Powiedziała mi wtedy coś, co często cytuję: „Trafiłam tam przypadkiem; nie było akurat pracy w mojej specjalizacji, więc poszłam tam tylko na chwilę. Zostałam na kilka naście lat. Żadne inne miejsce nie nauczyło mnie takiej miłości do życia, jak właśnie to hospicjum. To burzy stereotyp myślenia o hospicjum jako „umieralni”. Bo to jest właśnie miejsce, w którym może się narodzić ogromna miłość do życia. Zapamiętałam też rozmowę z policyjnym negocjatorem, człowiekiem, który rozmawia z ludźmi stojącymi dosłownie na granicy życia i śmierci. Czasem jeden krok dzieli ich od przejścia na drugą stronę. Powiedział mi: „Wiesz, Ania, uratowałam setki żyć, ale nie uratowałam własnego brata. Nie zauważyłam. A on to zrobił”. To było dla mnie ogromnie poruszające. Pokazuje, jak bardzo to wszystko jest płynne, delikatne, nienormalne. Nie mamy papierów na ratowanie życia. Można zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby odwrócić drugiego człowieka ku życiu, a i tak nie zawsze się uda. Właśnie dla-



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Anna Matusiak: Śmierć to może okres przejściowy, po którym czeka nas coś piękniejszego. Co nie znaczy, że mamy na nią czekać; tylko że możemy się mniej jej bać

tego skończyłam suicydologię, żeby próbować odwracać ludzi ku życiu, choć mam świadomość, że niektórych po prostu nie da się uratować. Każdy z moich rozmówców zostawił we mnie choć jedno zdanie, które zabieram ze sobą. I wiem, że zostanie ze mną na zawsze.

Ksiądz w pani książce mówi, że dzieci umierają spokojnie. Jak rozumieć ten spokój?

Rozumiem go tak, że dziecko jest może bliżej tej tajemnicy, której my nie znamy. Bliżej źródła, bliżej Ojca, jakkolwiek to sobie nazwiemy. Ktoś powie: bliżej Boga. Ktoś inny: światła, a jeszcze ktoś: prazródła. To także moje doświadczenie po obserwacji wszystkiego, co widziałam

w Centrum Zdrowia Dziecka. Dziecko na oddziale onkologicznym niesie obraz, który nas, dorosłych, bardzo boli. Ale dzieci tam zazwyczaj są radosne, szczęśliwe, bo tak wygląda ich świat. W ich świecie jeszcze nie ma perspektywy planów, marzeń, ambicji, które utrudniają pogodzenie się z przemijaniem. Cierpią rodzice. Cierpienie fizyczne dzieci oczywiście boli, bo to po prostu ból. Ale w wymiarze duchowym najbardziej boli cierpienie dorosłych, którzy walczą o swoje dzieci. Dziecko przyjmuje rzeczywistość inaczej, bo jest na innym etapie życia. Po prostu tak wygląda jego świat: dziś jest szpital, jutro może być dom. Tak rozumiem słowa księdza Jacka i tak je noszę w sobie.

Czego dowiedziała się pani o śmierci od ludzi, z którymi rozmawiała?

Chyba zostawiłam sobie nadzieję, którą wycytuję z wypowiedzi moich bohaterów, a może raczej chcę ją sobie wyczytywać. Myślę, że każdy czytelnik znajdzie w tej książce coś innego, ale ja zostawiam sobie tę właśnie nadzieję: że to nie koniec. Że po drugiej stronie coś jest. Że idziemy ku czemuś większemu. Że śmierć to może okres przejściowy, po którym czeka nas coś piękniejszego. Co nie znaczy, że mamy na nią czekać; tylko że możemy się mniej jej bać. Można cieszyć się perspektywą, że kiedyś odejdziemy, ale do tego czasu powinniśmy żyć jak najlepiej, tu i teraz, jak najpiękniej. Może

właśnie o to chodzi, by zaszuć życie w życiu na to, żeby za tą kotarą było jeszcze piękniej i lepiej. Więc jeśli miałabym odpowiedzieć krótko: po rozmowach z moimi bohaterami zostawiłam sobie nadzieję, że jest coś więcej i że to coś będzie naprawdę dobre.

Czy śmierć może być dobra? Pytam też w kontekście tego, jak ludzie chcą umierać. Czy ci, którzy przychodzili do tarocisty i pytali o swoją śmierć, mówili, jak chcą odejść? Czym jest dla pani dobra śmierć?

Przywołam tu spotkanie z Anją Franczak, założycielką Instytutu Dobrej Śmierci. Sama nazwa tej instytucji wskazuje, że śmierć może być dobra. Wiele oczywiście zależy od kontekstu, od sytu-

acji, od samego odchodzącego, ale też od tych, którzy pozwalają odejść. Nie da się stworzyć jednej definicji, ale wiem, że ogromnie wiele zależy od atmosfery, w jakiej człowiek odchodzi. To pewnie cholernie trudne pozwolić odejść komuś, kogo się kocha. A jednak można zrobić bardzo dużo, by to odchodzenie było dobre, piękne, spokojne dla wszystkich: i dla tych, którzy żegnają, i dla tych, którzy odchodzą. Oczywiście wtedy, kiedy mamy czas, kiedy śmierć przychodzi po chorobie, a nie nagle. Wtedy możemy pozwolić sobie na to wspólne żegnanie, na konstruowanie ostatnich chwil razem. Tak, wierzę, że śmierć może być dobra. I bardzo bym chciała, żeby kiedyś, oby jak najpóźniej, gdy przyjdzie po mnie lub moich bliskich, potrafiła nas spotkać w spokoju. Żebyśmy znalazła w sobie siłę, by przypomnieć sobie te rozmowy, te twarze, i umiała odejść albo żegnać w dobrostanie, w poczuciu dobra, a nawet, jakkolwiek to zabrzmiałoby, z radością, że odchodzę do lepszego świata.

Pisze pani w książce, że śmierć została wypchnięta z naszej codzienności. Nie mówi się o niej, nie istnieje w mediach, nie ma jej w social mediach. Co tracimy, omijając ten temat?

Tracimy z całą pewnością spokój. Bo wszystko, co jest zamykane pod dywan, co zostaje wyparte i zamrożone, w nas zostaje. Wraca potem w postaci lęku, napięcia, niepokoju. Jestem przekonana, że niszczy nas to, że nie oswajamy się ze śmiercią w dobry sposób, tylko w jej najbardziej drastycznej formie. Bo jedyne, co dziś kojarzy się ze śmiercią w mediach, to brutalne obrazy: wypadki, morderstwa, katastrofy. Ten przekaz przepełniony jest lękiem. A lęk rodzi jeszcze większy lęk. Naszym naturalnym odruchem staje się wtedy ucieczka od tematu. Zamrażamy się, wycofujemy, udajemy, że śmierci nie ma. Że nie istnieje. A to paradoksalnie tylko pogłębia niepokój. Im bardziej od niej uciekamy, tym bardziej nas dogania.

Ludzie, którzy pomagają umierającym, często mówią, że ta praca pomaga również im samym. W jaki sposób? Myślę, że rzeczywiście tak jest. To doświadczenie pozwala im uzyskać pewien spokój. Oni mniej boją się własnej śmierci. Oczywiście, kiedy przychodzi moment spotkania z nią twarzą w twarz, nikt z nas nie wie, jak się zachowa. Być może w takiej chwili zapominamy o całym doświadczeniu za-

wodowym i dopiero wtedy życie pokazuje, jakie emocje naprawdę się w nas odezwą. Ale można żyć w lęku albo w spokoju. Myślę, że ci ludzie, którzy pomagają innym przejść na drugą stronę, żyją w dużo większym spokoju właśnie dlatego, że tego doświadczają. Że są przy tym, co najtrudniejsze, a przez to także najbardziej prawdziwe.

A pani? Mniej boi się pani śmierci po napisaniu tej książki?

Nie chciałabym rzucać słów na wiatr i powiedzieć, że boję się zdecydowanie mniej, choć chyba trochę tak. Myślę, że faktycznie czuję odrobinę mniej lęku. To oczywiście nie dotyczy moich bliskich. Sama myśl o ich odejściu napawa mnie przerażeniem i natychmiast wywołuje łzy. Ale jeśli pomyślę o własnej śmierci, to jest już we mnie więcej spokoju. Nie paraliżuje mnie ta myśl. Mam jeszcze wiele planów, wiele rzeczy, które chciałabym zrobić, a przede wszystkim mam małe dziecko. To są jedyne obawy, które przychodzą mi do głowy. Samo odejście przestało mnie jednak przerażać. Łatwiej jest mi o nim myśleć z całą pewnością dzięki sile, energii i światłu, które dały mi te rozmowy. Bo taki właśnie był cel tej książki: światło, a nie mrok.

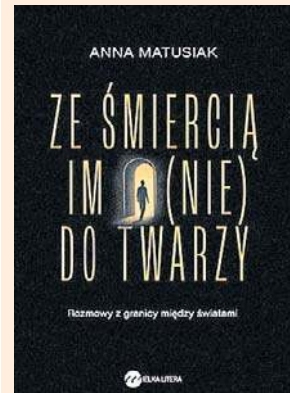
CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Anna Matusiak

Dziennikarka, reportażystka i pisarka, doktor nauk o polityce, wykładowca akademicki. Autorka wielu książek, w tym „Ze śmiercią im (nie) do twarzy. Rozmowy z granicy między światami”, która ukazała się niedawno nakładem wydawnictwa Wielka Litera.



Borys Szyc: Miałem takie poczucie, jakby mnie naprawdę uratowali z tonącego statku

5 listopada swoją premierę będzie miał w serwisie Netflix nowy polski serial – „Heweliusz”. Jest to fabularyzowana opowieść o najtragiczniejszej katastrofie w historii Polskiej Żeglugi Morskiej. Główną rolę w serialu gra Borys Szyc. Popularny aktor odśpiewania przed nami kulisy tej wyjątkowej produkcji

Patryk Gzyl

W 1993 roku, kiedy doszło do katastrofy promu Heweliusz, miał pan 15 lat. Dotarły do pana wtedy echa tej tragedii?

Dokładnie pamiętam filmową zająwkę w „Wiadomościach” czy w „Teleexpressie” z kadrem statku odwróconego dnem do góry i pogrążającego się w wodzie. Zrobiło to na mnie gigantyczne wrażenie. Moja wyobraźnia wystrzeliła wtedy w kosmos.

Te wspomnienia wróciły, kiedy trafiła do pana propozycja zagrania roli kapitana promu Heweliusz – Andrzeja Ułasiewicza?

Oczywiście. Kiedy oglądałem jakiś film o katastrofie morskiej, jak „Titanic” czy „Tragedia Posejdon”, zawsze wyobrażałem sobie, jakie to musi być straszne, co to trzeba tam przeżyć. Coś jest takiego wyjątkowo przerażającego w tragedii na morzu – pewnie ten ogrom wody sprawia, że ludzki umysł nie umie tego za bardzo ogarnąć. Robiąc ten serial, mogliśmy się zbliżyć do tej tragedii, ale jednocześnie cieszyliśmy się, że my jesteśmy bezpieczni. Trzeba pamiętać, że warunki były wtedy okropne: zima, trzy stopnie na termometrze, wiatr z prędkością 180 km/h, deszcz zacinający praktycznie poziomo. Dlatego to wręcz niewyobrażalne, że ktośkolwiek przetrwał tę katastrofę.

Podobno wdowa po kapitanie Ułasiewiczu wskazała pana jako aktora, który powinien zagrać jej męża. To miało dla pana duże znaczenie?

Dowiedziałem się o tym już później. Zorganizowano nam spotkanie z Jolantą Ułasiewicz, która zaproponowała, abyśmy przeszli na ty i powiedziała mi, że kiedy zapytano ją, który aktor mógłby zagrać jej męża, wymieniła między innymi mnie. Było mi więc bardzo miło i czułem swego rodzaju namaszczenie ze strony rodziny kapitana. Ale za tym szło poczucie obowiązku, dlatego tym bardziej chciałem poznać, jaki prywatnie był mąż Joli. Siedzieliliśmy, jedliśmy i rozmawialiśmy, a ja słuchałem jej opowieści.

Co panu dało to spotkanie z rodziną kapitana?

Przede wszystkim właśnie to przyzwolenie, że to ja jestem tą właściwą osobą, która ma go zagrać. A od strony aktorskiej była to niezwykła pomoc. Jola sprezentowała nam bowiem Świętego Graala tej produkcji – nagranie na kasecie VHS, które kapitan Ułasiewicz zrobił jeszcze za życia. Pół roku przed śmiercią kupił bowiem kamerę wideo i nagrywał wszystko dokoła, jak każdy, kto pierwszy raz w życiu miał kamerę w ręku. To taki moment zachłyśnięcia się jej możliwościami, kiedy kręci się co popadnie, zbliża, oddala, etc. I on nagrywał nie tylko rodzinę, ale też wszystkich na statku, różne jego pomieszczenia, w tym całą swoją kajutę, łącznie z łazienką. Dlatego ta jego kajuta jest w serialu odwzorowana jeden do jednego, łącznie z przedmiotami na stole i na półkach. Dokładnie tak, jak było na statku.

A jeśli chodzi o samą postać kapitana?

Dzięki temu filmowi mogliśmy zobaczyć, że był bardzo lubianą osobą. Miał poczucie humoru, uwielbiał mocną muzykę rockową i dobrą kuchnię. Był więc bardzo wdzięczną postacią do oddania. U niego zawsze leciało jakieś AC/DC na cały statek. Z różnych praw przywoził egzotyczne przyprawy, które pozwalały mu potem gotować ciekawe potrawy. Lubił dobrze zjeść, jego córka Agnieszka wspominała, że „tata zawsze był na diecie”, co znaczyło, że ciągle się odchudzał. To mi było bardzo bliskie. Uznaliśmy, że musimy przybrać na wadze do tej roli, więc w serialu widać moją zmianę fizyczną, bo miałem 15 kg więcej niż mam teraz. Do tego dorobiliśmy jego specyficzną łysinkę na głowie. W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. W serialu oglądaliśmy fragmenty z życia kapitana, on nie jest cały czas obecny na ekranie, staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim. Jest tam taka scena, w której bliscy kapitana oglądają nagrania z tej kasety VHS. To było właśnie dosłownie przełożone z opowieści jego córki Agnieszki. Widać tam, jaką mieli ze sobą ciepłą relację, to, że kazał się jej uczyć angielskiego, to, że specyficznym mówił takie przedłużone „kurrrr-czę”. Z tych małych śladów i okrucich wspomnień, jakie pozostały po człowieku, stara-

liśmy się go ożywić na ekranie. Dlatego to spotkanie z rodziną kapitana dało mi niezwykle dużo.

Bardzo wzruszająca jest ta sekwencja, w której kapitan nagrywa przez telefon wiadomość dla żony przed wyruszeniem w morze. To kilka zdań – a pięknie charakteryzuje tę postać od prywatnej strony. To był autentyczny monolog?

Autentyczne jest to, że Ułasiewiczowie nie mieli w domu telefonu i kapitan zawsze przed wypłynięciem w morze nagrywał się na automatyczną sekretarkę u wujostwa swej córki. Potem jego żona i córka odsłuchiwały sobie te wiadomości. Ostatnie takie nagranie zostało zarejestrowane właśnie przed jego śmiercią.

Żona i córka kapitana widziały już serial?

Tak. Jola i Agnieszka otrzymały serial i widziały całość. Dostałem od nich potem niezwykle wzruszające wiadomości, które pokazują, jak to mocno na nie zadziało. Że nie spodziewały się, iż po 30 latach związane z tym emocje będą tak silne, zwłaszcza u Joli. To dla mnie niezwykle ważne w tej całej układance, którą stworzyliśmy, że oddaję swą rolę hołd tej osobie, która poszła na dno razem ze swym statkiem.

Czuł pan na sobie wyjątkową odpowiedzialność za takie pokazanie kapitana, żeby to była filmowo pełnokrwista postać, a jednocześnie jego żona i córka zobaczyły na ekranie swego męża i ojca?

Starałem się zrobić to, jak najlepiej potrafiłem, zwłaszcza mając na uwadze to, że ostatecznie nasz serial jest fabularny, jedynie inspirowany prawdziwymi wydarzeniami. Po zakończeniu zdjęć Agnieszka spytała mnie, czy myślę, że to właśnie tak było w jego ostatnich chwilach, jak pokazaliśmy w serialu. Oczywiście miało to retoryczny ton, ale było świadectwem tego, że ona wypierała to tyle czasu i nie dopuszczała do siebie myśli, jak to mogło wyglądać, a teraz zobaczyła to na ekranie. To musiało zrobić na niej ogromne wrażenie. Zresztą podobnie było ze mną. Kiedy oglądałem scenę śmierci kapitana na monitorze, to miałem po prostu łzy w oczach. Kiedy bowiem człowiek wyobrazi sobie, jak to mogło być, to jest potwornie wzruszające.

Nie miał pan łatwego zadania, bo tak jak pan wspomniał, w scenariuszu Kaspra Bajona kapitan Ułasiewicz to główny bohater serialu, ale tak naprawdę pojawia się w niewielu scenach. Spodobało się panu takie przedstawienie tej postaci?

Rozmawiałem z Kasprem i wiedziałem, jaki jest jego zamysł. Uznałem, że to będzie ciekawe: skupić się na postaci, która jest poboczna i nagle okazuje się być pierwszoplanową. Mam tu na myśli bohatera, którego gra Konrad Eleryk. Tymczasem główna postać, czyli kapitan Ułasiewicz, jest obecny duchem w każdym odcinku, ale na ekranie oglądamy go tylko na początku i na końcu. Zacząłem przygotowania do zagrania tej postaci od odsłuchania nagrania audio ze statku, w którym kapitan wzywa pomocy. Są tam liczne zakłócenia, jest ten szurm, ale słysząc, jak ludzki głos przedziera się przez nie i woła: „Mayday! Mayday!”. To coś poruszającego. Słuchając tego, miałem zaciśnięte gardło. Wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że nie ma wyjścia i musi nadać taki komunikat. Pokazujemy to w naszym serialu – i te sceny z kapitanem mają tak ogromny ładunek emocjonalny, że wystarczyło ich kilka, aby ułożył się z nich jego wyrazisty portret.

Jakim doświadczeniem było dla pana zagranie sceny śmierci kapitana, kiedy naprawdę woda podchodziła panu do ust?

To było ciężkie przeżycie od strony emocjonalnej i fizycznej. Wchodziłem do gigantycznej scenografii odwróconego już statku, która zjeżdżała 9 metrów w dół i była prawie cała zanurzana w wodzie. I w tym momencie, kiedy jestem uwięziony na mostku i woda mi się powoli zbliża do głowy, wyobraziłem sobie, jak musiał się czuć kapitan, wiedząc, że za chwilę złapie

ostatni oddech i dalej nie będzie już nic. To było coś przerażającego i poruszającego. Nikomu tego nie życzę. Nakręcenie tego było bardzo trudne.

Oglądając w filmie takie historie, zawsze zadajemy sobie pytanie: „Co ja bym zrobił na jego miejscu?”. Pan też tak miał?

Oczywiście. Ale to zupełnie abstrakcyjna myśl i można sobie tylko tak gdybać. Nie chciałbym tego nigdy sprawdzić w prawdziwym życiu.

„Heweliusz” został zrealizowany z ogromnym rozmachem, dzięki temu, że zajął się tym Netflix. Ta dbałość o realia pomogła panu wejść w rolę?

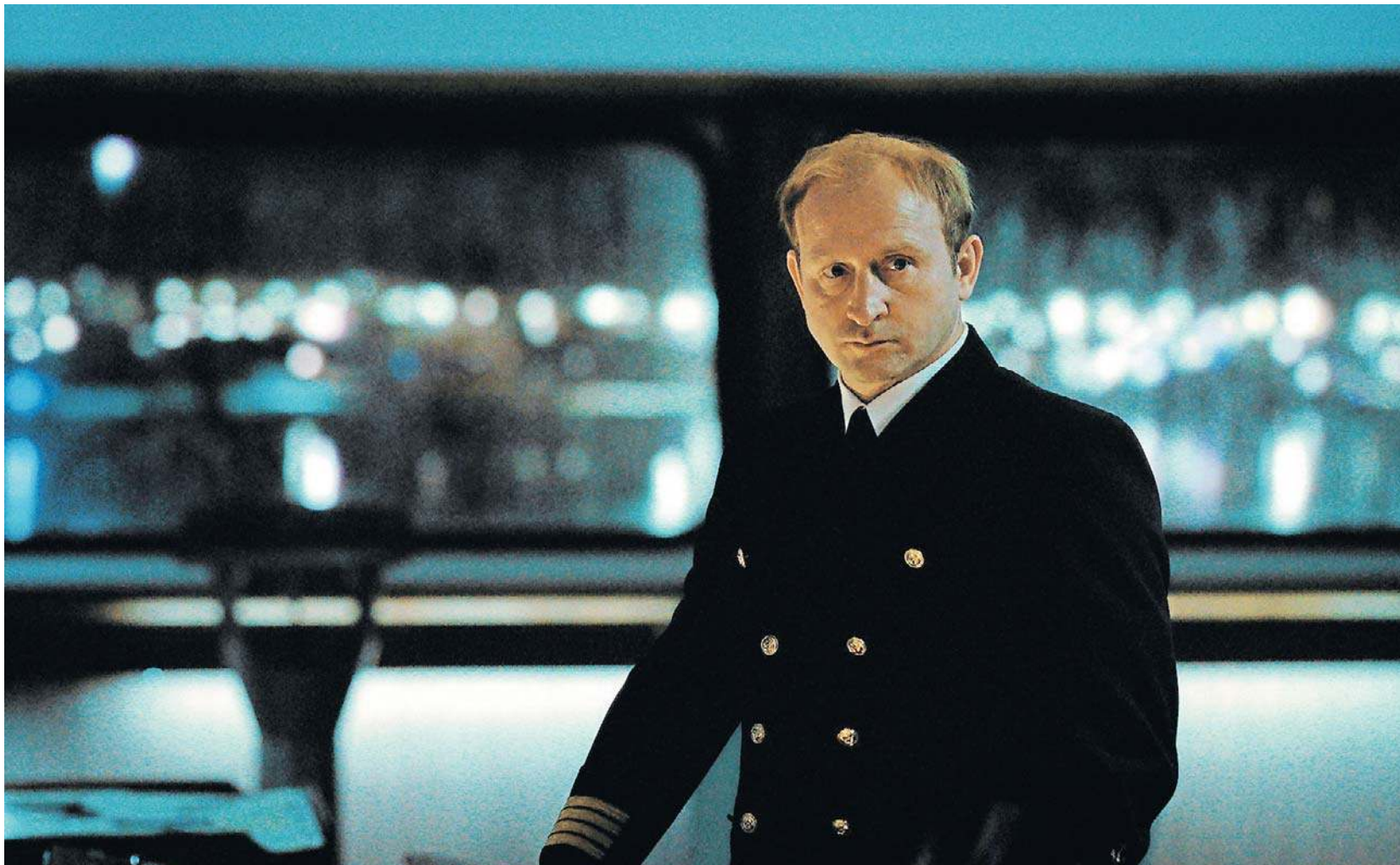
Absolutnie. To była produkcja o największym rozmachu, w jakiej brałem udział. Już myślałem, że naprawdę niewiele rzeczy mnie zaskoczy na filmowym planie, a tutaj spotkałem się z czymś wyjątkowym – zwłaszcza w tych scenach wodnych. I to we wszystkich wymiarach: organizacyjnie, ale też od strony scenografii i efektów specjalnych. Skala tego przedsięwzięcia była absolutnie niepowtarzalna. Myślę, że nic podobnego może mi się jeszcze długo nie przydarzyć.

Jak powstawały te efektowne sceny kręcone na tonącym promie?

Pierwsze zdjęcia, kiedy statek zaczyna się powoli przechylać, kręciliśmy na hali w Warszawie. To były te sekwencje, w których ten przechył miał jakieś 30 stopni. Potem, kiedy miał sięgać 75 i 90 stopni, pojechalismy pracować w hali w Belgii, gdzie stworzono gigantyczny basen, w którym ogromne dźwigi uzyskiwały ten efekt. Do tego trzeba było pokazać ten potworny szurm: my, aktorzy, siedzieliśmy w środku, a w szyby waliły tony wody, do tego dookoła zbudowane były ekrany ledowe, na których pokazywano nagranie wychodzenia promu z portu w nocy. Mózg był więc atakowany ze wszystkich stron i absolutnie oszukany. Zanim zaczęliśmy zdjęcia, byłem na prawdziwym promie płynącym ze Szczecina do Ystad i przyglądałem się na mostku, jak wygląda wychodzenie z portu. Nagrałem sobie wszystko – i kiedy miałem to odtworzyć na planie, nie było w tym żadnej różnicy dla mojej głowy. Miałem poczucie, że jestem na promie, on rusza, skręca i płynie. Iluzja była niezwykła.

Jak pan sobie radził z tym przechylem, wodą i z wiatrem?

Byliśmy tym wykończeni. Po 12 godzinach kręcenia w takim przechyle, w ogromnej wilgoci i gigantycznym hałasie, bo wszystko było napędzane wielkimi wiatrakami i pompami, miało się wszystkiego dość. Zanim weszliśmy



FOT. MATPRAS, NETFLIX / ROBERT PAŁKA

Borys Szyc: W związku z tym, że kapitan oraz jego rodzina to jedyne prawdziwe osoby, które pojawiają się w serialu, chciałem, aby moja postać była bliska prawdziwego człowieka. Staraliśmy się więc oddać w tych sekwencjach jakąś prawdę o nim

na plan, mieliśmy treningi w Mszczonowie na najgłębszym basenie do nurkowania w Polsce, który ma ponad 45 m w dół. I dla mnie najtrudniejszy fizycznie do przejścia był moment utonięcia kapitana Ułasiewicza i opadania ciała bez wydychania tlenu. Nie mogłem wypuszczać z nosa bąbelków, tylko opadać na całkowicie bezdechu. Musiałem więc nauczyć się mieć w płucach tyle powietrza, żeby wytrzymać kilkanaście sekund, ale na tyle mało, aby swobodnie opadać w dół jakieś 7 metrów, będąc lekko obciążonym.

Myślałem, że to kaskader gra. Nie. Ja to wszystko robiłem sam.

To dlatego powiedział pan: „Pokonałem przy tym serialu wiele swoich strachów”? Tak. Kiedy byłem małym chłopcem, topiłem się, lęk przed wodą był więc jednym z moich największych w życiu. Pokonałem go już częściowo wcześniej, biorąc udział w Iron Manie, gdzie musiałem płynąć w zatoce w Gdyni. Nurkowanie w wodzie zawsze jednak wiązało się u mnie ze strachem. Za każdym razem przewijały mi się wtedy w głowie kadry z tych różnych filmów katastroficznych. A tutaj musiałem tego na żywo doświadczyć i przeżyć. Pomogły mi to przełamać zajęcia z nurkami i kaskaderami. Ćwiczyliśmy nawet w Belgii na dzień przed kręceniem tej sceny z użyciem liny,

która była przypięta 9 metrów w dół. Dlatego kiedy potem grałem to na planie, czułem się już pewnie.

Zagrał pan kapitana Ułasiewicza na 200 procent. Trudno było panu otrząsnąć się po tej roli po zakończeniu zdjęć? Po prostu byłem szczęśliwy, że udało mi się dotrzeć do końca. Miałem takie poczucie, jakby mnie naprawdę uratowali z tonącego statku. (śmiech) Jest taki film z końca zdjęć, na którym widać, jak mnie wiozą na takiej tratwie, wszyscy mi klaszczą, a Janek Holoubek oblewa mnie jeszcze z góry wodą ze szlauchu. To był bardzo wzruszający moment. Bardzo jestem wdzięczny Maćkowi Maciejewskiemu, czyli szefowi kaskaderów, który osobiście mnie nadzorował i pilnował w czasie tych wszystkich scen, żebym to bezpiecznie przeżył. Bo to były naprawdę bardzo trudne fizycznie zdjęcia. Te chwile, kiedy trzeba było grać, kiedy od dołu cała scenografia powoli się topiła – to było dla mnie wcześniej coś nie do wyobrażenia. Mieliśmy oczywiście ochraniających nas nurków, ale wykonanie tego kosztowało mnie wiele siły i emocji. Dlatego bardzo cieszyłem się, że to się szczęśliwie skończyło. Druga porcja silnych emocji czekała mnie w moim bezpiecznym domu, kiedy oglądając ten serial, byłem niezwykle poruszony. Podobnie moja żona. Trudno jej

było to nawet momentami oglądać.

Mówimy tu o żywiole morza, a niedawno miał pan okazję zetknąć się również z żywiołem gór – za sprawą kryminalnego serialu „Forst”. To prawda, że wszedł pan w ten projekt ze względu na swą miłość do Tatr?

Jak najbardziej. Kocham Tatry, uwielbiam Zakopane, górali, ich muzykę i kulturę. Jestem też smakoszem tamtejszej kuchni. Mam na Podhalu wielu przyjaciół i często ich odwiedzam. Bardzo się więc ucieszyłem, że możemy tę historię zbrodni w górskich plenerach z powieści Remigiusza Mroza przenieść na ekran. Dla mnie tym bardziej było to duże wydarzenie, że był to pierwszy projekt filmowy, który również produkowałem. Miałem więc okazję razem z moją agentką i wspólniczką Martą Barańską i naszą firmą BoMa Films zająć się realizacją serialu również od tej strony. Prześledziłem uważnie cały ten proces produkcyjny, dużym wydarzeniem była też nasza współpraca z Netflixem. Ale również wielka odpowiedzialność. To był bardzo intensywny czas – w sumie siedzieliśmy w górach aż 3 miesiące. Było to od strony organizacyjnej dosyć trudne, bo musieliśmy z całą ekipą dzień po dniu wchodzić na Giewont. Zaczynaliśmy ten spacer o 5 rano w asyście goprowców i „nosiczy”, którzy targali tony sprzętu na górę.

Jak to było kręcić o świecie na Giewoncie?

Robiło to gigantyczne wrażenie. Zaczynaliśmy wchodzić w kompletnej ciemności z latarkami na głowach. Towarzyrzyła nam kompletna cisza, słychać było tylko nasze oddechy, gdzieś tam jedynie szemranie strumyków, które płynęły po bokach. Dzień budził się powoli ze snu i dopiero potem rozbrzmiewały głosy zwierząt. Kiedy zaczynaliśmy kręcić, była połowa października, tak że na szczęście nie było jeszcze pełnej zimy. Nam się wtedy wydawało, że fajnie by było, gdyby był śnieg, ale zrozumieliśmy po tych 2-3 dniach, że gdyby on naprawdę pokrył Giewont, to nigdy byśmy tam z tym całym naszym majdanem nie weszli. Pogoda była więc po naszej stronie. Szczególnie piękne wrażenia mieliśmy, kiedy kręcąc u podnóża Giewontu, pojawiało się słońce.

A skąd u pana ta miłość do Tatr?

Jeździłem tam jako dziecko na wakacje, potem kiedy chodziłem do liceum, to każdy sylwester spędzałem w Zakopanem. Było to zawsze bardzo wesołe wydarzenie. (śmiech) Myślę, że wzięło się to najpierw z literatury, potem pokochałem górską muzykę. Moi rodzice studiowali w Krakowie na Akademii Sztuk Pięknych i w naszym domu zawsze dużo było tych opowieści o górach. Dlatego ta podhalańska nuta

drgała w moim sercu. Kiedy byłem w Akademii Teatralnej, zdawałem egzamin z „Na szkle malowane”, miałem więc okazję wykonywać krakowskie i góralskie piosenki. Ten repertuar jest mi więc bardzo bliski. A moją ukochaną kolegą jest „Oj, Małuśki”. (śmiech) Zawsze mnie ciągnęło w góry.

Serial w Tatrach był dla pana trochę sentymentalną wyprawą?

To prawda. Odwiedziłem Martę Krzeptowską, która zarządza schroniskiem w Dolinie Pięciu Stawów. Ci wszyscy górale tam to też przyjaciele Janka Młynarskiego, który wychował się w Tatrach i zrobił całą oprawę muzyczną do tej produkcji. Spędziłem tam więc cudowne chwile – łącznie z niezwykle koncertem z okazji urodzin Janka, kiedy to najpierw wozem, a potem kolejką, przywieziono do Doliny Pięciu Stawów pianino, na którym zagrał potem Marcin Masecki. Z gór przyszli chłopcy ze swoimi instrumentami i wspólnie zrobili niesamowitą jam session. Było to przeżycie jedno na milion. Ludzie, którzy akurat wtedy byli w schronisku, wygrali po prostu los na loterii. (śmiech)

Skoro w „Forście” zagrał pan, ponieważ kocha Tatry, to w „Vinci 2” ze względu na miłość do Krakowa?

W „Vinci 2” zdecydowałem się zagrać, bo grałem w „Vinci”. W „Vinci” z kolei zagrałem

przede wszystkim, bo reżyserował Julek Machulski, a że działo się to w Krakowie, było to dla mnie najpiękniejszą wisienką na torcie. W ten sposób spełniło się bowiem moje marzenie, aby nakręcić coś w tym mieście. Tym bardziej, że pracowaliśmy wokół Akademii Sztuk Pięknych, w której studiowała moja mama, a ja żyłem jej opowieściami od dziecka. Miałem więc wrażenie, że los sprawia mi cudowny prezent, będący jakąś kodą czasową w moim życiu. A teraz wrócić do Krakowa po 21 latach było równie przyjemnie.

Bardzo się Kraków zmienił z pana perspektywy?

Unowocześnił się i zmienił, ale nie na złe, jak niektóre miasta. Nadal jest piękny, pełen sztuki, niezwykłego zapachu, dobrego jedzenia. Jest ciągle taką mieszanką kultur, którą uwielbiam.

Skoro jesteście przy Krakowie – to bardzo czekaliśmy tutaj na „Kantora”. Jakie są losy tego filmu?

Trzeba się dobijać do producentów. Ja już trochę na to nie mam siły. Walczę o ten film i walczę, nawet obejrzałem go w tym roku w całości. Są wokół niego jednak ciągle problemy natury organizacyjnej i produkcyjnej. W 2022 roku zmarł jego reżyser Janek Hryniak – i to nie ułatwia sprawy. Ale myślę, że film nawet w takiej formie, w jakiej jest teraz, byłby absolutnie bardzo ciekawy. Mam nadzieję, że kiedyś ujrzy on salę kinową.

Ci, którzy widzieli fragmenty, pisali, że Tadeusz Kantor to może być pana „rola życia”. Rzeczywiście tak mocno wszedł pan w tę postać?

Tak. Kiedy obejrzałem film w zeszłym roku, to zrobił na mnie wielkie wrażenie. Odwzorowaliśmy tam spory kawałek spektaklu „Umarła klasa”, który dzieje się na różnych scenach. Zaczynamy w Krzysztoforach, potem jesteśmy w Starym Teatrze i Teatrze Słowackiego, potem wychodzi to za granicę aż do Nowego Jorku. Są to więc też momenty ścisłające do garścia. Tadeusz Kantor to postać, która zasługuje na niejeden film, a my nie możemy jednego skończyć.

To chyba też bliska dla pana postać ze względów rodzinnych.

To prawda. Słyszałem o nim od mamy od dziecka. Mama miała taką relikwię – legitymację do Krzysztoforów, podpisaną przez Kantora. Jej opowieści były więc dla mnie wspaniałym wstępem do zagrania tej roli. A jej zagranie – kolejną kodą czasową w moim życiu.

„Sołdek”: Pierwszy statek socjalistycznej Polski

Rudowęglowiec S/S „Sołdek” był pierwszym statkiem zbudowanym po wojnie w polskiej stoczni. Zwodowano go w Gdańsku 6 listopada 1948 roku

Mariusz Grabowski

Wodowanie odbyło się w atmosferze wielkiej politycznej fety. Byli dziennikarze, oficjele, tłumy i niekończące się przemówienia. Swą nazwę statek zawdzięczał Stanisławowi Sołdkowi, ówczesnemu przodownikowi pracy ze Stoczni Gdańskiej. Matką chrzestną statku została jego żona Helena.

„Spłynął majestatycznie”

„Na trybunę wszedł min. Rapacki - wspominał na łamach „Morza. Marynarza Polskiego” Stanisław Woliński, uczestnik uroczystości. „Podsumował pokrótce osiągnięcia stoczniovców przy budowie nowych jednostek i analizując nazwę tego pierwszego statku, powiedział: »Nazwisko Stanisława Sołdka, które znajdzie się na pierwszym w Polsce wybudowanym statku, jest nazwiskiem prostego, dobrego robotnika i przodownika pracy, nie jest jednak jego prywatnym nazwiskiem, jest symbolem nazwisk wszystkich robotników stoczniovców«. Następnie, na wniosek min. Rapackiego, zebrani na pochylni stoczniovcy uchwalili, aby następny rudowęglowiec, którego wodowanie ma nastąpić w dniu 15 grudnia, otrzymał nazwę »Jedność Robotnicza«. Po ślubowaniu Stanisława Sołdka poczęto usuwać ostatnie kliny podtrzymujące kadłub statku. Miarowo, z uwagą i napięciem oczekiwali zebrani momentu, kiedy statek drgnie i pocznie zjeżdżać do wody. Usunięto ostatnią zaporę, przysła rozbita o burtę butelka szampana. Przy dźwiękach hymnu narodowego S/S „Sołdek” spłynął majestatycznie na wodę. Jego matką chrzestną była Helena Sołdek, żona przodownika pracy i bohatera niezapomnianej uroczystości. Tak rozpoczął swój pracowity żywot pod polską banderą »Sołdek« - statek”.

Kim był Sołdek?

Stanisław Sołdek, patron statku, był ciekawą postacią, idealnie pasującą do tamtych czasów. Człowiekiem idealnie pasującym do kanonów socjalizmu. Syn robotnika z Kozienic, przed-

wojenny pracownik Stoczni Modlińskiej Państwowych Zakładów Inżynierii i Płockiej Stoczni Rzecznej na Radziwiu. Ukończył w Warszawie kurs spawaczy.

Po wojnie przeniósł się do Gdańska. Był wśród inicjatorów propagandowego wyścigu pracy w przemyśle stoczniovcym, wzorowanego na podobnych kampaniach w ZSRR. W latach 1952-1956 był posłem na Sejm I kadencji z ramienia PZPR. Był także członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Po uzupełnieniu wykształcenia średniego, w 1950 r. rozpoczął studia na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej, a w 1956 r. został magistrem inżynierem okrętowcem. W maju 1963 r. otrzymał etat dyrektora naczelnego remontowej Stoczni Wisła. Zmarł w Gdańsku i tam jest pochowany.

Socjalizm i stocznie

„Sołdek” nie wziął się z przypadku - był owocem przedstawienia przedwojennej rolniczej Polski na tory uprzemysłowienia. Oficjalne początki przemysłu stoczniovcowego w Polsce sięgają już 1 lutego 1945 roku, kiedy działania wojenne na znacznych obszarach Polski toczyły się jeszcze z dala od morza. Wtedy to ówczesny minister przemysłu, towarzysz Hilary Minc, powołał Departament Morski, którego dyrektorem został inż. Henryk Sobański.

Już w marcu Departament opracował memoriał zawierający propozycję utworzenia Zjednoczenia Stoczni Polskich, jako instytucji koordynującej planowaną budowę statków morskich. Jednocześnie Ministerstwo Przemysłu wśród grup operacyjnych, mających za zadanie zabezpieczenie i uruchomienie przedsięwzięcia na terenach, które przed wojną nie leżały na obszarze II RP, powołało w Bydgoszczy Morską Grupę Operacyjną.

W jej skład wchodził przede wszystkim inżynierowie i technicy, w tym również okrętowcy, których losy wojenne rozrzuciły po kraju. Głównym zadaniem Morskiej Grupy Operacyjnej skierowanej do Gdańska było zabezpieczenie ocalałej infrastruktury stoczniovcowej, która już nad-



Dzieje „Sołdka” są symbolem rozwoju powojennego przemysłu stoczniovcowego - jednego z filarów gospodarczych PRL

zorowana i inwentaryzowana była przez specjalistów rosyjskich, kwalifikujących ją jako zdobycz wojenną.

Wybrano Gdańsk

Na stronie Portal Morski można znaleźć tekst Jerzego Litwina o trudnych początkach podnoszącego się z gruzów przemysłu stoczniovcowego.

„14. czerwca 1945 r. powołano - pisze autor - Zjednoczenie

odpowiedzialnych za przejmowanie od Rosjan zajętych przez nich stoczni. Działania te zakończono 30 sierpnia 1945 r. Objęły one zarządzanie jedenastoma stoczniami, jakie były w Wolnym Mieście Gdańsku”.

W Stoczni Gdańskiej 13 września 1945 r. oficjalnie uroczystie zainaugurowano remonty statków. Dodatkową produkcją tejże stoczni był montaż 1812 ciągników, 20 parowozów i 500 samochodów przysyłanych do Polski w ramach pomocy UNRRA.

Jako muzeum

Już trzy lata później zwodowano „Sołdka” - rudowęglowiec o napędzie parowym. Był to prototyp serii 29 rudowęglowców - małych masowców typu B30 zbudowanych w latach 1949-1954 w Stoczni Gdańskiej. Długość na 87 metrów, szerokość na 12 m, o nośności 2610 ton. Podczas położenia stępki pierwszy nit zakął wspomniany już minister żeglugi Adam Rapacki, zaś pierwsze blachy poświęcił ksiądz z gdańskiej parafii.

Projekt wstępny statku został opracowany przez grupę polskich konstruktorów pod kierunkiem inż. Henryka Giedzika, zaś dokumentację warsztatową zlecono francuskiej stoczni Augustin Normand w Hawrze. Budowę statku kierował inż. Jerzy Doerffer.

24 września 1949 r. o godz. 9.55 „Sołdek” odbył pierwszy rejs próbny - z portu wyprowadził go pilot kpt Laskowski za pomocą holowników: „Atlas” na dziobie i „Cyklop” na rufie. Do 30 grudnia 1980 r. „Sołdek” odbył 1479 rejsów morskich, przewiózł ponad 3,5 mln ton towarów, zawijając do ponad 60 portów.

Nie poszedł na złom, pełni dziś inną funkcję. 17 lipca 1985 r. został udośćępniony do zwiedzania jako statek-muzeum, oddział Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. W 2024 roku statek zwiedziło 69 tys. 499 osób.

Rodzi się potęga

Dzieje „Sołdka” są symbolem rozwoju powojennego przemysłu stoczniovcowego - jednego z filarów gospodarczych kraju. Decyzja o „rozwijaniu przemysłu

okrętowego, będącego własnością państwa, w ramach ogólnonarodowej gospodarki planowej”, zapadła w 1946 r. „Przewidywano w nim w okresie 1948-1957 budowę 164 statków o łącznej nośności 357 000 ton. Zadania te miały realizować przede wszystkim gdańska Stocznia nr 1, Stocznia nr 2 i w pewnej części Stocznia nr 3. 31 marca 1947 r. Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego przekształcono w Ministerstwo Żeglugi, któremu podporządkowano przemysł stoczniovcowo-okrętowy, morską flotę handlową i rybacką” - czytamy w tekście „Stocznie po 1945 r.” na stronie gdansk.gedanopedia.pl.

Śledzenia początków przemysłu stoczniovcowego może jednak dostarczyć wielu niespodzianek. Okazuje się bowiem, że to nie „Sołdek” powinien być określany pierwszym statkiem zwodowanym w Polsce po 1945 roku. W 2018 r. Krzysztof Stefański, w artykule „Pierwsze powojenne wodowanie w Polsce”, zamieszczonym na stronie ZBiAM (Zespół Badań i Analiz Militarnych), postawił tezę, że pierwszą jednostką zwodowaną w naszym kraju był drobnicowiec „Oliwa”. Odbyło się to prawie siedem miesięcy przed wodowaniem „Sołdka”, w szczecińskiej Stoczni „Odra”.

Sprawy przez lata nie nagłaśniano - dowodzi Stefański - a jednym z powodów było to, że budowę rozpoczęli Niemcy 1 lipca 1943 r. w stoczni Stettiner Oderwerke. W ramach powojennej rewindykacji i podziału polniemieckiej floty niekończony drobnicowiec przydzielono Polsce.

We wrześniu 1947 r. podjęto decyzję o odbudowie przemysłu stoczniovcowego, a już w październiku postanowiono wykończyć „Oliwie”. Zamówienie na nią złożył GAL (Gdynia - Ameryka Linie Żeglugowe) i wtedy zmieniono jej nazwę na „Oliwa”.

Stefański pisze dalej: „Dla szczecińskiej »Odry« było to za trudne zadanie, głównie ze względu na brak odpowiednich fachowców, sprzętu i narzędzi. Dlatego Zjednoczenie Stoczni Polskich zleciło pracę Stoczni Gdynińskiej, która miała większe doświadczenie i możliwości. Ponieważ kadłuba nie można było przetransportować, postanowiono wysłać do Szczecina delegację z tego zakładu”.

Budowę kadłuba ukończono w grudniu 1947 r., a wodowanie „Oliwii” odbyło się 24 kwietnia 1948 r.

W celu zamontowania nabytej w Danii maszyny napędowej i wyposażenia statek został w sierpniu 1948 r. odholowany do Stoczni Gdańskiej. Pod zmienioną nazwą „Marchlewski” (następnie „Julian Marchlewski”) wyszedł w rejs próbny z Gdańska 3 VII 1950 r. Pływał pod polską banderą do końca lat 60., potem służył za magazyn. Ostatecznie zezłomowano go w Finlandii w 1982 r.

Chcemy wiedzieć, ile zarabiają nasi koledzy



skie poparcie dla jawnych widełek płacowych wśród wyższej kadry menedżerskiej wynika przede wszystkim z charakteru ich roli w organizacji oraz specyfiki systemów wynagrodzeń na tym poziomie - podkreśla Anna Tietianiec.

Jawne płace na tych samych stanowiskach

Blisko trzy czwarte badanych (73 proc.) uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Przeciwnego zdania jest jedynie 12 proc. ankietowanych. Największe poparcie dla tej idei wyraża średnia kadra menedżerska (76 proc.), podczas gdy wśród wyższego szczebla zarządzania poparcie wynosi 19 proc. W firmach zatrudniających od 1.000 do 4.999 osób poziom akceptacji dla jawnych płac jest najwyższy, sięgając 78 proc., natomiast w przedsiębiorstwach średnich i dużych - tylko 13 proc. Różnice między płacami są niewielkie, rozwiązanie to popiera 74 proc. kobiet i 72 proc. mężczyzn.

- Transparentność wynagrodzeń staje się nowym standardem, do którego rynek

pracy będzie musiał stopniowo się dostosować. Co ciekawe, największymi zwolennikami tego rozwiązania jest średnia kadra menedżerska, a zatem grupa, która często odczuwa zarówno presję ze strony zarządu, jak i oczekiwania ze strony pracowników. Niskie poparcie dla jawności płac wśród wyższej kadry menedżerskiej, wynika z kilku czynników związanych zarówno z charakterem ich pracy, jak i z rolą, jaką pełnią w organizacji. Menedżerowie patrzą na transparentność płac z dwóch perspektyw, jako pracownicy i jako osoby odpowiedzialne za kształtowanie polityki wynagrodzeń. Z tego powodu często obawiają się, że ujawnienie różnic w zarobkach na podobnych stanowiskach może prowadzić do poczucia niesprawiedliwości. Dodatkowo system wynagrodzeń na poziomie zarządczym jest znacznie bardziej złożony, oprócz pensji podstawowej obejmuje premie, bonusy, udziały i dodatkowe świadczenia, które trudno jednoznacznie porównać - podsumowuje ekspertka Manpower.

Patrycja Zemla
patrycja.zemla@polskapress.pl

Aż 71 proc. Polaków popiera ujawnienie wynagrodzeń, a 9 na 10 oczekuje podania widełek płacowych już na etapie rekrutacji - wynika z raportu Manpower „Naстроje polskiego rynku pracy - perspektywa kandydatów 2025”.

Największe poparcie dla takiego rozwiązania deklarują młodzi, lepiej zarabiający pracownicy oraz osoby zatrudnione w dużych firmach. Niechętni do ujawnienia swoich widełek płacowych są zatrudnieni powyżej 60. roku życia oraz przedstawiciele wyższej kadry zarządzającej.

Poparcie dla jawnych płac częściej deklarują mężczyźni (72 proc.) niż kobiety (70 proc.). W grupie wiekowej 18-29 lat aż 80 proc. respondentów oczekuje jawności wynagrodzeń, podczas gdy wśród osób powyżej 60. roku życia odsetek ten spada do 20 proc. Zróżnicowanie widać także w zależności od dochodu - 77 proc. osób zarabiających powyżej 7.000 zł netto popiera jawność, w porównaniu do 31 proc. wśród pracowników z wynagrodzeniem do 3.000 zł. Biorąc pod uwagę zajmowane stanowiska, największe poparcie odnotowano wśród

asystentów (75 proc.), a najmniej w gronie wyższej kadry zarządzającej (32 proc.). W dużych organizacjach, zatrudniających ponad 5.000 osób, za przejrzystością opowiada się 76 proc. badanych, natomiast w małych firmach do 49 pracowników jedynie 15 proc.

- Poparcie dla jawności wynagrodzeń wśród pracowników choć duże, jest mocno zróżnicowane. W największym stopniu wykazuje je młode pokolenie, dla którego transparentność stanowi element równości i sprawiedliwości w miejscu pracy. Dla przedstawicieli pokolenia Z, jawność wynagrodzeń to nie tylko dowód uczciwości i wiarygodności pracodawcy, to także narzędzie do walki z nierównościami płacowymi, szczególnie na tle płci, wieku czy pochodzenia. Nieco sceptyczniej do tego rozwiązania podchodzą osoby powyżej 60. roku życia, dla których finanse nadal pozostają tematem tabu. Większe poparcie dla jawności wynagrodzeń wykazują też osoby lepiej zarabiające, które nie obawiają się negatywnego porównania z innymi - mówi Anna Tietianiec, lider specjalizacji w Manpower.

Ekspertka zauważa, że z mniejszym entuzjazmem do jawności wynagrodzenia

podchodzi wyższa kadra zarządzająca, co może wynikać z odmiennej perspektywy, jaką przyjmuje osoba łącząca rolę pracownika i pracodawcy. - Menedżerowie często patrzą na transparentność wynagrodzeń nie tylko z punktu widzenia własnych zarobków, ale też z perspektywy zarządzania zespołem i polityką płacową w organizacji. Mogą postrzegać jawność płac jako potencjalne ograniczenie elastyczności w zarządzaniu wynagrodzeniami. Dodatkowo, jeśli w firmie występują znaczące dysproporcje w wynagrodzeniach, kierownictwo może obawiać się, że ujawnienie tych różnic doprowadzi do konfliktów i napięć w zespołach - dodaje Anna Tietianiec.

Widełki płacowe już w ogłoszeniu

Aż 92 proc. respondentów badania Manpower chce, aby widełki wynagrodzenia były podawane już na etapie rekrutacji. Tylko 2 proc. uczestników uważa, że nie jest to potrzebne. Największy odsetek zwolenników tego rozwiązania odnotowano wśród specjalistów (94 proc.), a najmniej wśród przedstawicieli wyższej kadry menedżerskiej (6 proc.). Poparcie dla tego postulatu częściej deklarują kobiety (94 proc.) niż

mężczyźni (90 proc.). W ujęciu wiekowym największe zainteresowanie obserwuje się w grupie 40-49 lat (95 proc.), natomiast najmniej wśród osób powyżej 60. roku życia (4 proc.).

Zdaniem ekspertki, kandydaci coraz częściej traktują jawność płac jako element uczciwej komunikacji między pracodawcą a pracownikiem. - Podanie widełek już w ogłoszeniu rekrutacyjnym pozwala im realistycznie ocenić, czy oferta odpowiada ich oczekiwaniom i kwalifikacjom, a tym samym oszczędza czas obu stron. W warunkach rosnących kosztów życia wynagrodzenie stało się jednym z kluczowych kryteriów wyboru pracy. Kandydaci nie chcą tracić czasu na rozmowy rekrutacyjne, które mogą zakończyć się propozycją znacznie poniżej ich oczekiwań finansowych. Jawnych widełek wynagrodzeń już na etapie rekrutacji domagają się głównie specjaliści i osoby w wieku 40-49 lat. Są to osoby z większym doświadczeniem zawodowym, znające realia rynku i branży, w której pracują. Kluczowe informacje dotyczące proponowanego wynagrodzenia pozwalają im porównać oferty i ocenić, czy wynagrodzenie jest adekwatne do oczekiwanych kompetencji i zakresu obowiązków. Ni-

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

PRASOWACZKĘ zatrudnię, 504-008-830

AUTOREKLAMA

STOLARZA - zatrudnię, 608-502-044

Szwaczki. Prasowanie. Wzorcowe, 602-371-680

Zatrudnimy pracowników Belgia przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

INNE

KURS Ochrony.1500 zł. Raty.667980221

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE - RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY pod klucz, wykończenie wnętrz, 603-844-327

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

KOPARKI wynajmę + mini, 502-061-012, 513-149-330

0011242694

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

REKLAMA

00114224928

Burmistrz Ujazdu,
powiat tomaszowski, województwo łódzkie informuje, że
od 4 listopada 2025 r. na okres 21 dni
wywieszony zostanie na tablicy ogłoszeń
w Urzędzie Miejskim w Ujeździe
- wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży

REKLAMA

00114224920

informuje o sprzedaży nieruchomości PKS w Ostródzie, Ciechanowie, Piotrkowie Trybunalskim
Zainteresowanych prosimy o kontakt:
telefon 795 490 578, e-mail: nieruchomosci@mobilis.pl

REKLAMA

nasze komunikaty.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa

EDUKACJI

Edukacja w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

eprasa.pl 18f8cfb960

Bycie na świeczniku nie oznacza, że jest się wytrzymałym do granic

Joanna Koroniewska o internetowym hejcie na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 169

Julia Wieniawa nie mogła spać

Rajskie wakacje piosenkarki i jej mamy na Malediwach zostały zakłócone przez muchę, która uporczywym bzyczeniem nie dawała im spać. „Nawet zatyczki do uszu nie pomogły” - napisała w internecie. Do tego celebrytka spaliła sobie twarz podczas opalania. „Mam spuchnięte oko, jakbym się z kimś pobiła. To była najgorsza noc ever” - dodała.



Weselny toast TVP Kultura, 20:00

Trudno cieszyć się z wesela siostry, jeśli twoja dziewczyna oświadczyła, że potrzebuje przerwy. A jeszcze trudniej wygłosić na nim krzepiący toast. Adrien, neurotyczny 35-latek, poproszony o tę przysługę, rozpamiętuje przeszłość i rozmyśla o przyszłości.

Weterynarze w Arktyce Polsat Viasat Nature, 21:10

Jednego dnia ratują niedźwiedzia polarnego w jego naturalnym środowisku, a następnego opiekują się lisem polarnym w szpitalu – w tej serii wyjątkowi lekarze weterynarii pozwalają nam z bliska przyjrzeć się najbardziej niesamowitym stworzeniom.

Flashback 13 Ulica, 22:00

Elsa jest policjantką. Inspiracją dla jej kariery była spuścizna Josselina, jej ojca. Kobieta przenosi się do 1944 roku, żeby go odnaleźć, ale nie zdradza mu, kim jest. Wyczekuje dnia, w którym być może uda jej się ocalić życie ojca i zmienić bieg swojej przyszłości.

Dziki zakątki Ziemi z Simonem Reevesem BBC Earth, 22:55

Ziemia jest coraz gęściej zaludniona, ale wciąż istnieją rejon, w których to dzika przyroda ma przewagę. Podróżnik Simon Reeve pragnie odkryć ich kruche piękno. Rusza więc w jedną ze swoich najbardziej ekscytujących wypraw.

Poziomo:

- 3) autor rozprawy między panem wójtem a plebanem,
10) mocny fundament,
11) pierożek w czerwonym barszczu,
12) ...-Jeziorna, miasto w aglomeracji warszawskiej,
14) naczynie wypełnione goryczą,
15) szóstka lub jedynka w dzienniku,
16) film Andrzeja Wajdy,
19) amerykański producent opon samochodowych,
23) lek na wszystko,
27) niemiecki konkurent Mercedesa,
28) semickie imię wodza demonów,
29) rodzaj broni palnej,
30) altówka miłosna, wildamora,
33) przymierze między państwami, sojusz,
37) ruchowa gra podwórkowa,
38) dawna miara pojemności, achtel,
39) kablowe lub telewizyjne,
40) powoduje zapłon w silniku,
41) tytułowa bohaterka baśni Andersena,

Pionowo:

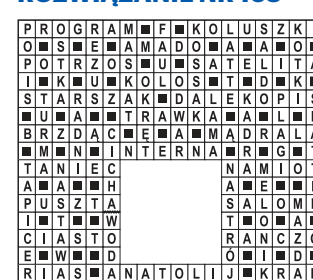
- 1) pogoń za uciekinierem,
2) część nogi z ręką,
3) biskup Jerozolimy, święty katolicki,
4) kraj pachnący żywicą,
5) porcja szczęścia,
6) olej z nasion rącznika,
7) małżonka Jowisza w rzymskiej mitologii,



- 8) „... grzechu”, film w reżyserii Waleriana Borowczyka,
9) mleko dla oseska,
13) niski głos kobiecy,
17) modli się w meczecie,
18) krótka charakterystyka postaci literackiej,
20) dymiący kwas siarkowy,
21) policyjny nad podejrzanym,
22) górzysta wyspa grecka,
24) tytuł opery Belliniego,

- 25) nogi ptaków grzebiących,
26) Jan, trener polskiej kadry piłkarskiej,
30) pojemnik na medykament,
31) paproć z lasów sosnowych,
32) wieńczy dzieło,
34) srogi wachmistrz z „Pana Wołodyjowskiego”,
35) ulotka z wyborczych spotkań,
36) czarownik zaklinający deszcz.

ROZWIĄZANIE NR 168



Patrycja Kazadi

ma złe doświadczenia

Podczas panelu „Kobiety wiedzą, co robią”, organizowanego przez magazyn „Wysokie Obcasy”, rozmawiano o profilaktyce ginekologicznej. Kazadi stwierdziła, że rzeczywistość w polskich gabinetach nie sprzyja wizytom. - 70 procent lekarzy, na których wpadam, daje mi doświadczenia negatywne. Na przykład, siedzę u ginekologa, na fotelu, a lekarz mówi: „Byłem kiedyś w Afryce. A pani to bardzo dobrze po polsku mówi jak na czarną” - powiedziała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że odważny krok dziś otworzy drzwi, które długo pozostawały przed Tobą zamknięte.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zadbaj o spokój. Ktoś może próbować wyprowadzić Cię z równowagi. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachować chłodny umysł. Baran (21.03 - 19.04) Rozmowa z bliską osobą przyniesie ulgę. Nie bój się otworzyć serca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że to Ci pomoże.

Byk (20.04 - 20.05)

Drobny sukces poprawi Ci humor na wiele godzin. Nie lekceważ intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że wskaże Ci najlepszą drogę. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja charyzma przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać moment i pokazać światu swój prawdziwy blask. Rak (22.06 - 22.07) Uporządkuj sprawy odkładane na później. Horoskop dzienny na poniedziałek przypomina, że spokój w głowie zaczyna się od porządku.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj dzisiaj równowagi między obowiązkami a przyjemnością. Horoskop dzienny mówi, że zbyt perfekcyjizm męczy duszę. Panna (23.08 - 22.09) Możesz odkryć coś, co zmieni Twój punkt widzenia. Zaufaj przeczuciom, nie faktem. Horoskop na dziś wróży, że dobrze na tym wyjdiesz. Waga (23.09 - 22.10) Otwórz się na spontaniczność. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że los szykuje niespodziankę, która wyjątkowo Cię zaskoczy...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie bierz wszystkiego na swoje barki. Horoskop dzienny zapowiada, że dziś warto odpuścić i pozwolić sobie na oddech. Strzelec (22.11 - 21.12) Zaskocz siebie - zrób coś, co teoretycznie przerasta Twoje możliwości. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga przyniesie dobre owoce. Koziorożec (22.12 - 19.01) Emocje będą silne. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że zamiast je tłumić, przekształć je w twórcze działanie lub sztukę.

Siatkówka Pewne zwycięstwo przy wsparciu kibiców w Sport Arenie

PGE BUDOWLANI CIESZĄ FANÓW

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W meczu czwartej kolejki Tauron Ligi siatkarki PGE Budowlanych pewnie pokonały Chemika Police w Sport Arenie w Łodzi.

Łodzianki odniosły tym samym trzecie zwycięstwo w tym sezonie. Szkoda wpadki w pierwszym meczu ze Stalą. MVP meczu została Alicja Grabka.

Siatkarki PGE Budowlanych Łódź mają duże wsparcie w swoich wiernych kibicach. Nie inaczej było podczas meczu z Chemikiem Police w Sport Arenie w Łodzi. Mecz odbywał się w czasie halloween, więc na trybunach upiórów nie brakowało. Doping był super, gra również - wszyscy zadowoleni.

Na stronie klubu (budowlanilodz.pl) czytamy: Budowlane od pierwszych minut narzuciły swój rytm gry, imponując skutecznością, koncentracją i ogromną wolą walki. Każda akcja przynosiła emocje, a kibice w Sport Arenie mogli podziwiać zespół grający z pasją i determinacją.

Podczas meczu nie zabrakło również zabawy! Odbył się konkurs na najlepsze przebranie, zorganizowany wspólnie z naszym sponsorem - firmą GROT Zakład Przetwórstwa Mięsnego. Wasza kreatywność i zaangażowanie sprawiły, że to



Karolina Drużkowska, Joanna Lelonkiewicz, Maja Storck potrafią się cieszyć

spotkanie miało wyjątkowy, halloweenowy klimat. Serdecznie dziękujemy wszystkim kibicom za gorący doping, wsparcie i atmosferę, którą tworzą w każdej akcji. Jesteście naszym siódmym zawodnikiem!

PGE Budowlani - Chemik Police 3:0 (25:21, 25:17, 25:20)

PGE Budowlani: Sasa Planinsec 6, Alicja Grabka 4, Paulina Damaske 9, Joanna Lelonkiewicz 5, Maja Storck 9, Karolina Drużkowska 14, Justyna Łysiak (!) oraz Nadia Siuda, Rodica Buterez, Aleksandra Wenerska 1, Bruna Honorio 3. Trener: Maciej Biernat

Siatkarki DevelopResu Rzeszów zastopowały jedyny do tej pory niepokonany zespół w ekstraklasie Moya Radomkę Radom, wygrywając 3:0. - Spodziewałam się, że bardziej na nas naskoczą - powiedziała Katarzyna Wenerska, rozgrywająca mistrzyni Polski.

Hitowo zapowiadający się mecz był jednostronny i po 78 minutach zakończył się wygraną rzeszowianek w trzech setach. - Wygrany mecz w bardzo dobrym stylu no i przede wszystkim świetna rehabilita-

cja po przegranym spotkaniu w Łodzi z Budowlanymi, gdzie zagrałyśmy słabo i jakiś cudem, że tak powiem, zdobyłyśmy tam punkt. Tak więc lepiej tego meczu teraz nie mogłyśmy zakończyć. Podbudowałyśmy się przed zbliżającym się już wielkimi krokami Superpucharom Polski - podkreśliła Wenerska.

Mistrzyni Polski nie miały większych problemów z pokonaniem dotychczasowego lidera z Radomia, a bardziej zaciętego meczu spodziewała się Wenerska. ©©

Firma TICO już trzeci sezon z ŁKS Commercecon

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Siatkarki ŁKS Commercecon bardzo sobie chwalą współpracę z łódzką firmą TICO.

TICO to łódzka firma odzieżowa z wieloletnią tradycją w produkcji strojów dla klubów sportowych oraz sportowców indywidualnych. Przed nami trzeci wspólny sezon!

W pierwszych latach działalności TICO kojarzone było głównie z piłką nożną. Marka ubierała między innymi: Polonię Warszawa w mistrzowskim sezonie 99/00, GKS Bełchatów w wicemistrzowskim sezonie 06/07 czy Reprezentację Polski w piłce nożnej w 2001 roku. TICO ubierało również piłkarzy ręcznych Wisły Płock w mistrzowskich sezonach. Łódzka firma zaistniała w siatkówce, ubierając między innymi takie kluby jak: Jastrzębski Węgiel, BKS Bielsko-Biała czy AZS Częstochowa. W strojach naszego Partnera Technicznego mistrzostwa świata w boksie zawodowym zdobywali Krzysztof „Diablo” Włodarczyk oraz Krzysztof „Główka” Głowacki.

Współpraca ŁKS-u Commercecon Łódź i TICO to nie tylko stroje meczowe, ale też zestawy treningowe, klubowe dresy, plecaki czy walizki. Zawansowana współpraca klubu z marką TICO sprawia, że Łódzkie Wiewiory mogą reprezentować ŁKS Commercecon Łódź w personalizowanych strojach, które zawsze wyróżniają się designem.

- Co roku razem z marką TICO tworzymy wyjątkowe projekty, dbając o każdy szczegół - mówi Marcin Sawoniuk, team manager ŁKS Commercecon Łódź. - Dzięki temu, że TICO jest łódzką firmą, jej pro-

jektanci czują naszą potrzebę, aby stroje meczowe oraz inne akcesoria wyróżniały się miejscowymi akcentami graficznymi. Jesteśmy usatysfakcjonowani, że marka TICO pozostaje naszym Partnerem Technicznym i liczymy na udany sezon oraz wspólnie działania biznesowe.

Logotyp marki TICO widoczny jest nie tylko na strojach siatkarek i sztabu ŁKS Commercecon Łódź, ale również w przestrzeni meczowej czy social mediach klubu.

W 4. kolejce TAURON Ligi ŁKS Commercecon Łódź zagrał na wyjeździe z EcoHarpoon NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki. Spotkanie zakończyło się po zamknięciu tego wydania.

W pierwszych meczach Łódzkiej Wiewiory gwiazdą pierwszej wielkości była Brazylijka Regiane Bidas. W meczu z Radomką rozegrała świetne spotkanie. W przyjęciu zanotowała 70 procent skuteczności, w ataku 51 procent. Przyjmująca podkreśliła, że indywidualna dobra gra nie wystarczy. - Gramy wszystkie razem, to jest siatkówka. Jeśli chcesz grać indywidualnie, idź pograj w tenisa. Tu musimy grać razem cały czas. Nie ma znaczenia, że grasz niesamowicie, grasz samemu i robisz wszystko, bo bez koleżanek z drużyny nie jest w stanie tego zrobić. Musimy mieć nastawienie w głowie, że robimy to razem, żeby rosnąć razem jako zespół. To jest główny cel.

Rozgrywająca Angelika Gajer mówiła po meczu z Radomką: - Cały czas wracamy do formy, to jeszcze nie jest to, ale mam nadzieję, że ta forma przyjdzie jak najszybciej i będzie dobrze.

Przy wsparciu kibiców ŁKS Commercecon musi być wysoko. ©©

KS Budowlani na początku złapali wiatr przy Górniczej

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Można ciekawie zapowiedzieć sportowy mecz? Można! W niedzielę przy ul. Górniczej w Łodzi rugbyści KS Budowlani Wizja Med Łódź podejmowali Orkan Sochaczew.

Na profilu klubu na FB ukazał się następujący post: Nasza drużyna i stadion już przygotowane na powstrzymanie Orkana. A wy? Już za 2 dni, w niedzielę 02.11. o godz. 13:00 nasza drużyna podejmie na własnym stadionie Orlen Orkan Sochaczew.

Bądźcie z nami w tym dniu! Poniżej widnieje hasło: Budowlani Łódź łapacz wiatru. Całość opatrzona jest rysunkiem stadionu z wieżami służącymi w Iranie do łapania wiatru i chłodzenia budynków.



Na meczach KS Budowlanych Wizja Med z Orkanem Sochaczew zawsze jest ciekawie...

Taka była zapowiedź, ale na boisku z łapaniem wiatru łapczywo nie było. W 24 minucie łodzianie przeprowadzili akcję niczym z turnieju najlepszych drużyn świata. Lucas Niedzwiecki kopnął w poprzek boiska, piłkę chwycił Kacper Palamarczuk i przyłożył w polu punktowym gości.

marczuk i przyłożył w polu punktowym gości. Nie udało się podwyższyć, ale prowadzenie łodzian było obiecujące. Po półgodzinie Orkan wyrównał, a później wyszedł na prowadzenie. W 70 minucie było już 5:23. Fagu Malloy w koń-

cówce przyłożył jeszcze piłkę w polu punktowym gości.

KS Budowlani Wizja Med Łódź - Orkan Sochaczew 10:28 (5:8).

Punkty dla łodzian: Kacper Palamarczuk 5, Fagu Malloy 5. KS Budowlani Wizja Med: grali w składzie: Daniel Wesels, Filip Kretschmer, Aleksander Lechowski, Daryl Saofai, Makary Madej, Paula Fakaosile, Kacper Palamarczuk, Fagu Malloy, Filip Soszka, Lucas Niedzwiecki, Alexander Niedzwiecki, Artur Rembowski, Thomas Pena, Adrian Stańczykowski, Siaoosi Vakapuna.

Rezerwowi: Eryk Wilk, Irakli Tsivtsivadze, Nikolas Lechowski, Jakub Wasilewski, Mateusz Nowak, Dominik Masalski, Michał Łaszcz, Bartłomiej Pietrzak. Trener: Theuns Kotze. Trener S&C: Cheng Han Lim. Kierownik: Łukasz Śmiechowicz. Fizjoterapeuta: Mateusz Olasek. ©©



Uroczę siatkarki ŁKS Commercecon pięknie prezentują się w strojach wyprodukowanych przez TICO

W skrócie

ROBERT LEWANDOWSKI WRÓCIŁ

Trener piłkarzy Barcelony Hansi Flick potwierdził, że napastnik Robert Lewandowski i ofensywny pomocnik Dani Olmo są już zdrowi i gotowi do gry, natomiast skrzydłowy Lamine Yamal nadal odczuwa ból w pachwinie. W niedzielę „Duma Katalonii” podejmowała Elche w 11. kolejce La Liga. Lewandowski ostatni raz zagrał 12 października w meczu eliminacji mistrzostw świata z Litwą w Kownie. Polacy wygrali 2:0, a jedną bramkę zdobył 37-letni napastnik, który ze zgrupowania wrócił z kontuzją mięśnia dwugłowego w lewym udzie. Opuścił trzy spotkania Barcelony: z Gironą (2:1), Olympiakosem Pireus w Lidze Mistrzów (6:1) i Real Madryt (1:2). Flick przekazał, że Lewandowski i Olmo znajdą się w kadrze na niedzielny mecz z Elche, ale nie ma pewności, czy pojawią się na boisku. **DK**

LUKA DONCIĆ ZNÓW W FORMIE

Koszykarz Los Angeles Lakers Luka Dončić zdobył 44 pkt w meczu z Memphis Grizzlies (117:112). Dončić pauzował w trzech poprzednich meczach z powodu kontuzji lewej ręki i od razu po powrocie poprowadził swój zespół do zwycięstwa nad Memphis Grizzlies. Słoweński koszykarz w ciągu 39 minut gry zdobył 44 punkty, zanotował 12 zbiórek i sześć asyst. Austin Reaves dołożył 21 pkt dla Lakers. **DK**

PIERWSZY GOL W MEKSYKU

Piłkarz Cruz Azul Mateusz Bogusz strzelił pierwszego gola w sezonie. W 16. kolejce mek-

sykańskiej ekstraklasy jego zespół wygrał na wyjeździe z Puebla 3:0. Dla reprezentanta Polski był to pierwszy występ od 5 października. Bogusz po podaniu piętą Carlosa Rodrigueza wbiegł w pole karne i w strzelił gola w 33. minucie. Kolejne bramki zdobyli Jeremy Marquez i Omar Campos. **DK**

MECZE PKO EKSTRAKLASY

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - GKS Katowice 0:3 (Lukas Klemenz 13, Eman Markovic 76, 89). Piast Gliwice - Korona Kielce 0:0. Górnik Zabrze - Arka Gdynia 5:1 (Sondre Liseth 13, Maksym Chłań 50, Patrik Hellebrand 59, Ousmane Sow 62, Luka Zahovič 71 - Nazarij Rusyn 46). **DK**

ROK TEODORA ANIOŁY

Niedzielny mecz ekstraklasy Lecha z Motorem Lubin miał historyczną oprawę. Piłkarze i kibice uczcili pamięć znakomitego przed laty napastnika poznańskiego zespołu - Teodora Anioła. We wtorek minie 100. rocznica urodzin klubowej legendy. W styczniu Lech ogłosił, że 2025 będzie Rokiem Teodora Anioły ze względu na przypadającą 4 listopada setną rocznicę urodzin najsukcesowniejszego piłkarza w historii klubu. Kulminacja obchodów nastąpiła podczas spotkania z Motorem. **DK**

WYGRANA REALU MADRYT

Lider hiszpańskiej ekstraklasy piłkarskiej Real Madryt pokonał znajdującą się w strefie spadkowej Valencię 4:0 w 11. kolejce. Bohaterem „Królewskich” ponownie był niezawodny Kylian Mbappe, który zdobył dwie bramki (19. z rzutu karnego i 31.). Francuz ma już 13 trafień w lidze, a jego najlepszy rywal w klasyfikacji strzelców - Argentyńczyk Julian Alvarez z Atletico Madryt - strzelił siedem goli. **DK**

Piłkarskie kobiety Ewa Pajor wróciła do treningów z Barceloną

PIŁKARKI GROT SMS ŁÓDŹ WALCZYŁY Z MISTRZEM POLSKI

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Piłkarki Grot SMS Łódź walczyły wczoraj z GKS Katowice. Mecz rozegrano na boisku mistrza Polski.

Łodzianki straciły gola w 37 minucie. Po wrzutce lewą nogą Katarzyny Nowak niezwykle strzałem głową popisała się Nicola Brzęczek. Piłka trafiła w słupek bramki Moniki Sowałskiej, ale dobitka Aleksandry Nieciąg - już do siatki.

Były selekcjoner kadry Jerzy Brzęczek jest bratem dziadka Nicolai Brzęczek.

Łodzianki grały w tym czasie w przewadze, bo Dżesica Jaszek z powodu urazu musiała skorzystać z pomocy lekarskiej i później na chwilę zejść z boiska. W dziesiątkę katowiczanki strzeliły gola.

Na taki wynik nie zasłużyły łodzianki. Podopieczne trenera Sebastiana Papisa raz trafiły w słupek, raz w poprzeczkę, gole były blisko piłkarek Grot SMS.

W drugiej połowie blisko szczęścia była Inez Sikora. W 56 minucie Klaudia Maciążka nie trafiła do pustej bramki łodzianek. W odpowiedzi Grot SMS wyrównał. W 58 minucie dobrą akcją przeprowadziła Oliwia Bałdyga, ale została zablokowana. Piłka po strzale Inez Sikory trafiła już do siatki.

Nasza radość trwała krótko. W 77 minucie po zamieszczeniu pod bramką łodzianek gola zdobyła Marcjanna Zawadzka. Szansę na wyrównanie miała jeszcze Paulina Filipczak, ale się



Kamila Osajkowska z piłką ucieka rywalce



Trener Sebastian Papis pamięta czasy zdobycia złota

nie udało i porażka łodzianek stała się faktem.

ORLEN EKSTRA LIGA:

GKS Katowice - Grot SMS Łódź 2:1 (1:0)

Sędzia Aleksandra Aniśko (Wrocław)
1:0 Aleksandra Nieciąg (37), 1:1 Inez Sikora (58), 2:1 Marcjanna Zawadzka (77).

Grot SMS: Sowałska - Bałdyga, Potrykus, Balcerzak, Kolis - Bartczak - Sikora (80, Miązek), Ura-kova (86, Wosik), Osajkowska, Pagowska (68, Fesinger) - Filipczak. Trenerzy: Papis, Balcerzak i Sławuta, fizjo Franas.

Inne mecze:

UJ Kraków - Rekord Bielsko-Biala 4:4 (Julia Dyśkowska 12, Wiktoria Kaczmarek 13, 77, Weronika Smaza 18 - Oliwia Zgoda 2, 10, Dominika Dereni 35-karny, Daria Długokęcka 90)
Lech Poznań - APLG Gdańsk 2:1 (Julia Przybył 4, Liwia Prochwicz 52 - Julia Maskiewicz 56)
Czarni Sosnowiec - Śląsk Wrocław (wynik podamy jutro)
Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna 3:2 (Lena Świrska 44, Weronika Szymaszek 65-k, Anastasija Poluhoviča 84 - Anna Rędzia 49, Maja Hrelja 86)
Stomilanki Olsztyn - Pogoń Tczew 2:1 (Alisa Renee Arthur 33, Karolina Taranowska 56 - Aleksandra Witczak 67).

1. Górnik Łęczna	10	23	25-6
2. Czarni Sosnowiec	8	22	26-5
3. Pogoń Szczecin	10	20	21-10
4. Śląsk Wrocław	9	15	20-8
5. GKS Katowice	8	15	14-11
6. APLG Gdańsk	10	14	13-14
7. Rekord Bielsko-Biala	10	14	15-21
8. Grot SMS Łódź	10	12	14-16
9. Lech/UAM Poznań	8	10	9-16
10. UJ Kraków	10	7	7-19
11. Stomilanki Olsztyn	10	6	11-28
12. Pogoń Tczew	9	1	4-25

Następna kolejka 8 listopada:

Grot SMS Łódź - Czarni Sosnowiec (12:00)

Górnik Łęczna - Pogoń Tczew (14:00)

Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin (12:15)

APLG Gdańsk - GKS Katowice (12:00)

Rekord Bielsko-Biala - Lech/UAM Poznań (13:00)

Stomilanki Olsztyn - UJ Kraków (19:45).

Ewa Pajor wróciła do treningów na boisku. W mediach społecznościowych Barcelony w piątek pojawił się film pokazujący, jak piłkarka biega po murawie z piłką. Reprezentantka Polski 12 października doznała kontuzji kolana w ligowym meczu z Atletico Madryt (6:0).

Początkowo wydawało się, że Pajor zerwała więzadła krzyżowe w kolanie, co wiązałoby się z wielomiesięczną absencją. Według oficjalnej diagnozy Polka doznała urazu kompleksu tylnobocznego prawego kolana bez innych kontuzji towarzyszących. To oznaczało, że będzie pauzować przez cztery tygodnie.

Napastniczka opuściła ligowe mecze Barcelony z Romą (4:0) w Lidze Mistrzów i Granadą (2:0) w lidze. Nie przyjechała też na zgrupowanie reprezentacji Polski.

© @

Polska rozgromiła Czechy w Kaliszu. Zawodnicy Srok Łódź w rolach głównych

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

RUGBY. Reprezentacja Polski w Rugby League nie dała rywalom z Czech najmniejszych szans, wygrywając 46:8 w towarzyskim meczu w Kaliszu.

Polacy kontrolowali grę od pierwszej do ostatniej minuty, a kibice na stadionie w Kaliszu mogli poczuć dumę z tego, co działo się na boisku - informuje Przemysław Kwie-

cień, Członek Zarządu Klubu Sportowy Sroki Łódź.

Polacy szybko otworzyli wynik spotkania, bo już w pierwszej minucie Tomasz Zerba, zawodnik Łódzkich Srok, położył piłkę w polu przyłożeń. Polacy nie zwolnili tempa, budując przewagę krok po kroku. Czesi próbowali atakować, ale nasza obrona spisywała się naprawdę świetnie. Jonathan Tutak zanotował dwa przyłożenia, Mateusz Kowalewski również dorzucił dwa, a do tego trafił siedem z ośmiu podwyższeń.



Rugbiści reprezentacji Polski z zawodnikami Klubu Sportowego Sroki Łódź w składzie zagraли dobry mecz

Cały skład kadry działał jak dobrze naoliwiona maszyna, ale to sześciu graczy z Łódzkich Srok nadało temu spotkaniu łódzki sznyt: Mateusz Daszkowski, Kamil Kleszcz, Mateusz Kowalewski, Mateusz Łuczak, Jonathan Tutak i Tomasz Zerba.

Dla kibiców w Kaliszu to był prawdziwy smaczek - darmowy wstęp i emocje na żywo. A ci, co nie dotarli, mogą nadrobić, bo cały mecz jest już na YouTube, na kanale Rugby League.pl TV.

Dla zawodników Srok to jeszcze nie koniec sezonu - 15 listopada łodzianie zagrają w IV rundzie Slovak Super League Championship, gdzie zmierzą się z zespołem Sharks z Bratysławy oraz włoską Parmą.

Czterokrotni mistrzowie Polski Sroki Łódź zapraszają na cykl ośmiu otwartych treningów Touch Rugby pod hasłem „Rusz się z jajem”. Zajęcia odbywają się w każdy czwartek o godz. 18 do 27 listopada na stadionie Społem przy ul. Północnej 36. © @

Marek Dziuba: Puchar kiedyś i dziś to różne światy

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Marek Dziuba, brązowy medalista mundialu Espana'82 to zasłużona postać obu największych klubów z Łodzi - ŁKS i Widzewa; z RTS w 1985 roku wywalczył Puchar Polski.

I od 40 lat kibice Widzewa czekają na triumf w Imprezie Tyśiąca Drużyn, a w obecnym sezonie po wyeliminowaniu Bruk-Bet Termaliki i Zagłębia Lubin zameldowali się już w 1/8 finału.

Czy Widzew może powtórzyć sukces z 1985 roku?

Na razie trzeba się cieszyć z awansu do 1/8 finału. Zagłębie Lubin pomógł pokonać Rafał Gikiewicz, do niedawna bramkarz Widzewa, bo popełnił w dogrywce fatalny błąd. W ekstraklasie widzowiakom nie idzie tak, jak oczekiwano, ale różnice punktowe są nie duże i można szybko wywindować się w górę tabeli. Przez Puchar Polski wiedzie najkrótsza droga do europejskich pucharów, a dziś te rozgrywki cieszą się ogromnym prestiżem.



Marek Dziuba i Krzysztof Kamiński zdobyli z Widzewem Puchar Polski w 1985 roku...

Są odpowiednie finanse, otoczka, finał na Stadionie Narodowym i każdy klub chce się tam dostać. Kiedyś część zespołów z ekstraklasy traktowała puchar jak zło konieczne, dużo odpadało w początkowych rundach. Widzew zgrywa się, gra e pod wielką presją, zobaczmy na kogo trafi w 1/8 finału. Pewne jest tylko, że w Łodzi - czy gdzie indziej - wypełni stadion, bo marka robi swoje.

40 lat minęło od pana triumfu w Pucharze Polski z Widzewem. Ludzie pamiętają o tym?

Wielu kibiców mi przypomina tamten sezon, finał przy Łazienkowskiej, gdzie po rzutach karnych ograliśmy GKS Katowice. To spotkanie można było rozstrzygnąć w regulaminowym czasie, wystarczyłoby gdyby Darek Dziekanowski podał mi piłkę. Wychodziliśmy już we dwóch przed bramkarza, był to Franciszek Sput, ale na stadionie Legii Dziekan podpałił się i podjął złą decyzję. Wybaczyłem mu, bo wygraliśmy karne dzięki świetnym interwencjom Henia Bolesty. Piękne wspomnienie, ale w tamtych

czasach finały odbywały się na różnych obiektach, w różnych zakątkach kraju, nie było takiej oprawy jak obecnie. Lokalizacja meczu o główne trofeum na Stadionie Narodowym przyciągnęła do Pucharu Polski sponsorów, kibiców; inne kraje nam zazdroszczą.

Jest pan zaskoczony rozstrzygnięciami w obecnej edycji?

Z uczestników Ligi Konferencji odpadła tylko Legia i to po porażce u siebie, z Pogonią Szczecin. To na pewno dla stołecznego klubu duża strata finansowa i prestiżowa. Posadą już zapłacił trener Edward Iordanescu, który wcześniej przekombinował w spotkaniu z Samsunsporem, co niejasno tłumaczył. Portowcy zrewanżowali się za przegrany w dramatycznych okolicznościach ostatni finał. W Pogoni też jest wielka presja na triumf w Pucharze Polski, wspominał o tym nie raz Kamil Grosicki. Lech Poznań przekonał się, że nie ma z góry wygranych spotkań, nawet gdy się rywalizuje z czwartoligowcem. Gryf Słupsk postawił się mocno Kolejorzowi, który przeżywa

słabszy okres, ale faworyt osiągnął cel. Jagiellonia męczyła się w Legnicy z Miedzią, i to też według mnie dowód, że podnosi się poziom w innych klasach rozgrywkowych.

Co z ŁKS Łódź?

Pieniądze nie grają, tak można skwitować jego postawę. ŁKS odpadł z pucharu, w pierwszej lidze też ma problemy, może nawet nie załapać się do baraży. Jest mi smutno, że tak to wygląda, spada też liczba widzów na meczach. Aż trudno sobie wyobrazić, co będzie dalej, zobaczymy co stanie się po spotkaniu ze Śląskiem Wrocław, który pozbiierał się po spadku.

Nie tak dawno Puchar Polski zdobyła Wisła Kraków z zaplecza ekstraklasy. Może to powtórzyć?

Wisła powinna awansować w tym sezonie do ekstraklasy, ma bardzo dobry zespół, w Pucharze Polski też jest w stanie być czarnym koniem. Przykład Wisły pokazuje, że marka przyciąga, mnóstwo ludzi chodzi na jej mecze, miejsce Białej Gwiazdy do ekstra-

klasa, wiele za tym przemawia. Kolejka chętnych do zdobycia Pucharu Polski jest długa - Jagiellonia, mocny Górnik, Korona Kielce prowadzona przez Jacka Zielińskiego, który jest świetnym fachowcem, Raków Częstochowa. Co do Rakowa to smutno, że w takim ośrodku nie ma porządnego stadionu, a na mecze przychodzi mało kibiców, nie ma co porównywać do Widzewa, Jagiellonii, Korony Kielce. Wracając do Pucharu Polski to teraz nawet losowanie jest ciekawe, każdy mecz w 1/8 finału będzie ciekawy. Ktoś z ekstraklasy trafi na Zawiszę, uda się do Bydgoszczy i może się spodziewać ciężarów... Dziś Puchar Polski to wizytówka naszego futbolu.

©P

Losowanie 1/8 Pucharu Polski odbędzie się we wtorek, 4 listopada, o godzinie 12:00. Szanse na wywalczenie trofeum w sezonie 2025-26 zachowały: Avia Świdnik, Chojniczanka, GKS Katowice, Górnik Zabrze, Jagiellonia Białystok, Korona Kielce, Lech Poznań, Lechia Gdańsk, Piast Gliwice, Pogoń Szczecin, Polonia Bytom, Śląsk Wrocław, Raków Częstochowa, Widzew Łódź, Wisła Kraków i Zawisza Bydgoszcz.

Iga Świątek zaczęła od wygranej z Madison Keys. Dziś kolejne spotkanie

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

TENIS. Rozstawiona z numerem drugim Iga Świątek wygrała z amerykańską tenisistką Madison Keys (7.) 6:1, 6:2 w pierwszym meczu grupowym turnieju WTA Finals w Rijadzie.

Spotkanie trwało zaledwie 61 minut. WTA Finals to turniej dla ośmiu najlepszych zawodniczek sezonu. Keys udział w nim zawdzięcza świetnemu początkowi roku. 30-letnia Amerykanka wygrała wielkoszlemowy Australian Open, a w półfinale w Melbourne pokonała... Polkę, choć ta miała już piłkę meczową.

W kolejnych miesiącach Keys spisywała się już słabiej, a od sierpniowej, niespodziewanej porażki w pierwszej rundzie US Open aż do soboty w ogóle nie grała. Brak formy Amerykanki był aż nadto widoczny.

- Nie siedzę w jej głowie, więc nie mam pewności, czy przerwa miała znaczenie, ale ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że gdy się długo

nie gra, to trochę jest się „zardzewiałym” - zwróciła uwagę Świątek.

To był ósmy w historii pojedynek między tymi zawodniczkami i szóste zwycięstwo Polki.

Rywalizacja w pierwszym etapie WTA Finals odbywa się w dwóch grupach. W nich zawodniczki walczą systemem „każda z każdą”. Do półfinałów awansują po dwie najlepsze z każdej grupy i wówczas sto-

czą pojedynki o udział w zaplanowanym na 8 listopada finale.

W tej samej grupie co Świątek i Keys, nazwanej imieniem Sereny Williams, są jeszcze Amerykanka Amanda Anisimova (4.) i reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina (6.). Ich mecz zakończył się wygraną Rybakiny 6:3, 6:1 i to ona będzie w poniedziałek następną rywalką Świątek.

©P



Iga Świątek mówiła po meczu: Jestem zadowolona ze wszystkiego. Głównie z serwisu i ogólnego skupienia

Maciej Lampe z Marcinem Gortatem?

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

KOSZYKÓWKA. Łodzianin, były zawodnik ligi NBA Maciej Lampe założył fundację i promuje koszykówkę. W przyszłości nie wyklucza współpracy z Marcinem Gortatem.

O ciekawym projekcie poinformował nas Michał Kiński z TV Aleksandrów.

- Stworzyłem nowy turniej, zastosowałem specjalne zasady, które według mnie wyszlifują fundament do rozwoju każdego zawodnika. Chcę przekazać moją zdobytą wiedzę wszystkim młodym sportowcom - zaznacza Maciej Lampe w Telewizji Aleksandrów Łódzki.

Maciej Lampe wyjechał z łódzkiej Retkini w wieku pięciu lat. Wspólnie z rodzicami zamieszkali w Szwecji. Początki nie wskazywały, że będzie grać w koszykówkę. Trenował hokej, wioślarstwo czy piłkę nożną. A tym czwartym sportem stała się koszykówka. Organizuje jedno z największych turniejów koszykówki w Skandynawii - Lampe Challenge. W tym roku obchodzone jest 20-lecie turnieju. Natomiast Lampe 2x2 Challenge to jest coś

nowego, co zostaje wprowadzone do Polski.

Maciej Lampe mógłby połączyć siły z Marcinem Gortatem i promować koszykówkę oraz inne sporty.

- Widzę współpracę z Marcinem, zawsze go lubiłem. Marcin robi fajne Campy dla młodzieży, również Mecz Gortata z NATO Team jest świetnym show. Jeśli chciałby wspólnie ze mną współpracować, to byłoby z pewnością coś bardzo ciekawego i dobrego dla całego środowiska sportowego - zaznacza były koszykarz NBA.

Maciej Lampe w ostatnich dniach był min. w Zgierzu, Pabianicach czy Aleksandrowie

Łódzkim. Odwiedził prezydentów i burmistrzów, w tym Jacka Lipińskiego z Aleksandrowa Łódzkiego.

Łodzianin Maciej Lampe grając za oceanem poznał się ze swoim idolem Michaeliem Jordanem. Grając w Realu Madryt na co dzień spotykał znanych piłkarzy. Razem przebywali w centrum medycznym. Np. z Luisem Figo poznał się u dentysty. Zapraszamy na całą rozmowę z Maciejem Lampe, która transmitowana była „na żywo” w Telewizji Aleksandrów Łódzki.

Link z całym wywiadem: <https://fb.watch/D4dsyU1lHd/> ©P



Michał Kiński i Maciej Lampe podczas rozmowy w studio Telewizji Aleksandrów

Piłka nożna Marcel Krajewski już w tym roku nie zagra. Pożegnanie klubu z Danielem Mąką

Jutro Widzew liczyć będzie na szczęśliwy los

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Jutro czeka widzowiaków losowanie 1/8 finału Pucharu Polski. Ceremonia wyciągania plastycznych kuleczek z nazwami klubów odbędzie się o godz. 12 w siedzibie Telewizji Polskiej.

Mecze 1/8 finału zaplanowano na 3 grudnia. Kto znalazł się w najlepszej szesnastce rozgrywek?

Z ekstraklasy (10): Widzew Łódź, GKS Katowice, Raków Częstochowa, Lechia Gdańsk, Korona Kielce, Piast Gliwice, Lech Poznań, Pogoń Szczecin, Górnik Zabrze, Jagiellonia Białystok.

Z pierwszej ligi (3): Wisła Kraków, Polonia Bytom, Śląsk Wrocław.

Z drugiej ligi (1): Chojniczanka Chojnice.

Z trzeciej ligi (2): Avia Świdnik, Zawisza Bydgoszcz.

Kolejne rundy w przyszłym roku: 1/4 finału - 4 marca, 1/2 finału - 8 kwietnia. Finał - 2 maja

w Warszawie; na PGE Narodowym. A zatem trzeba pokonać jeszcze tylko cztery przeszkody.

W meczu z Legią (zakończył się późnym wieczorem, napiszemy o nim jutro) nie zagrał Marcel Krajewski i nie zagra do końca roku. W komunikacie klubu czytamy: „Marcel Krajewski na szczęście uniknął wczoraj (w meczu z Zagłębiem - przyp. dk) złamania, ale uszkodził więzadła w stopie. Stopień ich uszkodzenia będzie znany po dodatkowych, szczegółowych badaniach, które odbędą się jutro. Wstępne diagnozy mówią o przerwie od 4 do 6 tygodni” - poinformował Widzew.

Daniel Mąka przestał pełnić funkcję trenera drużyny U-14 i odchodzi z Akademii Widzewa - informuje widzewska.

- W Akademii mamy określone standardy oraz zasady dotyczące między innymi prowadzenia indywidualnie własnych grup treningowych - mówi dyrektor Akademii Piotr Urban. - Wszyscy trenerzy znają te zasady. W sytuacji, gdy



Kibice Widzewa podczas meczu z Zagłębiem Lubin. Kto teraz stanie nam na drodze?

występuje konflikt interesów, musimy o tym rozmawiać i próbować go rozwiązać. W przypadku Daniela Akademia i trener nie znaleźli wspólnego mianownika, dlatego też zdecydowaliśmy się zakończyć współpracę. W imieniu Akademii dziękuję mu za pracę w ostat-

nich latach, natomiast dziś nasze drogi się rozchodzą - dodał.

Daniel Mąka był związany z Klubem od sezonu 2016/17. Najpierw grał w pierwszej drużynie, z którą cieszył się z dwóch awansów: do II oraz I ligi. Później, przed rundą wiosenną 2021 roku, trafił do re-

zerw i pomógł im w wywalczeniu miejsca na poziomie IV ligi. W niej pomocnik występował przez kolejne trzy lata.

Następnie 37-latek rozpoczął przygodę szkoleniową. W ubiegłym sezonie był asystentem trenera Macieja Grzegorego w drużynie U-15,

a po jego śmierci przejął stery jako pierwszy trener. W ostatnich miesiącach prowadził zespół U-14.

Jak podaje portal goal.pl, Patryk Czubak może zostać asystentem Zeljko Sopicia w NK Osijek - poinformował Damian Czyżak z „Futbolowni”. 32-latek niedawno prowadził Widzew Łódź.

Jak przekazał Damian Czyżak z kanału „Futbolownia”, Czubak ma zostać asystentem Sopicia w NK Osijek. Okazuje się, że jest już blisko porozumienia. - Rozmowy trwają. Decyzja zapadnie lada dzień. Trener jest już w Chorwacji - czytamy.

32-latek ma już doświadczenie w polskiej ekstraklasie i na niższych poziomach rozgrywkowych. Wcześniej pracował m.in. w Stomilu Olsztyn i Warcie Poznań jako analityk. NK Osijek obecnie zajmuje dziewiąte miejsce w chorwackiej ekstraklasie z dorobkiem dziewięciu punktów.

To rzeczywiście byłby hit. ©

W Anilanie pracuje nowy duet trenerski

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Anilana Łódź informuje, że 30 października została rozwiązana umowa z trenerem Volodymyra Velychko na mocy porozumienia stron.

Serdecznie dziękujemy szkoleniowcowi za ogrom pracy, jaki włożył w prowadzenie zespołu w rozgrywkach Ligi Centralnej od stycznia tego roku aż do dziś - pisze Bartek Wencław.

Bartek Wencław informuje: Trzymamy kciuki za dalszy rozwój i karierę trenera Velychko życząc mu powodzenia i rozstając się w zgodzie. Zarząd klubu postanowił, że obowiązki szkoleniowe od listopada w pierwszej drużynie przejmie duet trenerski Tomasz Wawrzyniak - Agata Cecotka.

Agata Cecotka to była reprezentantka kraju w piłce ręcznej, medalistka mistrzostw Polski. Grała m.in. w Piotrcovii Piotrków Trybunalski. W tym klubie była również trenerką zastępując w marcu 2023 roku Krzysztofa Przybylskiego.

Tomasz Wawrzyniak to obecnie rozgrywający Grot Pruszyński Anilany Łódź, który funkcję trenerską będzie łączył z obowiązkami na boisku. Wy-



Agata Cecotka to bardzo uznana zawodniczka, była reprezentantka Polski, piłkarka i trenerka Piotrcovii

chowanek łódzkiej Anilany grał m.in. w MKS-ie Kalisz, Ostrovii Ostrów Wlkp., a ostatnie sezony spędził w barwach Piotrkowianina. Przed sezonem 2025/2026 wrócił do Łodzi, by pomóc drużynie występującej w Lidze Centralnej.

- Mam nadzieję trochę zmienić naszą grę. Chciałbym, by nikt nam zarzucił braku zaangażowania. Dlatego w każdym meczu będziemy walczyć od początku do końca o zwycięstwo - mówi Tomasz Wawrzyniak. Najbliższy mecz ligowy łodzianie zagrają w sobotę, 8 listopada we własnej hali ze Śląskiem Wrocław. To

wicelider tabeli Ligi Centralnej i jeden z głównych kandydatów do awansu. - Zdajemy sobie sprawę z klasy rywala. Być może na 10 spotkań jesteśmy w stanie wygrać z nimi u siebie dwa lub trzy razy. Zrobimy wszystko, by ten mecz był jednym z tych dwóch lub trzech - dodał Tomasz Wawrzyniak.

Polscy piłkarze ręczni przegrali 29:30 (9:16) z Czechami w meczu towarzyskim rozegranym w Wałbrzychu. Był to pierwszy i zarazem ostatni otwarty sprawdzian biało-czerwonych przed styczniowymi mistrzostwami Europy. ©

**„Romantyk sportu”
Marek Łopa Łopiński**

ZAPOMNIANI NIEZAPOMNIANI

StNostalgia, smutek, zaduma. Wszystkich Świętych, Zaduszki. Czas nieuchronnych rozstań, często zbyt szybkich. Wspominamy bohaterów naszych serc. W styczniu opuścił Rodzinę Olimpijską Andrzej Kraśnicki, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego w latach 2010-2023. Prezes Polskiej Konfederacji Sportu 2002-2005. Szef Związku Piłki Ręcznej w Polsce 2006-2021.

Również w styczniu odszedł redaktor Maciej Petruczenko, związany z Przeglądem Sportowym przez blisko 55 lat. Fantastyczny ekspert lekkoatletyki i ruchu olimpijskiego. Kawaler Złotego Pióra Klubu Dziennikarzy Sportowych i PKOl 1991. Laureat Nagrody imienia Bohdana Tomaszewskiego 2020.

W tym smutnym miesiącu zabrakło Szkota Denisa Law, najlepszego piłkarza Europy 1964, Laureata Złotej Piłki tygodnika France Football. Strzelca 237 bramek dla Manchesteru United w latach 1962-73. Z Czerwonymi Diabłami zdobył Puchar Mistrzów Krajowych 1968.

W lutym zmarł trener kolarstwa Andrzej Kołodziejczyk.

Szkoleniowiec i dyrektor sportowy kolarskiej grupy zawodowej Mikomax, kontynuatora KK Tramwajarza Łódź. Twórca zawodowej grupy kolarskiej kobiet Primus Łódź. Wychowawca wielu pokoleń reprezentantek i reprezentantów Polski.

W marcu zmarł zapaśnik Bogdan Daras. Urodzony w Piotrkowie Trybunalskim, wychowanek Piotrcovii. Dwukrotny mistrz świata 1985, 1986. Dwa razy zdobył srebrny medal mistrzostw Europy 1986, 1987. Chorążą reprezentacji Polski podczas igrzysk Seul 1988.

Dwa dni wcześniej rozstał się ze światem boks George Foreman. Czempion wszechwag. Pierwszy pas wywalczył w 1973 roku. Ostatni w 1994, zostając w wieku 45 lat najstarszym mistrzem świata wagi ciężkiej. Złoty medalista igrzysk Meksyk 1968. W drodze do tytułu pokonał na punkty w pierwszej rundzie walcze Lucjana Trełę. Pozostałych rywali zniżył w ringu przed czasem.

W marcu pożegnał Łódź Witold Woźniak, ostatni z trzech muszkieterów, obok Henryka Grendy i Józefa Mikołajczyka, współtwórca potęgi łódzkiego sportu. Pasjonat lekkoatletyki, historyk królowej sportu. Autor znakomitej monografii Startu Łódź, „50 lat SKS Start Łódź 1953-2003”.

W kwietniu zabrakło hollenderskiego trenera Leo Beenhakera, selekcjonera Białe-Czerwonych 2006-2009. Pod jego wodzą reprezentacja Polski po raz pierwszy zakwalifikowała się do finałowego turnieju Starego Kontynentu. Trzykrotnie 1987-1989 wygrywał mistrzostwo Hiszpanii z Realem.

W czerwcu do grona nieobecnych dołączył Marek Maciejewski. Zawodnik, wieloletni trener grup młodzieżowych rugby Budowlanych Łódź, z którymi wielokrotnie zdobywał mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski. Wychował wielu reprezentantów Polski.

W lipcu za smutnym orszakiem podążyła siatkarka Alicja Gortat. Z łódzkim Startem zdobyła w rozgrywkach I ligi srebro 1974 i brąz 1976 mistrzostw Kraju. Reprezentantka Polski junierek. Mama koszykarza Marcina Gortata.

We wrześniu nadeszła z Francji smutna wiadomość o śmierci Doroty Tłałki-Mogore. W latach osiemdziesiątych XX wieku zaliczana do światowej czołówki narciarek alpejskich. Kilkakrotnie stawała na podium Pucharu Świata.

Serce krwawi żegnając hero-sów światowego, polskiego, łódzkiego sportu. Przyjaciół od serca, wspaniałych ludzi. Bohaterów naszych serc. ©

Piłkarska Może dziś w meczu ze Śląskiem będzie lepiej

DLACZEGO ŁKS MA MAŁO KIBICÓW — ZNAMY STANOWISKO KLUBU

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Zaledwie 3285 kibiców zasiadło na trybunach Stadionu Króla podczas ostatniego meczu w Pucharze Polski ŁKS z GKS Katowice. Dlaczego ŁKS ma mało kibiców?

Na niedawnym meczu ligowym ŁKS z GKS Tychy na Stadionie Króla zasiadło 7.048 widzów. To zaledwie połowa, gdy porówna się tę frekwencję z liczbą widzów na tak samo dużym stadionie Widzewa. Ale trzeba przyznać, że dno sięgnęła frekwencja na ŁKS podczas wtorkowego meczu z GKS Katowice w Pucharze Polski. Ten mecz oglądało 3285 widzów.

Frekwencja na ŁKS wciąż maleje w meczach pierwszej ligi, natomiast w Pucharze Polski w ostatnim meczu była nieco wyższa niż w pierwszej rundzie. Dlaczego tak się dzieje?

Frekwencja na Stadionie Króla w pierwszej lidze

ŁKS- Znicz 8577
ŁKS- Polonia B. 8412
ŁKS- Stal 7023
ŁKS- Polonia W. 6484
ŁKS- Wieczysta 7412
ŁKS- Chrobry 7048

Frekwencja na Stadionie Króla w Pucharze Polski

ŁKS- Chrobry 2682
ŁKS- Katowice 3285

Osoba blisko związana z ŁKS, która nie zgodziła się na ujawnienie swoich personaliów twierdzi, że w ogóle frekwencja w Pucharze Polski jest zdecydowanie słabsza na każdym spotkaniu, nie tylko na meczach ŁKS. Jako przykład osoba ta wskazała nam Arkę Gdynia. Na meczach ligowych tej drużyny jest ponad 10 tys. widzów, na meczu Pucharu Polski z Górnikiem było niewiele ponad 5 tysięcy.

Widownia przekraczająca 5 tys. osób zanotowana została tylko na dwóch meczach I rundy Pucharu Polski:

Katowice - Wisła P. 5958
Arka - Motor 5816

W ŁKS mamy prawo liczyć na większą frekwencję, wszak to klub w dużym mieście, jakim jest Łódź. Niestety, słabe wyniki drużyny robią swoje. W ubiegłym sezonie w meczu o awans do ćwierćfinału Pucharu Polski z atrakcyjnym rywalem, jakim jest Legia na Sta-



Kibice z al. Unii zawsze podkreślają, że „ŁKS klubem Łodzi jest”

dionie Króla zasiadło tylko 8951 widzów. Na mecz Widzew - Legia przyszłoby ponad 30 tys. widzów, gdy Serce Łodzi mogło się powiększyć prawie dwukrotnie.

Jakie jest stanowisko klubu w tej materii? Oto wypowiedź rzeczniczki ŁKS Marty Olżewskiej:

Na liczbę kibiców obecnych na trybunach wpływa wiele czynników, w tym termin i pora rozgrywania meczu, warunki atmosferyczne, a także forma sportowa drużyny. Zauważamy, że spotkania rozgrywane w środku tygodnia - jak miało to miejsce w przypadku meczów STS Pucharu Polski - cieszą się mniejszym zainteresowaniem niż te organizowane w weekendy. Nie bez znaczenia pozostaje również forma drużyny - sukcesy sportowe przekładają się na większe zainteresowanie kibiców, co obserwujemy po wzrostach frekwencji po wygranych meczach.

Frekwencja ma bezpośrednie przełożenie na przychody klubu, dlatego podejmujemy szereg działań, by zachęcić kibiców do obecności na stadio-

nie. Jednym z elementów jest polityka cenowa:

Karnety: w trakcie sprzedaży karnetów całosezonowych zaproponowaliśmy atrakcyjne benefity, jak np. osoba kontynuująca karnet otrzymała 17 meczów w cenie 10, nowi karnetowicze - 17 meczów w cenie 12. Każdy z nich ma 10% rabatu w U2 ŁKS Store oraz otrzymała pakiet karnetowicza z limitowanym szalikiem. Dodatkowo, istniała możliwość zakupu karnetu dla znajomego za pół ceny, a na mecze STS Pucharu Polski te bilety były również dostępne za połowę ceny.

Bilety pojedyncze: wprowadzamy promocje, np. kibice, którzy zakupili wejściówkę na mecz pucharowy ŁKS - GKS Katowice, mogli nabyć bilet na mecz ligowy ze Śląskiem Wrocław za połowę ceny.

Klub organizuje również wydarzenia towarzyszące meczom, które mają na celu zwiększenie atrakcyjności dnia meczowego: strefy kibica, konkursy z nagrodami, akcje edukacyjne i prozdrowotne, spotkania z piłkarzami oraz atrakcje dla dzieci w sektorze rodzinnym.

Dbamy także o komfort kibiców - rozbudowujemy ofertę gastronomiczną oraz strefę VIP, gdzie od najbliższego meczu ze Śląskiem Wrocław pojawi się dodatkowa strefa zabaw dla dzieci, muzyka na żywo i rozszerzony catering.

Współpracujemy także z lokalnymi instytucjami i szkołami, które regularnie odwiedzają nasz stadion na meczach domowych

Nasze działania wpisują się w długofalową strategię budowania silnej społeczności kibicowskiej wokół Łódzkiego Klubu Sportowego.

Garść liczb. Obecna średnia ligowa frekwencja na meczach pierwszej drużyny ŁKS na Stadionie Miejskim im. Władysława Króla to 7493 kibiców (po 6 domowych meczach), która jest porównywalna do średniej z rundy jesiennej sezonu 2022/2023 i rundy jesiennej sezonu 2024/2025 oraz wyższa od średniej rundy wiosennej sezonu 2024/2025 (w tych sezonach ŁKS także występował w rozgrywkach PLP).

Mamy nadzieję, że w najbliższym meczu ze Śląskiem Wrocław na Stadionie Króla kibice ŁKS się pokażą... ©

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 3.11.2025

Pomógł fundator pierwszej flagi sektorowej ŁKS

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

SPORT I TRADYCJA. Wielkie serca mają kibice ŁKS. Na naszej stronie internetowej i poniżej prezentujemy zdjęcia pomników zasłużonych sportowców ŁKS, które pięknie zostały odnowione.

- Odnowienie tablicy na grobie mistrza Polski w boksie Tadeusza Stasiaka wsparli finansowo Jerzy i Ryszard Florczakowie, czyli tata i syn, kibice ŁKS z boxu nr 7 na Stadionie Króla - opowiada kustosz tradycji ŁKS Jacek Bogusiak. - Jerzy Florczak w latach 90. ufundował pierwszą flagę sektorową na ŁKS. Dzięki wsparciu panów Florczaków oraz innych kibiców kilka grobów zasłużonych ełkaesiaków wygląda dużo lepiej.

Grupa Ełkaesiak pod przewodnictwem kustosa tradycji ŁKS Jacka Bogusiaka odwiedziła groby zasłużonych sportowców ŁKS, spoczywających na łódzkich cmentarzach na Dołach.

- Zapalaliśmy znicze zostawialiśmy na pomnikach Karty Pamięci Ełkaesiaka 2025, niektóre groby doprowadzaliśmy do porządku - mówi Jacek Bogusiak.

Grupa Ełkaesiak zaangażowana w tę działalność to Jacek Bogusiak, Robert Makowski, Stanisław Wojciechowski, Tadeusz Marczewski, Piotr Kaczmarek.

Benedyktyńską pracę wykonali członkowie Grupy Ełkaesiak, którymi dowodzi nieustrudzony Jacek Bogusiak. Otóż Jacek Bogusiak stworzył swoisty przewodnik po cmentarzach. W tym przewodniku można znaleźć, gdzie znajdują się groby zasłużonych ludzi ŁKS. W przewodniku podano kwatery, w których jest pocho-

wany sportowiec, działacz klubu, pracownik lub znany sympatyk Łódzkiego Klubu Sportowego.

- W wielkim skrócie przybliżam sylwetki zmarłych ełkaesiaków, miejsca ich grobów, zaznaczając numery kwatery, rzędu i numer grobu - mówi Jacek Bogusiak. - Dzięki takim informacjom każdy może znaleźć grób ełkaesiaków i oddać hołd zmarłym sportowcom ŁKS. Wszelkie uwagi, uzupełnienia danych, namiary na inne nekropolie i groby osób związanych z ŁKS proszę kierować na nr telefonu 601-309-100.

Cieszy nas, że dbałość o tradycję i pamięć jest ponad podziałami.

- Na odnowionym przez Grupę Ełkaesiak grobowcu rodziny Leszka i Henryki Jezierskich są symbole i pałą się znicze obu łódzkich klubów ŁKS i Widzewa - informuje Jacek Bogusiak, kustosz tradycji ŁKS. - Popularny Napoleon rozstawił w całej Polsce nasze kluby i kibice o tym pamiętaj.

Leszek Jezierski (ur. 12 maja 1929 w Lublinie, zm. 12 stycznia

Kustosz tradycji ŁKS Jacek Bogusiak opracował przewodnik po cmentarzach. Groby zasłużonych ełkaesiaków łatwo znaleźć

2008 w Sokolnikach-Lesie) wraz ze Stefanem Wrońskim i Ludwikiem Sobolewskim wprowadził Widzew do ekstraklasy. W 1993 roku wrócił na sześć meczów do Widzewa, zastępując na stanowisku trenera Władysława Żmudę. Aż czterokrotnie podejmował pracę w ŁKS. Największy sukces odniósł z Ruchem Chorzów, z którym w 1979 roku zdobył mistrzostwo Polski. ©



Stara tablica na pomniku Tadeusza Stasiaka i nowa. Teraz pomnik legendarnego ełkaesiaka wygląda inaczej

I liga Elkaesiak Artur Craciun z powołaniem do reprezentacji Mołdawii, a Mateusz Książek w kadrze U 19

Przegrana jesień ŁKS Łódź. Dziś mecz ze spadkowiczem z elity

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Blisko, coraz bliżej. Finiszuje runda jesienna w I lidze. Do jej zakończenia pozostały zaledwie dwie kolejki.

Jeśli jednak pogoda będzie łaskawa, to zaplanowano rozegranie awansu dwóch serii spotkań z wiosny. Dziś (3 listopada) ŁKS Łódź zmierzy się na stadionie przy alei Unii ze Śląskiem Wrocław, spadkowiczem z ekstraklasy. Bez względu na wynik tej potyczki, jesień dla ŁKS była nieudana. Bezpośredni awans do elit, to raczej marzenie ściętej głowy. Tymczasem dwóch elkaesiaków Artur Craciun i Mateusz Książek dostało reprezentacyjne powołania. Pierwszy z piłkarzy do kadry Mołdawii na dwa mecze eliminacji mistrzostw świata - z Włochami (13 listopada) oraz Izraelem (16 listopada). Drugi do naszej kadry do lat 19 na turniej kwalifikacyjny do mistrzostw Europy

tej kategorii wiekowej, który odbędzie się we Włoszech. Biało-Czerwoni zmierzają się z Bośnią i Hercegowiną (12 listopada), Mołdawią (15 listopada) oraz Włochami (18 listopada). ©©

I LIGA

Wyniki rozegranych meczów 15. kolejki: Ruch Chorzów - GKS Tychy 2:1 (2:0), Górnik Łęczna - Polonia Warszawa 1:2 (1:2), Stal Rzeszów - Pogon Siedlce 1:1 (0:0). Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończyły się niedzielne mecze: Miedź Legnica - Wieczysta Kraków, Chrobry Głogów - Wisła Kraków oraz Polonia Bytom - Znicz Pruszków. Na poniedziałek (3 listopada) zaplanowano pojedynki: ŁKS Łódź - Śląsk Wrocław (18.45), Pogon Grodzisk Mazowiecki - Odra Opole (18.45) oraz Puszcza Niepolomice - Stal Mielec (18.45). **Plan 16. kolejki. Piątek (7 listopada):** Ruch Chorzów - Miedź Legnica (17), Znicz Pruszków - Chrobry Głogów (20.30). **Sobota (8 listopada):** ŁKS Łódź - Puszcza Niepolomice (19.30), Stal Mielec - Pogon Siedlce (19.30), Wieczysta Kraków - Stal Rzeszów (19.30), Wisła Kraków - Polonia Warszawa (14.30). **Niedziela (9 listopada):** GKS Tychy - Pogon Grodzisk Mazowiecki (17), Odra Opole - Górnik Łęczna (12), Śląsk Wrocław - Polonia Bytom (14.30).

1. Wisła Kraków	14	35	42-12
2. Śląsk Wrocław	14	27	25-20
3. Pogon Grodzisk Mazow.	14	25	30-21



Kibice ŁKS są rozczarowani postawą swoich ulubieńców w I lidze i Pucharze Polski

4. Chrobry Głogów	14	25	21-13
5. Wieczysta Kraków	14	23	30-20
6. Polonia Bytom	14	21	20-16
7. Ruch Chorzów	15	21	22-23
8. Stal Rzeszów	15	21	24-26
9. Pogon Siedlce	15	20	21-17

10. Polonia Warszawa	15	20	23-25
11. Odra Opole	14	19	14-15
12. ŁKS Łódź	14	18	22-22
13. Miedź Legnica	14	18	20-28
14. Puszcza Niepolomice	14	14	14-17
15. GKS Tychy	15	12	21-32
16. Stal Mielec	14	11	18-30

17. Górnik Łęczna	15	10	18-30
18. Znicz Pruszków	14	10	16-34

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW
W piątkowe popołudnie rozegrano większość meczów 13. kolejki grupy wschodniej Cen-

tralnej Ligi Juniorów U 17. ŁKS Łódź zremisował na wyjeździe z Hutnikiem Kraków 1:1. Fatalnie spisali się widzowi, którzy przegrali w Warszawie z Legią aż 0:8! Porażka tym boleśniejsza, że grały zespoły otwierające tabelę. AKS SMS Łódź pokonał natomiast na swoim boisku Talent Warszawa 2:1.

Wyniki pozostałych meczów 13. kolejki: Escola Varsovia Warszawa - Wisła Płock 3:1, Wisła Kraków - Polonia Warszawa 1:3, Resovia - Podlasie Białopodlaska 3:4, Stomil Olsztyn - Jagiellonia Białystok 2:4, Korona Kielce - Stal Rzeszów 2:3.

1. Legia Warszawa	13	34	53-12
2. Widzew Łódź	13	27	36-25
3. AKS SMS Łódź	13	25	21-13
4. Jagiellonia Białystok	13	24	37-27
5. Stal Rzeszów	13	24	31-23
6. Polonia Warszawa	13	24	30-19
7. Escola Varsovia	13	22	23-24
8. Wisła Kraków	13	21	22-16
9. ŁKS Łódź	13	18	27-29
10. Korona Kielce	13	16	28-26
11. Talent Warszawa	13	14	21-24
12. Hutnik Kraków	13	12	17-31
13. Stomil Olsztyn	13	10	18-29
14. Wisła Płock	13	8	13-29
15. Resovia	13	6	12-28
16. Podlasie Białopodlaska	13	4	17-51

Drugoligowcy mają do rozegrania w tym roku jeszcze po cztery mecze

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Tylko po czterech meczach mają w tym roku do rozegrania drugoligowcy. Dwie kolejki są z rundy jesiennej, a dwie awansem z wiosny.

Poraz ostatni w 2025 roku piłkarze II ligi mają wyjść na boiska w weekend 29-30 listopada. Stanie się tak, jeśli pogoda będzie łaskawa. Unia Skierniewice, która jest rewelacyjnym liderem tabeli zmierzy się z Chojniczanką (wyjazd), KKS Kalisz (dom), Wartą Poznań (wyjazd) oraz Olimpią Grudziądz (wyjazd). ŁKS II ze Śląskiem II Wrocław (dom), Sokołem Kleczew (wyjazd), Hutnikiem Kraków (dom) i GKS Jastrzębie (dom). ©©

II LIGA

Wyniki rozegranych meczów 15. kolejki: Stal Stalowa Wola - Resovia 1:1 (0:0). W 11 minucie sędzia przerwał mecz na około 10 minut z powodu zadymienia boiska. Rekord Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie 2:2 (2:1), Sokół Kleczew - Podbeskidzie Bielsko-Biała 5:2 (3:1). To najwyższa w historii drugoligowych występów wygrana beniaminka, którego trenerem jest Tomasz Pozorski, pracujący wcześniej między innymi w Warcie Sieradz. Śląsk II

Wrocław - Świt Szczecin 2:2 (2:1), Unia Skierniewice - ŁKS II Łódź 3:1 (2:0), Warta Poznań - KKS 1925 Kalisz 4:2 (0:1), Zagłębie Sosnowiec - Chojniczanka Chojnice 0:2 (0:0). Po zakończeniu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończyły się mecze: Podhale Nowy Targ - Hutnik Kraków oraz Olimpia Grudziądz - Sandecja Nowy Sącz.

1. Unia Skierniewice	15	31	31-17
2. Warta Poznań	15	29	27-19
3. Olimpia Grudziądz	14	28	30-19
4. Podhale Nowy Targ	14	23	15-11
5. Resovia	15	22	22-17
6. Świt Szczecin	15	22	27-26



Kamil Socha złotymi zgłoskami zapisał się w historii sportu w Skierniewicach – awansował z Unią do II ligi

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Unia Skierniewice, która jest beniaminkiem II ligi, po raz 10 w tym sezonie wygrała mecz o punkty.

Drużyna prowadzona przez trenera Kamila Sochy pokonała na swoim stadionie przy Pomologicznej rezerwy ŁKS Łódź i umocniła się na pierwszym miejscu w ligowej tabeli. Łodzianie odwrotnie - była to ich dziewiąta w tym sezonie porażka. W tabeli plasują się na przedostatnim miejscu i choć do końca sezonu jeszcze daleko, to spadek do grupy pierwszej III ligi jest coraz realniejszy. Mecz w Skierniewicach przebiegał pod dyktando gospodarzy, którzy spokojnie mogli wygrać wyżej. Warto odnotować gola Kamila Sibiłło. To jego 12 bramka. Skierniewiczanie jest liderem klasyfikacji skutecznych. Na miejscu drugim plasuje się Oskar Kubiak z Sokoła Kleczew - 11 goli. W piątek (7 listopada) Unie czeka wyjazdowy pojedynek w Chojnicach. Początek meczu o godzi-



Piłkarze Unii Skierniewice po raz 10. w tym sezonie zgarnęli komplet punktów w II lidze, a pokonali ŁKS II Łódź

nie 18. Rezerwiści z ŁKS zmierzają się natomiast 10 listopada (środa) na alei Unii 2 ze Śląskiem II Wrocław. Mecz ma się rozpocząć o godzinie 17. ©©

PLUS LIGA

Unia Skierniewice - ŁKS II Łódź (2:0). 1:0 - Mateusz Stepień (11), 2:0 - Kamil Sibiłło (41), 3:0 - Jakub Czarniecki (75), 3:1 - Fabian Olejniczak (90+2). **Unia.** Rafał Grocholski - Jakub Jendryka (25, Jarosław Zewlik), Julian Kamiński, Mateusz Stę-

pier, Jonatan Straus - Mateusz Smydy (67. Jakub Czarniecki), Maksymilian Kosior, Igor Ławrynowicz (80, Jakub Jaroch), Krzysztof Toporkiewicz (80, Damian Makuch) - Damian Gąska (67, Karol Turek), Kamil Sibiłło. Trener: Kamil Socha. **ŁKS II.** Jakub Pawlak - Szymon Frakowski, Maksymilian Rozwandowicz, Aleksander Ślęzak, Antoni Młynarczyk (59, Lamine Coulibaly) - Patryk Grabowski, Mateusz Książek (59, Jędrzej Zajac), Wiktor Rzemyszkiewicz (46, Fabian Olejniczak), Lenard Szczygiel - Adrian Jurkiewicz (46, Damian Sokolowski), Mateusz Wzięch. Trener: Konrad Gerega.

Piłka nożna, III liga Zwycięstwo rezerw Widzewa w Mławie i remis Lechii w Nowym Dworze Mazowieckim

Warta wygrała po голу w doliczonym czasie gry

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Drużyny grupy pierwszej III ligi rozegrały 15. kolejkę. Po raz 11 w tym sezonie komplet punktów zainkasowała Warta Sieradz.

Podopieczni trenera Marka Przybyła zmierzali się na stadionie MOSiR, w meczu przy jupiterach, z GKS Wiekielec i okrutnie się męczyli. Po 90 minutach był bezbramkowy remis i wówczas stał się ... cud. Obrońca przyjezdnych sfaulował we własnym polu karnym Bartłomieja Maćczaka, który pojawił się na boisku kilka minut wcześniej. Sędzia wskazał na „wapon”. Mateusz Lis strzelił natomiast gola na wagę zwycięstwa. Warto przypomnieć, że w poprzedniej kolejce, w wyjazdowym pojedynku z Wisłą II Płock, sieradzanie polegli 1:2, tracąc drugiego gola z rzutu karnego, w doliczonym czasie gry. Cenne trzy punkty Widzewa II Łódź, który pokonał na wyjeździe Mławiankę 2:1 (0:0). W zespole gospodarzy gra od niedawna Piotr Pyrdół, były piłkarz ŁKS Łódź i mistrz Polski z Legią Warszawa.

III LIGA (GRUPA 1).
Wyniki meczów 15. kolejki: Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Lechia Tomaszów Mazowiecki 1:1 (1:1). 1:0 - Fabian Leonowicz (28), 1:1 - Artur Dunajski (43)



Kacper Drzazga (zielony strój) z Warty Sieradz miał co najmniej trzy okazje na strzelenie gola w meczu z GKS Wiekielec, ale nie wykorzystał żadnej

Lechia: Marcin Żyła - Maksym Rosiński, Marcin Pierkowski, Jakub Król, Daniel Chwałowski - Mariusz Rybicki (61, Mateusz Kempicki), Krystian Kolasa, Jacek Tkaczyk, Artur Dunajski - Filip Zawadzki (83, Kamil Szymczak), Bartosz Bogus (90+2, Igor Czapała). Trener: Bartosz Grzelak.
Warta Sieradz - GKS Wiekielec 1:0 (0:0). 1:0 - Mateusz Lis (90+2, rzut karny)
Warta: Mykyta Zelenski - Dawid Owczarek, Mateusz Lis, Damian Ślesicki, Jakub Murat - Kacper Drzazga, Szymon Pietrzak (80, Jakub Piela), Olek Trubnikow, Artur Sójka (80, Bartłomiej Maćczak) - Piotr Mielczarek, Bartłomiej Kręcihwoś. Trener: Marek Przybył.

Mławianka Mława - Widzew II Łódź 1:2 (0:0). 0:1 - Antoni Klukowski (53), 1:1 - Mateusz Cegielka (67), 1:2 - Antoni Klukowski (69)
Widzew II: Jan Krzywański - Daniel Tanżyński, Wiktor Żytek, Franciszek Gadowski - Marcin Kozłowski, Kuba Nawrocki, Leon Madej (58, Igor Busz), Jan Juszkiewicz, Filip Przybulek - Kamil Cybulski (70, Mateusz Michalski), Antoni Klukowski (86, Daniel Gryzio). Trener: Michał Czaplański.
Wigry Suwałki - KS Wasilków 4:1 (3:0). 1:0 - Bartosz Guzek (1), 2:0 - Bartosz Guzek (23), 3:0 - Konrad Magnuszewski (35), 4:0 - Jakub Kwiatkowski (48), 4:1 - Aleksiej Wotkiewicz (50).
Ząbkovia Ząbki - Znicz Biała Piska 2:1 (0:0). 1:0 -

Kacper Kalisz (49), 2:0 - Stanisław Muniak (68), 2:1 - Bartosz Giełazyn (81).
KS CK Troszyn - Jagiellonia II Białystok 1:1 (0:1). 0:1 - Zachary Zalewski (31), 1:1 - Jakub Tyska (54).
Legia II Warszawa - Broń Radom 7:0 (5:0). 1:0 - Dawid Kiedrowicz (12), 2:0 - Cyprian Pchelka (24), 3:0 - Dawid Kiedrowicz (31), 4:0 - Adam Ryczkowski (37), 5:0 - Pasca Mozie (45+2), 6:0 - Cyprian Pchelka (68), 7:0 -
Olimpia Elbląg - Wisła II Płock 2:1 (0:1). 0:1 - Piotr Krawczyk (2, rzut karny), 1:1 - Oskar Kordykiewicz (56, rzut karny), 2:1 - Mateusz Młynarczyk (66).
PGE GIEK GKS Bełchatów - ŁKS Łódź - mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania gazo-



To z kolei Bartłomiej Kręcihwoś walczy o piłkę z graczem z Wiekielec Alexandre Bosse z Wybrzeża Kości Słoniowej

ty. Wynik pojedynku podamy w jutrzejszym „Dzienniku Łódzkim”.
Plan 16. kolejki. Piątek (7 listopada): Lechia Tomaszów Mazowiecki - Mławianka Mława (18). **Sobota (8 listopada):** Broń Radom - KS Wasilków (13.30), Wiekielec - Ząbkovia Ząbki (13), Jagiellonia II Białystok - GKS Bełchatów (12), ŁKS Łódź - KS Łomża - KS Troszyn (13), Wigry Suwałki - Warta Sieradz (17). **Niedziela (9 listopada):** Widzew II Łódź - Legia II Warszawa (12), Wisła II Płock - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (12).

5. Wigry Suwałki	15	27	28-20
6. Wisła II Płock	15	23	25-23
7. Świt Nowy Dwór Mazow.	15	23	25-27
8. Broń Radom	15	23	23-26
9. Widzew II Łódź	15	21	30-32
10. Lechia Tomaszów Maz.	15	18	25-22
11. Olimpia Elbląg	15	18	24-28
12. KS CK Troszyn	15	16	32-28
13. PGE GKS Bełchatów	14	16	24-34
14. Jagiellonia II Białystok	15	14	16-25
15. GKS Wiekielec	15	13	14-23
16. KS Wasilków	15	13	15-34
17. Mławianka Mława	15	11	23-33
18. Znicz Biała Piska	15	5	12-42

Betcris IV liga. Finiszuje jesień, nie będzie awansem meczów z rundy wiosennej

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Drużyny rywalizujące w Betcris IV lidze pauzowały w miniony weekend, a przerwa podyktowana była Świętem Zmarłych i Dniem Zaduszny.

Do końca pierwszej części sezonu pozostały jeszcze trzy kolejki. Łódzki Związek Piłki Nożnej zdecydował, że nie będą rozgrywane awansem mecze z wiosny. Przypominamy, że bezpośredni awans do grupy pierwszej III ligi wywalczy jesienią mistrz. Wice-mistrz też dostanie szansę na promocję, ale będzie grał w barażach. W poprzednim sezonie właśnie w barażach przepadł RKS Radomsko ulegając Ząbkovii Ząbki. Walka o pierwsze miejsce rozegra się, naszym zdaniem, między trzema prowadzącymi w tabeli zespołami. Najbliżej wygranej

wydaje się być zespół prowadzący w rankingu RKS. Drużyna trenera Pawła Ścieburey ma przed sobą dwa pojedynki z teoretycznie słabszymi rywalami, bo Termami Poddębice (wyjazd) oraz Omegą Kleszczów (dom). Na koniec jesieni wyjazdowe starcie z solidnym AKS SMS Łódź. Drugą w tabeli Ceramikę (trener Marcin Pierwoła) czekają pojedynki ze Stalą Niewiadów (dom), Korabiem Łask (dom) oraz KS Kutno (dom). Trzeci w rankingu Pelikan Łowicz (trener Piotr Kocęba) podejmuje u siebie solidną Polonię Piotrków Trybunalski, następnie zmierzy się w Strykowie ze Zjednoczonymi i zakończy ligowy rok pojedynkiem prawie derby w Wygodzie, który prowadzi Piotr Gawlik, były były piłkarz łowicki.

Jeśli chodzi o zespoły z dołu tabeli, to zupełnie zawiódł Termy Poddębice, prowadzone przez trenera Patryka Ożadowicza,



Przy piłce Jan Janiszewski z AKS SMS Łódź. W trwającym obecnie sezonie piłkarz strzelił już pięć goli w IV lidze

które zgromadziły zaledwie siedem punktów i spadek do Decathlon Klasy Okręgowej jest coraz bardziej realny. Przedostatni w rankingu Korab Łask ma dwa punkty więcej. Drużyna trenera

Dawida Wnuka jest beniaminkiem i wydaje się, że awans do IV ligi był nieco na wyrost. Korab nie ma boiska, które jest w remoncie i wszystkie mecze rozgrywa na wyjeździe.

BETCRIS IV LIGA

Plan 15. kolejki. Sobota (8 listopada): Sokół Aleksandrów - Zjednoczeni Stryków (13), Kutno - Korab Łask (13), Omega Kleszczów - Stal Głowno (14), Mazovia Rawa Mazowiecka - MKP-Boruta Zgierz (14), Ceramika Opoczno - Stal Niewiadów (14), Termy Poddębice - RKS Radomsko (15), Pelikan Łowicz - Polonia Piotrków Trybunalski (13). **Niedziela (9 listopada):** UKS SMS Łódź - Zryw Wygoda (12), GKS Orkan Buczek - ŁKS III Łódź (14). **Klasyfikacja skutecznych.** Liderem jest Mateusz Bialek (Mazovia) - 14 goli. Dalsza kolejność: 2. Tomasz Dąbrowski (Pelikan) - 12, 3. Damian Warnecki (Radomsko), Mateusz Luczyński (Głowno) - po 9, 4. Jakub Cieślowski (AKS SMS), Kamil Mizera (Orkan Buczek) - po 8, 5. Jakub Szlaski (Kutno), Krystian Białas (Pelikan Łowicz), Oskar Zawadzki (ŁKS III), Ugochukwu (Radomsko), Dawid Flaszka (Radomsko), Igor Świątkiewicz (Korab), Wojciech Pawlak (Sokół), Cezary Dominiak (Stal), Kacper Piotrowski (Termy Poddębice), Adrian Marcioch (Zryw) - po 7.

7. Stal Głowno	14	24	29-21
8. Polonia Piotrków Tryb.	14	23	33-19
9. MKP-Boruta Zgierz	14	22	26-27
10. Zjednoczeni Stryków	14	19	20-25
11. KS Kutno	14	18	24-28
12. ŁKS III Łódź	14	17	30-29
13. Mazovia Rawa Mazow.	14	16	31-38
14. Zryw Wygoda	14	15	22-27
15. Stal Niewiadów	14	14	20-33
16. Omega Kleszczów	14	12	21-48
17. Korab Łask	14	9	20-47
18. Termy Poddębice	14	7	17-36

OKRĘGOWY PUCHAR POLSKI

W rozegranym awansem półfinałowym meczu Pucharu Polski na szczelbu etapu skierniewickiego Pelikan Łowicz pokonała na wyjeździe Unię II Skierniewice 2:1. Triumfatorzy tego pojedynku wywalczyli awans na wiosenny szczebel wojewódzki. W drugiej parze Victoria Bielawy zmierzy się ze Zrywem Wygoda. Zależy piątej rundy etapu sieradzkiego: Ekolog Wojsławice - WKS Wieluń 4:2 (2:1). ©